

Drobna Wytwórczość

MIESIĘCZNIK



Nr 2

L U T Y

1953 r.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

S P I S T R E Ś C I

Doprowadzić plany produkcyjne do wszystkich stanowisk pracy	1
Drobny przemysł uspołeczniony w IV kwartale 1952 r. — Piotr Dmowski	2
Usprawnienie zbytu Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego — Stanisław Stroiński	4
Chcemy mieć coraz lepszą produkcję — Roman Trampowski	5
Zbiórka złomu naszym pilnym zadaniem	7
Zagadnienie usług od strony cen — mgr W. Ławrynowicz	8
Wrocławska załoga zdobywa sztandar przechodni	9
Cegła jest nam potrzebna — Z. Stokowski	10
Organizacja sportu w spółdzielczości pracy i rzemiośle	13
Produktywizacja inwalidów — W. Konderski	14
Ulepszyć metodę pracy w zakresie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego — D. Diamand	16

DZIAŁ TECHNICZNY

Oszczędniej gospodarować paliwem w kotłowniach przemysłu drobnego — Wacław Stattler	18
Czy budowa rezerwowych wanien szklarskich jest rzeczą celową — P. Haberko	19

NA WARSZTACIE RACJONALIZATORÓW

Nie ustają w pracy	20
Mala mechanizacja zwiększa wydajność i zarobki — H. Zaporski	22

Z ZAKŁADÓW I SPÓŁDZIELNI

O zimowej produkcji w cegielniach — Z. Kalicki	22
Wczoraj i dziś Sulkowic — B. Zalewski	24
Jeszcze jeden sukces załogi Fabryki Sprzętu Okrętowego — E. Podolski	26
CZPLiA na codzień — Z. Marecki	27
Współzawodnictwo w zakładach regeneracji pilników w Łodzi	28
Ku uwadze pracowników BHP — R. Kossobudzki	29

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Organizacja radzieckiej spółdzielczości inwalidzkiej — J. Klejn	30
Moce produkcyjne przedsiębiorstw i ich wykorzystanie — M. Sz.	31

DZIAŁ PRAWNY

Dyscyplina rozliczeń finansowych — J. G.	33
Odpowiedzi prawnika — J.	33

KORRESPONDENCI I CZYTELNICY PISZA	34
---	----

OSTRZEM KRYTYKI	39
---------------------------	----

Drobna Wytwórczość

ROK III - NR 2

L U T Y

MIESIĘCZNIK

Doprowadzić plany produkcyjne do wszystkich stanowisk pracy

W dniach 29 i 30 grudnia ub. r. odbyły się w Warszawie dwie narady kierowniczego aktywu przemysłu drobnego na zarządzenie i pod przewodnictwem Ministra Adama Żebrowskiego.

W naradzie przemysłu spółdzielczego wzięły udział zarządy: Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz Centrali Spółdzielni Inwalidów.

W naradzie przemysłu państwowego uczestniczyli dyrektorzy naczelni i kierownicy działów planowania, zarządów przemysłu, Państwowego Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego, wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego, wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego materiałów budowlanych oraz kierownicy wydziałów przemysłu prezydów wojewódzkich rad narodowych. W naradzie wzięli również udział przedstawiciele wszystkich okręgowych zarządów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drobego, z prezesem Zarządu Głównego ob. Dominikiem Ryfka na czele.

W wyniku wymienionych narad wprowadzających, na polecenie Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła, Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz Centrala Spółdzielni Inwalidów zwołały naradę aktywu gospodarczego z udziałem delegatów Ministerstwa i zarządów wspomnianych central.

Ponadto zarządy przemysłów, Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie, wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego, wojewódzkie zarządy przemysłu materiałów budowlanych, branżowe związki spółdzielni przemysłowych i rzemieślniczych, wojewódzkie ekspozytury CPLiA oraz oddziały Centrali Spółdzielni Inwalidów zwołały narady aktywu gospodarczego z udziałem czynnika nadrzędnego i przedstawicieli związku zawodowego. Takie same narady odbyły się we wszystkich zakładach i spółdzielniach drobnego przemysłu.

Powodem zwołania tych narad była konieczność zapewnienia równomiernego wykonywania postawionych przed drobnym przemysłem zadań i stworzenia warunków, które umożliwiłyby pełną mobilizację załóg, już od samego początku 1953 roku.

Bezpośrednim zaś celem tych wszystkich, niezwykle ważnych narad było szczegółowe omówienie sprawy doprowadzenia planu operatywnego I kwartału 53 r. oraz planów miesięcznych do wszystkich stanowisk pracy.

Trzeba sobie wręcz powiedzieć, że zagadnienie doprowadzenia planów do każdego przedsiębiorstwa, zakładów i stanowiska pracy było poważnie zaniedbane, mimo że na krajowych naradach wszystkich pionów drobnego przemysłu, które odbyły się w roku ubiegłym, padły odpowiednie zobowiązania. Było to wynikiem samouspokojenia, biurokracji, a przede wszystkim braku kontroli ze strony kierownictwa jednostek produkcyjnych nad wykonaniem powierzonych im zadań.

Na XIX Zjeździe KPZR tow. Malenkov powiedział:

„Doświadczenie wykazuje, że nawet dobrzy pracownicy, jeśli są pozostawieni sami sobie, bez kontroli i sprawdzenia ich działalności — zaczynają się psuć i popadają w biurokratyzm“.

Jakże trafną i pouczającą dla nas wszystkich jest wypowiedź tow. Malenkowa, winniśmy z niej wyciągnąć daleko idące wnioski, a przede wszystkim uświadomić wszystkich pracowników, że w roku 1953 nie będzie już pobłażania dla faktów podważających istotę wykonawstwa planów produkcyjnych.

Faktem bowiem jest, że w wyniku nierytmicznej pracy wiele jednostek produkcyjnych nie wykonało zadań planu 52 roku. Na jednostkach tych ciąży moralny obowiązek odrobienia w początkach 1953 roku zaległości roku ubiegłego.

Licznie występujący na naradach dyskutanci, podkreślając zaniedbania roku ubiegłego w niektórych ogniwach drobnego przemysłu, wykazali głębokie zrozumienie i troskę o zapewnienie wykonania zadań czwartego roku planu 6-letniego.

Szczególnie należy podkreślić, że narady aktywu gospodarczego nie ograniczyły się do omówienia zadań I kwartału roku bieżącego, zadań polegających na pogłębieniu planu operatywnego. Są bowiem one początkiem systematycznej akcji doprowadzenia planów do załóg, która kontrolowanu będzie we wszystkich

ogniowach w ciągu całego roku 1953 zarówno przez nadrzędne organa organizacyjne, jak i przez związek zawodowy.

Poważną pomoc w tym zakresie okażą korespondenci miesięcznika „DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ”, którzy będą informować o przebiegu doprowadzenia planów do stanowisk roboczych w swoich zakładach pracy. Rola korespondentów robotniczych jest zatem wyjątkowo wielka.

Korespondenci „DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI” stykają się z setkami zagadnień, wynikających z różnorodności drobnego przemysłu. Stykają się ze zjawiskami niewłaściwego przystosowania produkcji do wymogów rynku, stykają się z wypadkami złej jakościowo produkcji, z wypadkami nieprzywiązywania wagi do asortymentowego wykonania planów. Te zjawiska winny być przedmiotem szczególnego zainteresowania korespondentów. Każdy meldunek, każda interwencja, to szybkie likwidowanie złego stanu rzeczy, to szybsze realizowanie polityki naszego Ministerstwa — zaopatrzenia świata pracy w bogaty asortyment lepszych i tańszych artykułów codziennego użytku.

Organizacje partyjne i związkowe czuwać będą nad tym, by nie dopuszczać do powstawania warunków hamujących wykonanie zaplanowanej produkcji.

Plan roku 1953 zostanie w pełni zrealizowany, o ile każdy pracownik drobnego przemysłu będzie wyko-

nywał swoje zadania rytmicznie, bez zrywów i przestojów, ściśle według planu, który musi być oczywiście dokładnie znany zarówno w skali miesięcznej, jak i każdego dnia roboczego.

Jest rzeczą pewną, że systematyczna kontrola we wszystkich jednostkach produkcyjnych drobnego przemysłu zapewni całkowicie wykonanie zadań 1953 r.

Nasz plan 6-letni jest jednym wielkim budownictwem. Jest on podstawą, na której utrwała się dobrobyt i szczęście narodu. Do wykonania planu stanęli wszyscy, w tej liczbie również i wielka armia pracowników drobnego przemysłu. Nie wolno nam jednak ani na chwilę zapominać o tym, że zadania planu 6-letniego są nie tylko wielkie, ale i trudne, tak jak nie łatwą, ale za to pewną jest droga budowy socjalizmu.

Rok 1953 jest poważnym wkładem w całość budownictwa socjalistycznego i rok ten musi być wolny od szkodliwych objawów biurokracji i braku kontroli, które cechowały miniony rok pracy.

W roku 1953 w całej pełni zrealizujemy zasadę kontroli we wszystkich ogniowach drobnego przemysłu. Zasada kontroli stanie się reflektorem oświetlającym całość naszych słusznych i trudnych zadań, pomagając nam rozpoznać i usunąć jednostki niedoceniające ważności planu na każdym stanowisku roboczym i wynikającej stąd rytmiczności pracy.

PIOTR DMOWSKI

Drobny przemysł uspołeczniony w IV kwartale 1952 roku

W stosunku do III kwartału plan produkcji globalnej drobnego przemysłu uspołecznionego IV kwartału 1952 r. był o 6% wyższy wg wartości w cenach niezmiennych i o 3% w cenach bieżących.

O napięciu planu IV kwartału świadczy udział jego w planie rocznym; wynosił on 29%, podczas gdy np. I kwartał partycypował w planie rocznym w 23%.

W stosunku do IV kwartału 1951 roku wartość produkcji globalnej drobnego przemysłu i rzemiosła wzrosła z 39% w cenach niezmiennych i o 30% w cenach bieżących. Oznacza to, że okres IV kwartału był dalszym etapem sygnalizowanego przy końcu III kwartału polepszenia sytuacji i zwiększonej mobilizacji do wykonania planu rocznego.

OGÓLNA OCENA IV KWARTAŁU

Plan produkcji IV kwartału w cenach niezmiennych w przekroju planu rocznego został wykonany w 114%, natomiast wg planu operatywnego w 107%. Globalna wartość produkcji wzrosła w stosunku do III kwartału o 19%, podczas gdy analogiczny wskaźnik wzrostu w poprzednim kwartale wynosił 11%.

Plan produkcji globalnej w cenach bieżących został wykonany w 103% wg planu operatywnego i w 106% wg przekroju planu rocznego. Wzrost wartości produkcji w cenach bieżących w stosunku do ubiegłego kwartału wynosi 20%. Porównując wskaźniki widzi-

my, że wzrost wartości produkcji w cenach bieżących jest wyższy niż w cenach niezmiennych. Jest to objaw pocieszający, dowodzi bowiem, że w wyniku poleceń Kolegium Ministerstwa prowadzona od czerwca 1952 roku wzmoczona walka o podniesienie wykonania planu w cenach bieżących odnosi zamierzony skutek, a środki i metody stosowane były słuszne. Polepszenie wykonania planu w cenach bieżących widoczne było już przy końcu III kwartału, przełom na tym odcinku dokonany został dopiero w IV kwartale. Plan produkcji w tej wartości nie osiągający od trzech kwartałów poziomu planu został nie tylko wykonany, ale i przekroczony. Jest to bezsprzecznie główny sukces drobnej wytwórczości w IV kwartale 1952 r. IV kwartał charakteryzuje się szczególnie tym, że w przeciwieństwie do poprzedzających go trzech kwartałów plan produkcji został nie tylko wykonany, ale i przekroczony.

Planowana wydajność pracy w cenach niezmiennych na 1 zatrudnionego grupy przemysłowej została poważnie przekroczona, tak w drobnym przemyśle, jako całości (112%), jak i w poszczególnych pionach organizacyjnych.

Dzięki przekroczeniu wydajności pracy udało się wykonać plan produkcji IV kwartału z nadwyżką, przy niewykonaniu planowanego zatrudnienia. Plan zatrudnienia grupy przemysłowej został wykonany w IV kwartale 1952 r. w 95%.

Wzrost wydajności pracy nastąpił dzięki wzmocnieniu wysiłkowi załóg robotniczych, dzięki utrwaleniu osiągnięć współzawodnictwa pracy, utrwaleniu osiągnięć zobowiązań poprzednich kwartałów, a w szczególności zobowiązań podjętych dla uczczenia 35 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Mimo tych znacznych osiągnięć, na niektórych odcinkach plan nie został w pełni wykonany. Nie wykonano planu produkcji towarowej w cenach zbytu (97%), nie wszystkie jednostki wykonały plan obniżki kosztów własnych, w konsekwencji czego plan socjalistycznej akumulacji, mimo znacznej poprawy w porównaniu do poprzedniego kwartału, nie został wykonany.

Kierownictwo jednostek organizacyjnych i przedsiębiorstw nie przywiązuje jeszcze należytej wagi do sprawy obniżki kosztów własnych i wykonania planu akumulacji. Narady sprawozdawcze z wykonania planu świadczą o niedostatecznym opanowaniu tych zagadnień.

Wykonanie planu funduszu płac i średniej płacy w całości przemysłu drobnego i rzemiosła przebiega prawidłowo. Niektóre jednak przedsiębiorstwa i spółdzielnie wykazują jeszcze znaczne przekroczenie średniej płacy. Jest to zaprzeczenie zasady, że wzrost wydajności wyprzedza wzrost płacy.

Czwarty kwartał 1952 r. przebiegał w przemyśle drobnym pod znakiem walki o wykonanie i przekroczenie planu. Głównym akcentem tej walki było rytmiczne jego wykonywanie i wyeliminowanie żywiołowości, istniejącej w mniejszym lub większym stopniu w wielu zakładach. Istnienia żywiołowości dowodzi analiza wykonania planu produkcji w poszczególnych miesiącach IV kwartału.

Miesięczne plany produkcji w cenach niezmiennych zostały wykonane następująco:

październik	—	107%
listopad	—	108%
grudzień	—	102%

Widzimy więc, że plan miesiąca grudnia został wykonany w niższym procencie niż plan dwóch poprzednich miesięcy. Istotę tego niepomyślnego zjawiska wyświetli nam bliższa analiza wartości produkcji globalnej, średniej dziennej wartości produkcji przypadającej na 1 zatrudnionego grupy przemysłowej i wydajności pracy w poszczególnych miesiącach.

Jeżeli dane z miesiąca września 1952 r. (nawiasem mówiąc) najsilniejszego miesiąca na przestrzeni trzech kwartałów, przyjmiemy za 100, to wskaźniki wzrostu w poszczególnych miesiącach wyglądają następująco:

Miesiąc	Wydajność pracy	Wartość produkcji globalnej	Średnia dzienna wartość produkcji dnia roboczego
wrzesień	100	100	100
październik	102	105	101,4
listopad	103	108	117
grudzień	101	105	109

Powyższa tabela jasno dowodzi spadku wysiłku na odcinku wykonania planu w miesiącu grudniu 1952 r. w porównaniu z miesiącem listopadem 1952 r. Wiodący jest raptowny spadek wartości produkcji globalnej, wydajności pracy i wartości średniej dziennej dnia roboczego.

Kierownictwa wielu przodujących zakładów pracy po zameldowaniu wykonania planu roboczego obniżyły swoją aktywność, troszcząc się niedostatecznie o dalszą mobilizację załogi, o niedopuszczenie do przestojów, słowem o maksymalne przekroczenie zadań miesiąca grudnia. Drugą przyczyną był spadek wydajności w okresie międzyświątecznym i zwiększona, nieusprawiedliwiona absencja. W sumie dało to poważny stosunkowo i szkodliwy spadek wartości produkcji.

Tow. Malenkov w swoim referacie na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wyjaśniając przyczyny niewykonania planu przez niektóre przedsiębiorstwa, powiedział: „Jedną z głównych przyczyn niewykonania planów państwowych jest nierównomierna produkcja przedsiębiorstw w ciągu miesiąca... Prowadzi to do niewykorzystania mocy produkcyjnych, do stosowania płacy nadliczbowej, do wzrostu ilości wybrakowanej produkcji i zakłóca pracę przedsiębiorstw uzupełniających się“.

W trosce o bardziej równomierne wykonywanie planów produkcyjnych Minister Przemysłu Drobego i Rzemiosła wydał zarządzenie nr 222 z dnia 20.XII. 1952 r. w sprawie doprowadzenia planu operatywnego I kwartału 1953 r. oraz planów miesięcznych do zakładów pracy i załóg robotniczych.

ASORTYMENT

Wykonanie planu asortymentowego uległo w porównaniu do poprzedniego kwartału pewnej poprawie. Ilość niewykonanych całkowicie pozycji, objętych sprawozdawczością kwartalną, zmniejszyła się z 74 w III kwartale do 59 w IV kwartale 1952 r.

Przekroczono znacznie produkcję takich artykułów, jak: maszyny do szycia typu domowego, okucia meblowe i budowlane, armatura sieci domowej, akcesoria elektromedyczne, meble, nakrycia stołowe i wiele innych.

Nie wykonano jednak planu asortymentowego między innymi w takich artykułach, jak: meble i urządzenia lekarskie, konfekcja dziecięca i młodzieżowa, odzież ochronna, obuwie, wagi oraz zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, maszynki do mycia naczyń, odkurzacze, froterki i lodówki.

Reasumując, należy stwierdzić duże osiągnięcia drobnego przemysłu w IV kwartale 1952 r. Z wyjątkiem przemysłu terenowego materiałów budowlanych, który nie wykazał znaczniejszej poprawy, wszystkie pozostałe pracowały lepiej, wykazały większą znacznie mobilizację niż w poprzednich kwartałach.

W pracy drobnego przemysłu jest jednak wiele niedociągnięć, wiele braków. Wszystkie te niedociągnięcia winny być w przyszłych kwartałach usunięte tak, abyśmy bogatsi o doświadczenia ubiegłego roku lepiej jeszcze wykonali plan czwartego roku planu 6-letniego.

Usprawnienie zbytu Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego

Artykuły przemysłu ludowego odróżniają się od innych artykułów przemysłowych przede wszystkim indywidualnym wykonaniem, co wyraża się głównie w ich specjalnej kompozycji, formie, zestawieniu barw, desenie, a więc w cechach charakterysty-



Ceramika lubelska

cznych dla różnych regionów kraju.

Tkaniny bowiem kurpiowskie różnią się od opoczyńskich czy łowickich, inna jest ceramika lubelska, a inna łowicka, względnie białostocka.

Jeżeli dokładnie przyjrzymy się poszczególnym artykułom przemysłu ludowego tej samej branży, zauważymy, jak bardzo są one różnorodne i że każdy artykuł stanowi zupełnie odrębny przedmiot, skutkiem czego odrębnie musi być traktowany w handlu.

Artykuły rzemiosła artystycznego cechuje zarówno myśl indywidualna ich wytwórcy, jak i wysoki poziom wykonania. Asortyment tych artykułów jest bogatszy niż asortyment artykułów przemysłu ludowego i obejmuje prawie wszystkie branże, począwszy od tkactwa i dziewiarstwa, poprzez obuwie i wyroby ze skóry, metalu do wyrobów z drzewa i papieru.

Zarówno artykuły przemysłu ludowego, jak i artykuły rzemiosła artystycznego, w porównaniu z innymi artykułami przemysłowymi, są droższe, na co w dużej mierze wpływa koszt ich indywidualnego, przeważnie ręcznego wykonania.

Na tle tej pobieżnej charakterystyki artykułów produkowanych przez zakłady i spółdzielnie, zrzeszone w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego — zarysowuje się zakres zadań aparatu handlowego Centrali.

Ażeby jak najlepiej przygotować do handlu i wprowadzić na rynek tak różnorodne towary produkcji zakładów pozostających w gestii CPLiA — trzeba je odpowiednio podzielić pod względem asortymentu.

O ile w przemyśle przerzuty odbywają się z jednej miejscowości do drugiej po zaspokojeniu potrzeb rynku miejscowego, to CPLiA dokonuje stale przerzutów pod kątem potrzeb regionów. Dywany białostockie, koronki bobowskie, względnie wycinanki kurpiowskie czy łowickie muszą być dostępne dla odbiorców na terenie całego kraju.

Właściwie dobrany asortyment artykułów ma nie tylko duże znaczenie dla odpowiedniego zaopatrzenia konsumentów; warunkuje on również ustalone planem obrotu i wskaźniki ekonomiczne.

Sprzedaż artykułów o indywidualnych cechach wymaga odpowiednio dużych pomieszczeń skle-



Ceramika białostocka

powych, jak również odpowiednich magazynów w składach hurtowych. Każdy artykuł powinien być, przy ekspozycji, pokazany odrębnie. Sprzedaż hurtowa nie może w zasadzie być oparta na wzorach, a musi być dokonywana każdorazowo w oparciu o artykuły stanowiące przedmiot transakcji.

Artykuły przemysłu ludowego i artystycznego są bardzo często kupowane jako podarunki i dlatego trzeba kupującemu doradzić; wymaga to od sprzedającego dużej znajomości przemysłu ludowego i artystycznego, która polegać musi na umiejętności odróżnienia artykułów, pochodzących z różnych regionów, produkowanych w różnych zakładach, na umiejętności informowania kupującego, kto był projektodawcą



Ceramika łowicka

wzoru danej tkaniny, kto i na jakich krosnach tkaninę utkał, gdzie i przez kogo są wyprodukowane garnki. Specjalne, indywidualne cechy każdego artykułu powinny być znane sprzedawcy, aby umiał on w pełni zainteresować danym artykułem kupującego i jak właściwiej przedstawić mu nie tylko materialną, ale i kulturalną wartość danego artykułu. Taki sposób przedstawienia artykułu zobrazuje kupującemu jego pełną wartość i wywołą chęć posiadania danego przedmiotu.

Kadry sprzedawców w sklepach z artykułami przemysłu ludowego i artystycznego muszą posiadać większą niż w innych dziedzinach handlu, znajomość branż.

Sprzedaż wielu artykułów przemysłu ludowego o charakterze dekoracyjnym, zdobniczym, artykułów zawierających wielki wkład pracy i co za tym idzie — drogie, następcza pewne trudności. Względy kulturalne nakazują jednak utrzymanie ich produkcji w ramach potrzeb rynku.

Obowiązkiem przeto aparatu handlowego jest troska o rozrowadzenie zarówno tych artykułów, na które jest duże zapotrze-

bowanie, jak i tych, które nastroczają pewne trudności przy sprzedaży. Władze powołujące Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego, jako centralę przede wszystkim przemysłową, doceniały jednak ważność zagadnienia dystrybucji artykułów i utworzyły jednocześnie w ramach Centrali — pion handlowy.

Utworzone początkowo sekcje handlowe w Ekspozyturach wojewódzkich zostały w roku 1952 przekształcone na trzynaście Regionalnych Biur Handlowych oraz cztery Hurtownie, działające na zasadzie rozrachunku gospodarczego.

Początkowy okres pracy aparatu handlowego Centrali cechowało prawie całkowite podporządkowanie się aparatowi produkcji, który narzucił mu obowiązek odbioru wszystkich wyprodukowanych artykułów. W rezultacie wyprodukowano dużą ilość towarów złych, względnie za drogie, które nie znalazły odbiorców i zmorziły poważne środki obrotowe. Stan taki tłumaczył się tym, że handel nie reprezentował interesów i potrzeb konsumentów, jak również nie oddziaływał na produkcję w celu jak najlepszego i wszechstronnego zaspokojenia potrzeb konsumentów.

Zmiany, jakie następnie wprowadzono w zakresie ustawienia aparatu handlowego do aparatu produkcji znalazły swoje pełne uzasadnienie w zarządzeniu Ministra Przemysłu Drobного i Rzemiosła nr 45. Zmiany te nakazywały uzgadnianie produkcji z handlem miały duży wpływ na podniesienie jakości produkcji i większe dostosowanie jej do potrzeb rynku.

Aparat handlowy Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, mając prawo i obowiązek pełnego oddziaływania na produkcję, musi jednak usprawnić swoją pracę, aby nie iść drogą najłatwiejszą i nie hamować produkcji artykułów o dużej wartości artystycznej, a tym samym droższych i nastroczających pewne trudności w sprzedaży.

Dokładne poznanie przemysłu ludowego i artystycznego, poznanie poszczególnych artykułów, cech charakterystycznych regionów przemysłowych, wreszcie zainteresowania klientów tymi artykułami — to zadania stojące przed pracownikami handlu.

Chcemy mieć coraz lepszą produkcję

Gdyby brygadierzy, majstrowie, kierownicy i ci wszyscy, którzy są odpowiedzialni za produkcję w zakładach drobnego przemysłu, pomyśleli i ocenili własną pracę w roku ubiegłym, niewątpliwie doszliby do wniosku, że wiele złego można by z łatwością usunąć, gdyby od początku roku przystąpiono do systematycznej i długofalowej pracy; innymi słowy, gdyby od początku roku zabrano się do troskliwego wykonywania powierzonych przez Państwo zadań.

Warto o tym pomyśleć w początkach roku 1953. Warto analizę taką przeprowadzić szczególnie w tych zakładach, które w roku ubiegłym bądź to planów produkcyjnych nie wykonały, bądź to — w pogoni za byle jakim wykonaniem planu — zaopatrzyły konsumentów w zle jakościowo towary.

Polityka lat ubiegłych w sposób zupełnie oczywisty dowiodła, że tam gdzie jest dobra organizacja pracy, gdzie współzawodnictwo tak zespołowe, jak i indywidualne oparte jest na konkretnych zobowiązaniach, tam gdzie walka prowadzona jest o każdy decymetr skóry, o każdy centymetr tkaniny, o każdy kilogram metalu, tam gdzie nie ma zasłaniania się przejściowymi trudnościami tam plany są wykonywane i przekraczane. Stamtąd wychodzi też na rynek dobra produkcja, chętnie nabywana przez konsumentów. I odwrotnie — w zakładach, w których nie ma pełnej mobilizacji załóg, nie ma ostrej i wytrwałej walki o realizację poważnych zadań, nie ma również warunków do wykonywania planów. Z zakładów takich najczęściej wychodzi produkcja, która zalega magazyny, gdyż na zbyt jej trzeba dość długo czekać.

Charakteryzując działalność naszych zakładów w roku ubiegłym nie od rzeczy będzie podzielić je na kilka grup, a więc:

1) zakłady, których głównym celem było wartościowe wykonanie planu z pominięciem wszystkich innych zagadnień odnoszących się do tego planu,

2) zakłady, którym obca była walka o plan w trudnych warunkach pracy; kierownictwa ich bowiem hołdowały zasadzie, że wykonanie planu możliwe jest tylko przy planowym zaopatrzeniu, pełnym zatrudnieniu i dostatecznym parku maszynowym,

3) wreszcie ostatnia grupa — ta najliczniejsza — która w ogniu walki łamała wszystkie trudności, docierając do najdrobniejszych nawet elementów planu. Były to zakłady, które tak w wartości, jak asortymencie i gatunku wykonywały swoje zadania. Były to zakłady, w których zaplanowane wskaźniki ekonomiczne zostały przekroczone. Z zakładów tych wyszła produkcja, która przyczyniła się do podniesienia jakości wyrobów produkcji w 1952 r. w całym przemyśle o 12%, co wskazuje na stale postępującą walkę o jakość wyrobów drobnego przemysłu. Na czoło tej walki wybija się przemysł włókienniczy, którego poważne osiągnięcia w roku 1952 kształtowały się następująco:

	I g.	II g.
Wojewódzkie Zarządy Przemysłu Terenowego	95%	5%
Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych	87%	12%
Centrala Spółdzielni Inwalidów	98%	2%
Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego	95%	5%

Ta krótka charakterystyka jest nam potrzebna, by wykazać czytelnikowi, gdzie rodzi się zło i w jakich powstaje warunkach. Bo czy tam, gdzie trwa pogoń za wartościowym wykonaniem planu i gdzie „wszystko inne“ pozostaje na uboczu, może wyjść z produkcji dobry towar? Oczywiście nie. Bo nie ma tam dostatecznej — o ile jest w ogóle — kontroli w czasie trwania procesu produkcyjnego, bo nie widać tam również troski o konsumenta. Nie ma tam także świadomości, że wyprodukowany towar przeznaczony jest dla wszystkich, a więc i dla nas samych i naszych najbliższych.

A czy można się spodziewać wysokogatunkowych towarów w zakładach, które nie potrafią łamać trudności, które w nowych warunkach

chciałyby pracować jeszcze po staremu? Nie będzie w tym wcale przesady, jeśli odpowiemy, że nie i jeszcze raz nie.

A jednak, chcąc nie chcąc, oba te kierunki będą musiały zejść z dotychczasowej szkodliwej drogi i włączyć się w olbrzymi nurt większości zakładów, które w twardej, codziennej walce, realizując uchwały VII Plenum KC PZPR, wykuwają naszą przyszłość.

Przykładem niechaj tutaj będą Wrocławskie Zakłady Przemysłu Terenowego nr 2 (WZPT Wrocław).

Zakłady te jeszcze niedawno należały raczej do rzędu przeciętnych. Dzisiaj zaś uznane zostały w skali ogólnokrajowej za najlepsze. Zapytacie chyba, dlaczego? Dlatego, że dawniej, mimo dobrej załogi, złe było kierownictwo. Nie widać było mobilizującej pracy organizacji partyjnej wśród załogi. W tych warunkach i plany nie były właściwie wykonywane, a jakość produkcji nie mogła być postawiona na wysokim poziomie. Oglądając zakłady te z perspektywy ostatnich kilku lat można dopiero ocenić wkład, inicjatywę i wysiłek pracy, które zaprowadziły załogę na drogę do specjalnego wyróżnienia.

Dyr. Gajda i kierownik techniczny Kirchner z widoczną dumą mówili o osiągnięciach dziewiarni, tkalni i przeróbki włosia, podkreślając, że w całym 1952 r. mieli 96,5% produkcji I gatunku, a zaledwie 3,5% II gatunku. Wskaźniki te przy pracy na surowcu odpadkowym, dość często na przędzy, którą przy wielkiej staranności można było wprowadzić do produkcji, są rzeczywiście osiągnięciem poważnym i wskazują na udoskonalone metody pracy w tych zakładach.

Za tymi cyframi występują zasłużeni przodownicy, jak: Stanisław Ryba, wielokrotnie odznaczony, delegat na zlot młodych przodowników w Warszawie. Nie zna on prawie II gatunku, osiągając zawsze ponad 140% normy.

Ładne wiatrówki, ubranka dziecięce, szaliki i krawaty, które zdobią witryny sklepów uspołecznionych, to specjalność Walczak Marii. Dla niej 98% I-go gatunku to normalna rzecz. Chciałaby tylko skończyć z tymi 2% braków.

Furer Majer kontynuuje tradycje spółdzielni „Jedność” w Legnicy, w której otrzymał książeczkę przodownika pracy, wyrabiając I-go gat. pełne 100% przy 195% normy pracy planowej.

Adamczyk Barbara, pracownica szwalni dziewiarskiej, wyrabia 163% normy i Sidor Irena z działu tkalni wyrabia 143,1% normy; cały swój wysiłek kładą na jakość produkcji.

A teraz posłuchajmy, co nam mówi młodzieńka Jadwiga Chojnowska, majster galanterii.

„Szybka była moja droga awansu od pracownika fizycznego do majstra fabrycznego. Stało się to możliwe w Polsce Ludowej, gdzie zdolności moje zostały ocenione przez kierownictwo i cały aktyw zakładowy. Ludzie w moim dziale są przywiązani do zakładu, a ja należę do nich całym moim sercem. Nie chciałabym zmieniać miejsca pracy, bo czuję, się tutaj tak, jak w swoim domu”.

Kezik Kazimierz gospodaruje w dziewiarni, obsługując równocześnie kilka maszyn dzięki wprowadzeniu małej mechanizacji. On to wyrabia z przędzy odpadkowej surowiec I gatunku.

Katem dla brakorobów jest brakarka Braglewicz Franciszka, dla której towar musi być bez wad. Kontroluje nie tylko każdą sztukę towaru, ale cały czas poświęca tej kontroli i pomocy w czasie trwania samego procesu produkcyjnego.

Knedler Rudolf jest majstrem dziewiarskim. Bierze on czynny udział w przywarsztatowym szkoleniu młodych kadr. Pracuje ofiarnie i nie szczędi sił. Cała jego uwaga zwrócona jest przede wszystkim na plan, na jakość wyrobów. Mimo trudnej pracy, znajduje zawsze czas na pracę społeczną.

Faktem jest, że Wrocławskie Zakłady Przemysłu Terenowego nr 2 przodują w Polsce. Minister Przemysłu Drobno i Rzemiosła ob. A. Żebrowski i Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drobno i Rzemiosła, uznając zakłady te za najlepsze w Polsce, przyznali im sztafardę przechodni i nagrody.

Te zakłady, które w roku 1952 nie umiały sobie poradzić z trudno-



- 1) Majer Furer wyrabia pełne 100% pierwszego gatunku
- 2) Barbara Adamczyk osiąga w szwalni dziewiarskiej 163% normy
- 3) Maria Walczak wyrabia już 98% produkcji pierwszego gatunku
- 4) Irena Sidor z działu tkalni osiąga 143,1% normy.



ściami, dobrze zrobią zapoznając się z osiągnięciami Wrocławskich Zakładów Przemysłu Terenowego nr 2.

Dobrze zrobią wszystkie zakłady drobnego przemysłu, jeśli prowadzić będą walkę o zdobycie tego sztandaru, który jest wyrazem uznania ze strony Partii i Rządu.

* * *

Ładnie i dobrze wyglądają porozwieszane we wzorcowni „Spółnoty Pracy” we Wrocławiu ubrania i konfekcja. Dyrektor naczelny Dembicki i dyrektor handlowy Najger mogą tutaj zaprezentować dolnośląskim dystrybutorom detalicznym wielki wybór towarów — naprawdę wysokiej jakości. Pochodzą one z Wrocławskich Zakładów Przemysłu Terenowego, ze spółdzielni „Postęp” we Wrocławiu, ze spółdzielni im. Waryńskiego w Wałbrzychu, które dostarczają palta męskie, damskie i dziecięce w 98% w I gatunku, a także z wielu innych zakładów i spółdzielni, których celem jest zaspokoić potrzeby szerokich rzesz pracujących przez danie im wysokogatunkowych wyrobów.

Nasze Państwo Ludowe zapewnia rozwój przemysłowi drobnemu, dając mu wszelkie możliwości podnoszenia potencjalnej wartości produkcji.

W roku 1953 zakłady drobnego przemysłu skończyć muszą z marnotrawstwem, które występowało w roku ubiegłym. Trzeba sobie wręcz powiedzieć, że nie będzie już pobłażania dla objawów marnotrawstwa i lekceważącego stosunku do naszych zadań w chwili obecnej. Cały nasz wysiłek pójść musi w tym kierunku, by klasa robotnicza otrzymywała przy zakupach towar dobry, pełnowartościowy.

Znakowanie towaru, wskazujące na jego pochodzenie jest jedynym źródłem uchwycenia brakorobów. Niewątpliwie ambicją każdego przedsiębiorstwa, każdego zarządu i spółdzielni będzie dać możliwość szerokim rzeszom konsumentów poznania i oceny swoich wyrobów. Ma to olbrzymie znaczenie wychowawcze. Wywoła to — rzecz prosta — zdrową rywalizację między jednostkami produkcyjnymi i przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników w podnoszeniu jakości produkcji. I dlatego w roku 1953 kierownictwa central i ogniw wojewódzkich położyć muszą szczególny nacisk na znakowanie wyrobów tak, by stało się ono powszechne, tak by obejmowało ono wszystkie zakłady i spółdzielnie drobnego przemysłu.

Walkę o wysoką jakość produkcji wygramy przez szkolenie robotników przy warsztatach pracy, przez wprowadzenie i upowszechnienie przodującej techniki radzieckiej, przez stałe podnoszenie świadomości załogi, że wysyłając do miast i wsi, do najodleglejszych zakątków Polski dobry towar, stajemy się budowniczymi dobrobytu i szczęścia na drodze naszej do socjalizmu.

Zbiórka złomu naszym pilnym zadaniem

W całym kraju odbywa się obecnie we wszystkich zakładach, przedsiębiorstwach oraz instytucjach zbiórka złomu, tego niezbędnego dla naszych stalowni materiału. Również i zakłady drobnej wytwórczości uczestniczą w tej akcji, trzeba jednak powiedzieć, że zbiórka złomu przebiega w wielu naszych zakładach niedostatecznie, niektóre bowiem zakłady nie przywiązują wagi do tego poważnego zagadnienia. Z drugiej strony jest jednak wiele zakładów, które mimo piętrzących się trudności wykonały swoje plany produkcyjne i plan zbiórki metali.

Nie trzeba szerzej wyjaśniać jak wielkie znaczenie ma dla naszej gospodarki narodowej, jako całości, dla naszych wielkich budowli socjalizmu i budownictwa mieszkaniowego żelazo i stal. Również i nasz resort uczestniczy stale w tych potrzebach, jest więc rzeczą jasną, że w akcji zbierania złomu, który przetopiony w piecach martenowskich, ma wrócić do nas w postaci tak potrzebnych wyrobów stalowych, nie może zabraknąć ani jednego zakładu.

Sprawa jest pilna, nie cierpiąca zwłoki. Złom jest w naszym kraju i to w wielkich ilościach. Wystarczy przejrzeć nasze zakłady i najbliższe ich okolice, aby się o tym przekonać. Po wyzwoleniu szacowaliśmy zapasy złomu w Polsce na ok. 3 mln. ton, od tego zaś czasu uzbieraliśmy 6 mln. ton złomu i posiadamy wielkie, niewykorzystane jeszcze możliwości prowadzenia nadal zbiórki tego cennego surowca.

Zbiórka złomu jest konieczna dla realizacji zadań postawionych przed drobnym przemysłem. Walka o każdy kilogram złomu jest obowiązkiem pracowników zatrudnionych na wszystkich szczeblach, bezpośrednio zaś odpowiedzialne za tę akcję jest kierownictwo zakładu, które winno zapewnić wykonanie planu zbiórki.

Musimy usprawnić i wzmocnić akcję zbiórki złomu w naszych zakładach, musimy wciągnąć do niej szerokie rzesze związkowców oraz członków spółdzielni — tak szeroko zakrojona akcja przyniesie niewątpliwie pełny sukces.

Zagadnienie usług od strony cen

Jednym z podstawowych zadań spółdzielczości jest zaspokajanie potrzeb na usługi szerokich rzesz pracujących. Wachlarz usług świadczonych przez spółdzielczość jest szeroki i poważnie zróżnicowany poczynając od usług najprostszych, jakimi jest czyszczenie ubrania, bądź strzyżenie, a kończąc na reperacji precyzyjnych maszyn.

Dla szerokich rzesz osób korzystających ze stale rozwijającej się sieci uspołecznionych punktów usługowych istotnym jest nie tylko termin terminowe i właściwe wykonanie usług, lecz i cena, po której się ich dokonuje. W tym miejscu zajmiemy się sprawą wysokości cen usług i przesłankami z nich wynikającymi.

Podstawowymi elementami ceny usługi jest robocizna pracownika wykonującego daną pracę i koszty zużytego materiału. Skala wynagrodzenia za pracę zatrudnionego w spółdzielni rzemieślnika kształtuje się różnie w poszczególnych zawodach. Stawki godzinowe za pracę przy świadczeniu usług nie zostały dotąd jednakże uregulowane.

Tym samym płace w większości punktów usługowych kształtują się w zależności od warunków lokalnych, zapotrzebowania na fachowców i charakteru spółdzielni. Jak stwierdzono, zwyczajowo stosowane stawki wynagrodzenia godzinowego w usługach, wynoszą: w branży szklarskiej w Białymstoku od zł. 1.75 do zł. 2.47, w zależności od kwalifikacji osoby świadczącej daną usługę. W Warszawie stosuje się stawkę godzinową zł. 4.50. W usługach branży rymarskiej stawki godzinowe kształtują się w Krakowie zł. 2.50, w Rzeszowie zł. 2.74, w Białymstoku zł. 3.— i we Wrocławiu zł. 4.50.

Nie mniejszą dysproporcję widzimy w usługach elektrotechnicznych, gdzie stosowane wynagrodzenie godzinowe za pracę w zależności od jej charakteru wynosi:

Częstochowa	Zł 2.35,	4.70,	6.10
Łódź	Zł 1.79,	2.85,	3.42
Wrocław	Zł 1.98,	2.85,	3.96

Zagadnieniem stawki godzinowej zajmujemy się dlatego że w przeciętnej kalkulacji usługowej bez surowca wynosi ona 50% ceny usługi. Tym samym stosunek pomiędzy wysokościami stawek godzinowych robocizny odpowiada stosunkowi pomiędzy cenami na wykonanie danej usługi.

Podane powyżej cyfry wskazują na istniejącą dysproporcję w wysokości płac, w wyniku tego i cen za świadczone usługi. Podane przykłady dotyczą poszczególnych spółdzielni w danych miejscowościach. Z powyższego należy sądzić, że różnice występują nie tylko pomiędzy poszczególnymi miejscowościami, lecz również pomiędzy poszczególnymi spółdzielniami w tej samej miejscowości. Trudno zrozumieć konsumentowi dlaczego stawka godzinowa, a w wyniku tego i cena wykonania usługi elektrotechnicznej w Częstochowie jest wyższa o 50% niż we Wrocławiu, bądź też stosunek ceny w usługach szklarskiej w Krakowie i Wrocławiu kształtuje się jak 1:1,6. Stwierdzono przykładowo, że w Warszawie za reperację zegarka w szeregu punktów usługowych żądane ceny różniły się do 100%.

Tu nasuwa się pytanie: czy zagadnienie cen usług można uregulować, czy też nie? Odpowiedź będzie bezsprzecznie twierdząca. Można uregulować zagadnienie cen usług, lecz nie jest to jednak ani łatwe, ani też proste.

W chwili obecnej uregulowane są przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ceny usług typowych, jak: krawiectwo, szewstwo, fryzjerstwo, bielizniarstwo, zawoody fotograficzne, usługi kosmetyczne. Odpowiednie cenniki obowiązują na terenie całego kraju, bądź w jego poszczególnych częściach. I tak podzelowanie obuwia ma jednakową cenę na terenie całego kraju. Regulacja cen usług krawieckich nastąpiła w oparciu o strefy i w wyniku tego za tę samą czynność w szeregu

miast będących w tej samej strefie, jak np.: Kraków, Katowice, Wrocław, Poznań, Łódź, bądź Szczecin płaci konsument tę samą cenę. Ceny tych usług krawieckich w mniejszych miastach są odpowiednio niższe.

Na odcinku wiejskim ceny zostały uregulowane za usługi za najbardziej powszechne naprawy; pługów, bron i kultywatorów oraz ich części („Monitor Polski“ z 1952 r. Nr A-76 poz. 1213 i 1214) oraz za usługi w zakresie kowalstwa, ślusarstwa, mechaniki młyńskiej, kołodziejstwa, bednarstwa, rymarstwa („Monitor Polski“ z 10/52 nr A-74 poz. 1187).

Powyższe przykłady wyraźnie świadczą, że pomimo nieuregulowania zagadnienia płac w spółdzielczych punktach usługowych istnieją możliwości ustalenia jednolitych cen za świadczone dane go typu usługi, a tym samym pośredniego oddziaływania na poziom płac. W związku z powyższym należy w miarę możliwości objąć cennikami więcej grup zakładów spółdzielczych o charakterze usługowym. Cenniki powinny być opracowane w skali krajowej, bądź regionalnej, lecz nie mniejszej niż województwo. Specyfika i indywidualny charakter szeregu drobnych, lecz niemniej istotnych usług, nie pozwolą na zastosowanie wszędzie cenników. Trudno objąć cennikiem wszystkie możliwości reperacji aparatu radiowego, bądź zegarka, nie mówiąc już o naprawach dokonanych w drobnych warsztatach stolarskich czy ślusarskich. W celu ujednolicenia cen usług nietypowych, należy posłużyć się pojęciem brutto roboczo-godziny, obejmującej wszystkie koszty techniczne, administracyjne, handlowe, podatek i zysk netto warsztatu. Koszt brutto godziny pracy pomnożony przez czas potrzebny na wykonanie danej usługi da cenę usługi dla konsumenta. Dlatego wyłania się potrzeba ustalania w poszczególnych rzemiosłach wysokości stawek płacy rzemieślnika, w oparciu o które zbudowany będzie koszt brutto-godziny pracy. Koszt ten nie może objąć ani materiałów ani dodatków.

Jesienią roku 1949 Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ure-

gulowało w omawiany sposób ceny reperacji i konserwacji maszyn do liczenia i pisania, zagadnienie skomplikowane przez różnorodność typów i konieczność reperacji poszczególnych maszyn. Eksperyment udał się i omawiane zasady stosowane są do chwili dzisiejszej upraszczając rozliczenia pomiędzy spółdzielnią świadczącą usługę i zleceniodawcą, nie mówiąc już o zachowaniu bez zmian kosztów naprawy.

Spółdzielnie różnie oceniają czas potrzebny do wykonania tej samej usługi. Wynika to z niewłaściwej obsady punktu usługowego przy przyjmowaniu zamówień, jak to miało miejsce w omawianym przykładzie reperacji zegarka. Fachowiec przyjmujący wykonanie usługi określa właściwie potrzebę zużycia czasu przez rzemieślnika.

Wydaje się, że do ustalania zasad obliczania zużycia czasu przy wykonywaniu usług powinny być zobowiązane właściwe organizacje spółdzielcze. Przy usługach świadczonych przy użyciu surowca istotną jest ilość i cena zużytego surowca. Brak norm materiałowych i różnice ceny zakupu surowców pomocniczych (drzewo, klej, metal) powodują, że nawet przy tym samym koszcie wynagrodzenia za tego samego rodzaju usługi ceny mogą być różne. Sprawa zużycia surowca z wyodrębnieniem jego w rachunku dla konsumenta posiada istotne znaczenie.

W tych przypadkach, gdy cena usługi składa się z dwóch elementów tj. surowca i kosztów wytwarzania (a więc robocizny i narzutu kosztów ogólnych) i zysku ujętych w zatwierdzonym cenniku oraz oddzielnie wyodrębnionych kosztach surowca, liczonych po cenie detalicznej, stosowane są zmienne zasady opodatkowania. Władze podatkowe w przypadku świadczenia usług przez spółdzielczość po zatwierdzonych cenach i fakturowania oddzielnie robocizny i surowca opodatkowują wyłącznie robocizną. Ma to olbrzymie znaczenie przy kształtowaniu się ceny, zapewnieniu właściwej stopy opodatkowania usługi nie dopuszczającej do wtórnego opodatkowania surowca.

Tu nasuwa się może najistotniejsze pytanie, co i komu dało

uregulowanie cen usług? Konsument będzie wiedział, ile za co płacić. Zniknie mozaika cen za te same świadczenia powodująca szereg sporów, niejasności a nawet możliwości wykorzystywania sytuacji kosztem konsumenta. Wyrównany zostanie poziom płac w poszczególnych spółdzielniach. Wprowadzona zostanie zasada, że za jednakową pracę będzie jednakowe wynagrodzenie, uniezależnione od lokalnych warunków i widzimy się świadczącego usługę. Zniknie dowolność w systemie płac nie będąca ani właściwą, ani sprawiedliwą.

Z punktu widzenia gospodarki narodowej uregulowanie zagadnienia cen usług zapewni właściwą akumulację dla spółdzielczości i uprości tryb określania podatku obrotowego.

Wrocławska załoga zdobywa sztandar przechodni

W grudniu ubiegłego roku miała miejsce we Wrocławiu niecodzienna uroczystość. Poczet sztandarowy zwyciężonych Warszawskich Zakładów Elektrotechnicznych wręczył zwycięskiej wrocławskiej załodze WZPT nr 2 sztandar przechodni, zdobyty we współzawodnictwie. Wrocławska załoga, przejmując sztandar, słuowała ofiarną pracą utrzymać sztandar na zawsze.

Ob. Minister stwierdził, że załoga WZPT nr 2 wykazała pełną dojrzałość i zrozumienie istoty współzawodnictwa socjalistycznego, ale fakt ten zobowiązuje do osiągania nowych, lepszych wyników, do osiągania dalszych zwycięstw. Aby nie tracić zwycięstwa, trzeba bić własne rekordy w walce o plany.

Następnie w imieniu Rady Państwa Minister Żebrowski udeko-

Równocześnie należy podkreślić, że uregulowanie stawek brutto-godziny, nie mówiąc już o wprowadzeniu cenników, będzie ważkim elementem stabilizacji cen, nie dopuszczającym do samowolnych podwyżek cen przez spółdzielczość. Zjawisko podniesienia cen przy wykonywaniu usług nie typowych w wyniku braku regulacji cen jest bowiem zjawiskiem nagminnym. Ustalone dotychczas cenniki uwzględniają równorzędnie interesy świadczącego usługę, jak i szerokich rzesz konsumentów. Świadczyć o tym może chociażby długotrwałość ich stosowania. Regulowanie cen produkcji spółdzielczej w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu nr 304 z dnia 28 kwietnia 1951 r. powinno znaleźć swoją kontynuację w regulacji cen świadczeń spółdzielczych punktów usługowych.

rował krzyżami zaśluga działaczy i przodowników pracy zakładów przemysłu drobnego. Złoty krzyż zaśluga otrzymał Franciszek Juszcak, wiceprezes wrocławskiej Izby Rzemieślniczej, zaś srebrne krzyże zaśluga: Franciszek Gold — Dyr. Naczelny WZPT Wrocław, Kaifasz Hózeł — stolarz Wałbrzyskich Powiatowych Zakładów Przemysłu Terenowego, Jan Gruszecki — z Mieleckich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, Michał Pawłowski, Lech Kłosowski, Stefan Jaworski z F-ki Fiolek i Ampulek w Bolesławcu.

Poza tym wielu pracowników udekorowano brązowymi krzyżami zaśluga. Liczne nagrody w postaci premii pieniężnych, dyplomów i książek wręczył wyróżniającym się pracownikom Przewodniczący Zarządu Głównego ZZPPD ob. Ryfka.

Cegła jest nam potrzebna...

— I wy mówicie, że plany są duże, że trudno je wykonać — powiedział dyr. Lange — a ja wam mówię, że plany będą coraz większe, bo takie jest prawo naszego rozwoju, bo stale inwestujemy, bo zwiększamy moce produkcyjne naszych cegielni. Przypomnijcie sobie rok 1946. Gdyby wam kto wtedy powiedział, że w naszych małych cegielniach przemysłu terenowego będziemy robić w 1952 roku blisko 2 razy więcej cegieł niż przed wojną we wszystkich cegielniach poznańskich — wielkich i małych, to by się każdy dziwił... A teraz? Myślimy już, jak w przyszłości osiągnąć ponad 200 milionów sztuk cegły rocznie... Ba, ale trzeba żyć produkcją. Trzeba myśleć o zakładach, o udoskonaleniach.

Zaczęła się dyskusja. Mówili: kierownik Piosik z Rostarzewa I, Mrozek z Rostarzewa II, planiści i technicy. Taka pogawędka z dyrektorem trwała chyba z godzinę a może i dwie. Ale dla pobocznego obserwatora było jasne, że przy całej swobodzie formy, rozmowa miała głęboki sens. Dyrektor uczył myśleć swoich pracowników terenowych, przekazywał im swoją wiedzę teoretyczną, potwierdzoną przez wieloletnią pracę praktyczną. Dyrektor uczył pokonywać trudności.

Kierownik Piosik zaczął się żalić, że nie może zwiększyć produkcji pieca, bo nie ma dosyć ludzi do wytaczki. Zagadnienie wąskie, praktyczne, ale wiążące się z ważnym problemem zwiększenia wydajności pracy ludzkiej, zwiększenia udziału pracy martwej, maszynowej w produkcji. Dyrektor daje wskazówkę:

— spróbujcie zainstalować transporter — napęd macie, koszty instalacji minimalne, oszczędzi się ludzi i pracy...

W innej cegielni poznańskiej trzeba moczyć cegłę po wypalaniu, żeby zneutralizować margiel — absorbuje to wiele ludzkiej pracy.

Dyrektor uczy:

— zróbcie to, co robią już Szamotuły, dodajcie do wody zarobowej 1% soli i nie będziecie potrzebowali potem cegły moczyć. Dokładny przepis macie w artykule z prasy radzieckiej, który przesłaliśmy wam w odpisach. Tylko trzeba przeprowadzić próby. Zróbcie a na pewno to wam pomoże!

I tak trwa rozmowa. Dyrektor poznaje bolączki terenu a pracownicy z terenu uczą się stosować zdobyte teorii. Na tej krótkiej naradzie rodzi się ważny wniosek dla Wolsztyńskich Zakładów PTMB. Cegielnia Rostarzewo II nie będzie wygaszać pieca. Produkcja pójdzie więc przez cały okrągły rok. Wobec tego, że maszyny są w remoncie, będzie się robić surówkę na piecu. — Kierownik Mrozek zobowiązuje się sam wyszkolić strycharzy, a WZPTMB zobowiązuje się przyspieszyć remont maszyn dla Rostarzewa żeby „zahaczyć” jak najszybciej o nowy sezon.

Baza

Zakłady ceramiczne podległe poznańskiemu WZPTMB przodują w skali ogólnokrajowej. Przedsiębiorstwo wolsztyńskie zdobyło w III kwartale sztandar dla najlepszego przedsiębiorstwa terenowe-



go materiałów budowlanych w Polsce. Poznański WZPTMB wykonał plan produkcji cegły blisko w 100%, a w surówce plan przekroczył. Dzięki temu może rozwijać inicjatywę niewygaszania pieców, dzięki temu może rozpocząć wcześniej produkcję i wypał w nadchodzącym sezonie. Myślę, że nie można analizować sukcesów poznańskiego WZPTMB nie mówiąc o bazie remontowej. Bo obecnie wszystko zależy od bazy. Jeśli baza dotrzyma harmonogramu i przeprowadzi remonty na czas, jeśli cegielnie otrzymają w ustalonych terminach swoje agregaty i kotły, to plan produkcji 1953 r. mają prawie w „kieszeni”, to mogą ruszyć w niektórych miejscowościach już 15 lutego w innych przed 15 marca...

Niewątpliwie w całym łańcuchu zagadnień produkcyjnych cegielnictwa PT baza remontowa jest teraz ogniwem najpoważniejszym, bo zdajemy sobie przecież sprawę, że stan i wyposażenie małych cegielni przejętych z rąk prywatnych właścicieli pozostawia wiele do życzenia. I właśnie bazy remontowe mają nam umożliwić podnoszenie potencjału produkcyjnego cegielni przez modernizację urządzeń i wymianę doświadczeń racjonalizatorskich, przez usprawnienie ruchu w zakładach, przez kontrolę gospodarki paliwem i wreszcie przez przeprowadzanie wierceń geologicznych. Jednym słowem dobrze pracująca baza — to jakby zaplecze walczącego o cegłę frontu ceramicznego. Czy poznańska baza remontowa jest takim

zapleczem dla swoich cegielni? Jest — i nie tylko dla poznańskich, ale nawet i dla koszalińskich.

Poznańskiej bazy jeszcze półtora roku temu właściwie nie było. Zaczynano jesienią 1951 roku od tego, że pierwsi pracownicy przynieśli własne młotki, pilniki i klucze. Z tych paru ludzi i kilkunastu narzędzi wyrosło z inicjatywy dyr. Langego przedsiębiorstwo liczące kilkuset pracowników, mające na swoim koncie remont 8 maszyn parowych, 20 pras ceglarskich, 20 samochodów, 7 koparek, 15 lokomobil, prowadzące szkołę dla 150 uczniów w Pniewach i stanowiące pewną gwarancję wykonania planu przez poznańskie cegielnie w roku bieżącym. Aby lepiej obsłużyć przedsiębiorstwa i obniżyć koszty własne baza otworzyła filię w Sachaczewie, która obsługuje bieżące potrzeby zakładów w Kaliszu, Ostrowie, Ostrzeszowie i Jarocinie.

Rozwój bazy związany jest z nazwiskami takich ludzi jak Sternal i Podkowiak (obecnie kierownicy zakładów), racjonalizator, wybitny kierowca-mechanik J. Dostał, tokarz Dłużewski, monter Czarnecki i wielu wielu innych. Niesposób również wyobrazić sobie rozwoju bazy bez dyrektora Bisinkiewicza, który mówi o sobie skromnie, że jest tylko „człowiekiem produkcji” i prosi żeby o nim nie pisać. Ale jakże nie pisać o człowieku, którego, bez przesady, baza jest „dzieckiem”, który stale jest w swoich zakładach, który uczy pracować, przejawia wybitne zdolności organizacyjne, którego każdy pracownik bazy zna i ceni.

Przed nami długi arkusz harmonogramu remontów, którego daty decydują już obecnie o wyniku bitwy o cegłę w 1953 roku. Długa lista nazw cegielni, długa lista maszyn. „Cegielnia Rostarzewo I — remont agregatu — 15 luty 1953 r.”, „Cegielnia Strzyżewo” remont lokomobili i agregatu — 15 luty 1953 r.” itd. itd.

— Czy dotrzymacie terminów?

— Na głowie staniemy, a dotrzymamy — mówi dyr. Bisinkiewicz...

Cała bieda w tym, że baza nie ma własnej odlewni, niezbędnej dla dokonywania remontów maszyn ceramicznych. Odlewy wykonuje się w różnych częściach kraju, co zawiera w sobie zawsze pewien procent ryzyka niedotrzymania terminu. Baza również ma dość skąpy park maszynowy i szczupłe pomieszczenia. W ub. roku baza nie była objęta planem zaopatrzenia, nie otrzymała również w porę kredytów na remonty, co spowodowało poważne trudności. Baza daje jednak sobie radę ze wszystkimi trudnościami dzięki ogromnemu entuzjazmowi i wysiłkowi załogi. Byliśmy o godz. 15.30 w zakładzie w Smochowicach. Było dawno po „fajerancie”, ale w zakładzie kipiała robota. Gdyby mityczny Wulkan przeniósł się ze swej kuźni do Smochowic, to na pewno ogłuchłby od stuku i huku i zostałby oślepiiony bliskiem aparatów spawalniczych...

I choć był początek stycznia, widzieliśmy, jak naprawiane obecnie agregaty, lokomobile i kotły robią cegłę w marcu...

Nowe wyższe formy kierownictwa

Sukcesy poznańskiego WZPTMB nie są przypadkowe, sukcesy poznańskiego WZPTMB potwierdzają wielką stalinowską prawdę, że o wyniku pracy, przy posiadanej słusznej wytycznej postępowania, decyduje jakość pracy organizacyjnej. Stąd ścisły kontakt

zarządu z terenem, regularne comiesięczne odprawy kierowników przedsiębiorstw i zakładów, stąd ciągle inspekcje i pomoc techniczna dla najbardziej zagrożonych odcinków, stąd wreszcie powstanie bazy remontowej, tego najpoważniejszego obecnie atutu organizacyjno-technicznego w dyspozycji zarządu.

Zarząd zdaje sobie sprawę z tego, że doprowadzenie planu do załogi odgrywa ogromną rolę w walce o wykonanie zadań produkcyjnych. I dlatego nie ma w cegielniach podległych WZPTMB Poznań takiego zakładu, który by nie miał wielkiej, starannie wykonanej tablicy, pokazującej wykonanie planu na dzień poprzedni i zadania na dziś oraz nazwiska produjących pracowników. Specjalny zegar pokazuje również wykonanie procentowe planu rocznego i miesięcznego. Plany omawia się nadto z załogami na naradach produkcyjnych.

Zarząd stosuje więc nowe, wyższe formy kierownictwa. Zarząd ma ścisły związek z życiem zakładów i widzi, że zakładom trzeba kadr. I dlatego szkoli kierowników cegielni wysuniętych z pracowników fizycznych, **tworzy zapasowe kadry**, usuwa ludzi, którzy „zażyli się”, rozpróżniaczyli (jak na przykład w cegielni Strzyżewo) lub którym wydaje się, że planu nie można wykonać, jakkolwiek są na to dane obiektywne.

Zarząd stosuje się do wytycznej, danej przez Premiera Bierut na VII Plenum KC PZPR, mówiącej, że „zagadnienie zaopatrzenia stało się u nas jednym z centralnych zagadnień, od którego właściwego rozwiązania zależy w niemałym stopniu nasz rozwój”. Zarząd pomógł wyszkolić takich wzorowych zaopatrzeniowców, jak Kobzę z Kępińskich Zakładów, Łódzkiego z Jarocińskich i Hassa z Kolskich. Zarząd zdobył w ub. roku 10 kopaczek mechanicznych z centrali wycofanych maszyn, z upłynnienia, a wreszcie inwencją własnych pracowników. Nadto uzyskano 30 km torów, lokomotywki. Baza Remontowa zaś ze starych wraków zrobiła kilkanaście samochodów ciężarowych i osobowych, które obsługują obecnie przedsiębiorstwa. Zaopatrzeniowcy zorganizowali stałą dostawę koksiku pogazowego, który zastępuje węgiel i 12 zakładów, które dotychczas zużywało 500 ton mialu miesięcznie, zużywa obecnie 352 tony mialu i 189 ton koksiku i 50 ton mułu węglowego. Oszczędność węgla i pieniędzy ogromna.

W pracy tak dużego zespołu kierowniczego, jakim jest zarząd, ważna niewątpliwie jest orientacja wszystkich pracowników w aktualnych zarządzeniach, dekreтах, aktach prawnych i administracyjnych, regulujących naszą gospodarkę. Dlatego w zarządzie co tydzień odbywa się zebranie, na którym referowane są Monitory, Biuletyny PKPG, Dzienniki Ustaw oraz Dziennik Urzędowy Ministerstwa Przemysłu Drobno i Rzemiosła.

Jedność teorii i praktyki

Rzecz charakterystyczna — mimo wielkiej pracy wykonywanej przez zarząd dyr. Lange **ma czas i na pracę koncepcyjną, nie jest przeciążony robotą wykonawczą**. Na ścianie w jego gabinecie wisi schemat pomysłu racjonalizatorskiego dotyczącego lepszego o 50—80% wykorzystania suszarni. Dyrektor Lange jest również autorem usprawnienia polegającego na nawilżaniu głównicy korpusu prasy ceglarskiej parą wodną, w celu uzyskania lepszego poślizgu wycho-

dzącego pasma gliny (pomysł zastosowany między innymi już i w NRD i w Czechosłowacji).

Nie dość na tym. Odbudowująca się obecnie cegielnia Rataje pod Poznaniem leżąca malowniczo nad Wartą, ma być cegielnią wzorcową.

— Tutaj będziemy pokazywać ludziom nowe metody pracy — mówi dyrektor, oprowadzając nas po nowowytbudowanych suszarniach i z dumą pokazując piękne maszyny. — Popatrzcie na te suszarnie — właściwie są za szerokie, doszliśmy praktycznie do tego samego wniosku, do jakiego dochodzi inż. Janaszewski w czasopiśmie „Materiały Budowlane”...

Jeśliby postarać się w syntetycznym ujęciu określić styl pracy zarządu poznańskiego i jego dyrekcji, to można by to zrobić w trzech słowach: **jedność teorii i praktyki**. A więc np. walka o szybszy postęp ognia w piecu i badania geologiczne w poszukiwaniu nowych pokładów gliny, a więc racjonalizacja i mechanizacja a równocześnie szkolenie teoretyczne kadr.

Kierownik Mrozek z Rostarzewa II nie wierzy jeszcze w książkową wiedzę (jak mi to sam na ucho powiedział), ale tutaj w Ratajach, gdy zobaczy zmechanizowaną produkcję, gdy zobaczy, że cegłę można wziąć pierwszy raz w rękę dopiero w piecu, to na pewno zmieni zdanie. A to już sprawa niedaleka, bo na wiosnę Rataje ruszają!

Piszemy o tym dlatego, że w cegielnictwie uogólnienia teoretyczne, powstałe ze zdobyczy praktycznych, nie łatwo się przyjmują ze względu na istniejące jeszcze rutyniarstwo i zwalanie tu i tam wszystkich niepowodzeń... na niepogodę.

Wolsztyńskie na czele

Nastrój walki o plan, zwycięskiego pokonywania trudności jest charakterystyczny dla wolsztyńskich zakładów, przodującego przedsiębiorstwa terenowego materiałów budowlanych nie tylko w skali wojewódzkiej ale i krajowej. W cegielni Rostarzewo II wita nas tablica, mówiąca o pomyślnym wykonaniu planu w dniu 3.I.1953 r. i zadaniach planowych na dzień 5.I br. Na tablicy podane są również nazwiska najlepszych m. in. ob. ob. Mądrego i Adama. Zegar wskazuje wykonanie planu rocznego i miesięcznego. Podobne tablice umieszczone zostały we wszystkich zakładach.

— Na szczęblu przedsiębiorstwa pilnujemy przede wszystkim wykonania planów dekadowych i dziennych — mówi dyrektor Drożdżyk — jak się pierwsza dekada „wyślizgnie“, to i miesięczny plan „leży“. Dlatego analizujemy każdorazowo wykonanie planów dziennych w naszych zakładach, naradzamy się z kierownikami w przypadkach niewykonania planów dziennych, przerzucamy ludzi i okazujemy za-

kładom wszelką możliwą pomoc, a przede wszystkim stale siedzimy w terenie...

Ostatnio uruchomiono podręczny warsztat naprawy w Wolsztynie, który dokonuje mniejszych napraw potrzebnych zakładom, zakłady zelektryfikowano, zakłady nr 1 i 2 mają oświetlenie z własnej małej elektrowni. Cegielnia Wioska i Rostarzewo II nie będą wygaszać pieców. Jest rzeczą jasną, że wszystkie te osiągnięcia byłyby niemożliwe bez szerokiego rozwoju współzawodnictwa, które objęło 100% załóg.

Kierowniczy aktyw w wolsztyńskich zakładach — to ludzie wysunięci z produkcji. I dlatego robota idzie naprzód, dlatego łamie się przeszkody. Najlepszym przykładem, jak wielkie talenty i możliwości tkwią w klasie robotniczej jest kierownik Piosik z cegielni Rostarzewo I. Za kapitalistów był robotnikiem placowym, dziś jest kierownikiem zakładu, wytwarzającego kilka milionów sztuk cegły i przekraczającego plany produkcyjne...

*

W cegielni Rataje pracuje od 59 lat robotnik nazwiskiem Stronka, liczący sobie dziś 80 lat. Ładny wiek i całe życie poświęcone cegielnictwu. Mimo, że jak to mówią, nie pierwszej jest młodości, kocha swą pracę, kocha swą cegielnię, w której tyle dziesiątków lat życia spędził i która jest teraz własnością narodu a więc i jego. Wszyscy o nim mówią:

— Jak stary Stronka nie widzi dymu nad kominiem, to choruje!

Stronka postanowił pracować jeszcze 10 lat. Cóż daje siłę temu staremu człowiekowi do walki z przeciwnościami losu, coś decyduje o tym, że chce pracować do 90 lat życia?

Kto widział ruch i budowę w cegielni Rataje, ten szybko przeniknąłby „tajemnicę“ starego Stronki, który czasem nie poznaje swej dawnej cegielni, w której powstają nowe suszarnie, wyrósł hotel robotniczy, kładzie się nowe tory, zapewniona będzie maksymalna mechanizacja i wkrótce zadymi komin. bez czego staruszek nie wyobraża sobie życia.

A czyż mało takich Stronków, młodszych oczywiście wiekiem, ale równych mu entuzjazmem pracy, jest w cegielniach poznańskich? I czy zrobiliśmy wszystko, aby tych ludzi związać z zakładami, by uczynić ich pracę lepszą, aby tym ludziom dojeżdżającym z dalekich nierzad wsi na rowerach, w których ciągle psują się łańcuchy, udostępnić zdobycze kultury? I czy dostatecznie promieniują nasze socjalistyczne zakłady-cegielnie poznańskie na wiejską okolicę?

Mamy w tej dziedzinie jeszcze dużo do zrobienia. aby utrwalić bezsprzeczne już osiągnięcia.



Organizacja sportu w spółdzielczości pracy i rzemiośle

Z Centralnego Związku Spółdzielczego otrzymaliśmy artykuł o organizacji sportu w spółdzielczości pracy i rzemiośle, który poniżej drukujemy.

Troska o człowieka pracy jest między innymi tą cechą, która różni władzę ludową od władzy rozpadałego się kapitalizmu. Władza ludowa, widząc w człowieku pracy najwyższe dobro, stwarza mu jak najszerze i wszechstronne możliwości rozwoju tak psychicznego, jak i fizycznego. Warto podkreślić, że w państwach o ustroju demokracji ludowej, czy też o ustroju socjalistycznym, władze polityczne i rządy otaczają troską wszystkich pracujących, wszystkich budujących państwo nowego typu — państwo sprawiedliwości społecznej.

Żywym potwierdzeniem tej tezy jest powołanie u nas w Polsce do życia jeszcze jednego zrzeszenia sportowego. Nowe zrzeszenie przybrało miano „Start” i będzie prowadzić swoją działalność wśród zatrudnionych w drobnej wytwórczości.

Na odcinku drobnej wytwórczości występują w zasadzie trzy grupy zatrudnionych, a mianowicie: zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych, w spółdzielniach pracy oraz rzemiośle indywidualnym. Zrzeszenie sportowe „Start” obejmuje swoją działalnością zatrudnionych w spółdzielczości pracy oraz rzemieślników, zrzeszonych w cechach. Obejmuje zatem tę grupę zatrudnionych, którzy będąc członkami spółdzielni nie są pracownikami najemnymi w rozumieniu ustawy. Obok członków spółdzielni Zrzeszenie Sportowe „Start” obejmuje również rzemieślników, którzy prowadzą własne zakłady pracy. Dla jasności trzeba dodać, że Zrzeszenie obejmuje w spółdzielniach pracy także pracowników najemnych, zatrudnionych w spółdzielniach (księgowi, planiści itp.) i kandydatów na członków oraz pracowników zatrudnionych w centralach, sprawujących nadzór nad spółdzielniami pracy. Z powyższego wynika, że wszyscy zatrudnieni w pionie Związku Spół-



W organizacji sportu wzorujemy się na doświadczeniach radzieckich sportowców, przodujących sportowców świata

dzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych (a przez pion należy rozumieć wszystkie spółdzielnie, jak i ich nadbudówki, tj. centrale i ich wojewódzkie ogniwa), w pionie Centrali Spółdzielni Inwalidów, w pionie Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, w pionie Centrali Spółdzielni Transportu, w spółdzielniach pracy zrzeszonych w Związku Spółdzielni Spożywców i zatrudnieni w rzemiośle indywidualnym, jak również w cechach i izbach rzemieślniczych oraz członkowie ich rodzin stanowią bazę dla nowego zrzeszenia sportowego. „Start” nie obejmuje natomiast pracowników zatrudnionych w państwowych zakładach drobnej wytwórczości.

Powstaje pytanie, czy zatrudnieni w poszczególnych pionach spółdzielczości pracy nie mogą nadal należeć do zrzeszeń sportowych związków zawodowych? W odpowiedzi wystarczy nadmienić, że związki zawodowe zrzeszają pracowników najemnych, że przecież przy porządkowaniu ruchu zawodowego z dniem 1.I. 1952 r. członkowie spółdzielni pracy, jako współwłaściciele kolektywnych przedsiębiorstw, zostali wyłączeni ze związków zawodowych i tym samym stracili uprawnienia do tych świadczeń i do tych urządzeń, które zorga-

nizowały związki zawodowe dla swych członków. Zrozumiałym zatem jest, że skoro członkowie spółdzielni pracy nie są członkami związków zawodowych — nie mają podstaw do korzystania z instytucji i zrzeszeń sportowych, prowadzonych przez związki zawodowe.

Obok tych przesłanek natury formalnej istnieją przesłanki natury porządku strukturalnego w sporcie. Budując państwo socjalistyczne o nowej społeczno-politycznej treści — mamy mieć na uwadze, że treść ta realizowana jest w określonych formach organizacyjnych. Formy te wypracowało sobie pierwsze na świecie państwo socjalistyczne, Związek

Zrzeszenie sportowe „Start” da spółdzielcom i rzemieślnikom szerokie możliwości korzystania ze stadionów i urządzeń sportowych



Radziecki. Idąc za przykładem ZSRR i za jego przodującym sportem, na wniosek Centralnego Związku Spółdzielczego Główny Komitet Kultury Fizycznej powołał do życia Zrzeszenie Sportowe „Start“, które działać będzie na analogicznej bazie członkowskiej, jak działa „Spartak“, wielokrotny mistrz Związku Radzieckiego w różnych dyscyplinach sportu. W ten sposób została wypełniona jeszcze jedna luka w strukturze sportu polskiego.

Zrzeszenie Sportowe „Start“ rozwijać się będzie pod patronatem Centralnego Związku Spółdzielczego (CZS) — związku, który zrzesza w Polsce wszystkie spółdzielnie i ich centrale, jako osoby prawne.

Uchwała GKKF zamknęła okres wstępnej organizacji „Startu“. W okresie tym, który trwał prawie 7 miesięcy, Komisja Organizacyjna powołana przez CZS zorganizowała we wszystkich województwach „czwórki organizacyjne“, które są załącznikiem przyszłych rad okręgowych Zrzeszenia. Czwórki te, mając do dyspozycji po jednym etatowym instruktorem organizacyjnym, nawiązały kontakt ze wszystkimi kołami sportowymi przy spółdzielniach pracy i przy cechach rzemieślniczych. W ten sposób przygotowany teren pozwoli ukonstytuowanej tymczasowej Radzie Głównej Zrzeszenia Sportowego „Start“ przejąć w terminie do dnia 15 stycznia 1953 r. od zrzeszeń związkowych, te koła sportowe, które istnieją przy spółdzielniach pracy oraz zarejestrować koła nowoorganizowane.

W okresie wstępnej organizacji „Startu“ dużą pomocą i doświadczeniem służył Komisji Or-

ganizacyjnej Wydział Kultury Fizycznej CRZZ. Wydział ten bieżąco informował zrzeszenia związkowe o podejmowanych pracach organizacyjnych, jak również wskazywał, które koła sportowe powinny znaleźć się w nowoorganizującym się zrzeszeniu. Ta serdeczna współpraca nawiązana pomiędzy zrzeszeniami związkowymi a Zrzeszeniem „Start“ powinna przerodzić się w szlachetną rywalizację w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, aby w ten sposób podnosić stale sprawność fizyczną u coraz to szerszych mas pracujących.

Zgodnie z porozumieniem, jakie zawarte zostało pomiędzy przedstawicielami CRZZ i CZS oraz zainteresowanymi związkami — koła sportowe przy spółdzielniach pracy przechodzą do Zrzeszenia Sportowego „Start“ ze wszystkimi aktywami i pasywami tj. między innymi ze wszystkimi posiadanymi dotychczas urządzeniami sportowymi, jak również z posiadanym sprzętem. Przechodzące do „Startu“ koła sportowe, pozostawiają w dotychczasowych zrzeszeniach tylko ubiory sportowe, jeżeli nie są one w barwach „Startu“, to jest w kolorze czerwonym i czarnym.

Zrzeszenie Sportowe „Start“ rozpoczyna swoją działalność na początku drugiej połowy planu 6-letniego. Jego działalność przyczyniać się będzie niewątpliwie do podnoszenia wydajności pracy w spółdzielniach, będzie niewątpliwie bodźcem do szybszego wykonywania planów, będzie siłą mobilizującą masy członkowskie zgodnie z hasłem „sprawny w sporcie i sumienny w wykonywaniu swoich codziennych zadań produkcyjnych“.

Do tej pory koła sportowe przy spółdzielniach pracy, z uwagi na

szeroki wachlarz branż, należały do różnych zrzeszeń i najczęściej były kołami słabo pracującymi. Obecnie przy jednolitym kierownictwie sportowym i kierownictwie znającym specyfikę wszystkich pionów spółdzielczych, będzie można po pierwsze włączyć jak największą masę członków spółdzielni pracy i indywidualnych rzemieślników do uprawiania masowych dyscyplin sportu, po drugie będzie można pójść na drogę szerszego, niż dotąd, podnoszenia stanu zdrowotności przez prowadzenie racjonalnego wychowania fizycznego i sportowego, np. wśród inwalidów, zrzeszonych w spółdzielniach inwalidzkich.

Spółdzielczość pracy w akcie powołania dla niej oddzielnego zrzeszenia sportowego widzi dalszy dowód troski Partii i Rządu o podniesienie warunków socjalno-bytowych jej członków, widzi nowy instrument, który pomoże jej w walce o przekształcenie psychiki wczorajszego, jeszcze indywidualnego rzemieślnika, na świadomego budowniczego nowego ładu społeczno-politycznego.

Wciągnięcie licznych rzesz członków i pracowników spółdzielni pracy oraz cechów rzemieślniczych do ruchu sportowego umożliwi ich zorganizowaną działalność w zakresie podnoszenia swej sprawności i tężyzny fizycznej, pogłębiania swej świadomości społeczno - politycznej i zwiąże ich silniej z prowadzoną przez klasę robotniczą naszego kraju walką o przyspieszenie wykonania planu 6-letniego, a tym samym o przyspieszenie budowy socjalizmu. Walcząc o socjalizm, podnosząc sprawność fizyczną, wzmacniamy obronność naszego narodu, wzmacniamy siły światowego obozu pokoju.

WACŁAW KONDESKI

Produktywizacja inwalidów

Zagadnienie inwalidów stanowi jeden z wielkich problemów społecznych i gospodarczych.

Inwalidzi to nie tylko ludzie o zmniejszonej zdolności do pracy, zarówno z racji wypadków oraz braków wrodzonych (ślepotą, głuchotą), jak z racji wieku czy chorób takich, jak gruźlica, reumatyzm itd. Wśród inwalidów spotykamy również ludzi, którzy ucierpieli od skutków wojny i okupacji (straty bojowe, obozy, przymusowa praca w Niemczech hitlerowskich) oraz ludzi, których inwalidztwo wynikało

z warunków ustroju kapitalistycznego, z jego braku ochrony pracy i zdrowia pracujących. Jak wiadomo prowadziło to masowo do kalectwa i schorzeń na tle czynności zawodowych, przy czym braki leczenia powodowały zaostrzanie skutków wypadków. Ponadto warunki życiowe warstw pracujących już same przez się były bardzo wydatnym źródłem cherlactwa, dającego w rezultacie zmniejszoną odporność człowieka i przedwczesną oraz nadmierną utratę zdolności do pracy.

Spółczeństwo kapitalistyczne rozwiązać zagadnienia inwalidztwa nie chciało. Nie tylko dlatego, że w ustroju kapitalistycznym nie wchodziła w rachubę zasadnicza poprawa warunków życiowych mas pracujących ale i dlatego, że ustrój kapitalistyczny już z samej swojej istoty, nie może zatrudnić w pełni mas, żyjących w okresie kapitalizmu ze sprzedaży swej siły roboczej. Armia rezerwowa proletariatu jest tego nieuniknionym rezultatem. Stanowi ona zarazem niezbędną potrzebę ustroju kapitalistycznego, jako czynnik obniżający płace i przyczyniający się w ten sposób do zwiększenia dochodów klas pracujących. Jest rzeczą jasną, że inwalidzi jako ludzie o zmniejszonej zdolności do pracy, upośledzeni w walce o zatrudnienie, zasilali nieuchronnie wielką masę bezrobotnych, niemających widoków znalezienia pracy, a więc możliwości zdobycia środków do życia. Inwalida w społeczeństwie kapitalistycznym nie tylko zostawał jakby automatycznie włączony do armii rezerwowej, ale ponadto przechodził w niej do ostatnich szeregów.

Dlatego w ustroju kapitalistycznym inwalida znajdował się w położeniu tragicznym, stawał się ciężarem dla otoczenia, dla rodziny. Aż nadto często spadał do roli klienta burżuazyjnej dobroczynności publicznej lub wprost z konieczności, do roli zawodowego żebraka. Nie ma powodu mówić o konsekwencjach takiego stanu rzeczy, dla proletariackiego otoczenia inwalidy, zmuszonego do dzielenia się z nim i tak już niewystarczającymi zarobkami.

Rozwiązanie zagadnienia daje dopiero likwidacja ustroju kapitalistycznego. Socjalizm, którego istotą jest dbałość o człowieka powoduje, iż nie mogą w jego warunkach istnieć ani zaniedbani ani upośledzeni. Przeciwnie: im bardziej ktoś opieki potrzebuje, tym bardziej ma do niej prawo. Tak się ma w społeczeństwie socjalistycznym sprawa z dziećmi, z kształcącą się młodzieżą, z chorymi. Tak też ma się ona z inwalidami. Staje się on przedmiotem szczególnej troski mającej na celu usuwanie lub łagodzenie jego inwalidztwa drogą leczenia, protezowania itd. Staje się oprócz tego przedmiotem troski o zatrudnienie go w sposób odpowiadający jego możliwościom pracy. Razem z kapitalizmem ulega likwidacji armia rezerwowa proletariatu. Ginie raz na zawsze ponure widmo bezrobocia. Ustrój socjalistyczny już nawet na swym wstępnym etapie, w okresie demokracji ludowej zapewnia zatrudnienie wszystkich. Więcej: wzywa, powołuje do twórczego wysiłku każdego, kto może pełnić jakąkolwiek pracę; włącza do szeregów również inwalidów, stosując socjalistyczną zasadę: „od każdego wedle jego zdolności, każdemu wedle jego pracy”. Przez odpowiednie przystosowanie, naukę oraz przez odpowiednie zatrudnienie czyni go należycie wydajnym tzn. stwarza dlań warunki uzyskiwania odpowiedniego wynagrodzenia. Ustrój socjalistyczny czyniąc w ten sposób inwalidę pracownikiem równorzędnym z każdym innym, zapewniając mu możliwość życia o własnej sile, zajęcie stanowiska pełnoprawnego członka społeczeństwa, sprawia zarazem, że życie staje się dla inwalidy pełnowartościowe.

*

Po przebyciu rozmaicie kształtujących się etapów wstępnych, życie wykrystalizowało w Polsce Ludowej, realizującą te zadania, w formie Centrali Spółdzielni Inwalidów. Oparta na 19 oddziałach woje-

wódzkich, koncentruje ona w chwili obecnej 273 spółdzielni, prowadzących 1206 zakładów pracy, 975 punktów usługowych oraz 892 sklepy i kioski. Pomiedzy zatrudnionymi 40% stanowią inwalidzi ciężko poszkodowani o utracie powyżej 45% zdolności do pracy. Pomimo to zatrudnienie inwalidów dochodzi do skutku w bardzo szerokim wachlarzu zawodów.

Pion inwalidzki pracuje bardzo intensywnie. Dowodzi tego wzrost wartości produkcji w r. 1951, która w porównaniu do 1950 zwiększyła się o 258%, a w roku 1952 w stosunku do r. 1951 o 242%, zaś na rok 1953 planowany wzrost wartości produkcji przewidziany jest w granicach 45% w porównaniu do r. 1952. Jak dziś już można uważać za pewne, plan r. 1952 zostanie nie tylko wykonany w pełni, ale również będzie wykonany przedterminowo. Uchwałą konferencji krajowej, odbytej w Bydgoszczy w dn. 8.V. zobowiązano się wykonać plan do 15 grudnia. Znaczy to, że plan roku 1952 zostanie wykonany z nadwyżką, bez względu na liczne trudności, które przy tym pokonać wypadnie.

Prace i osiągnięcia pionu oparte są na bardzo szeroko zakrojonej akcji szkolenia, jako podstawowego pozaleczniczego czynnika produktywizacji inwalidów. W roku bieżącym zostanie przeszkolonych 7997 osób, z czego 6036 osób w dziedzinie produkcji, zaś 1961 w zakresie czynności natury handlowej i administracyjnej.

Ponadto Centrala rozwija wydatną pracę w dziedzinie kulturalnej oraz w zakresie organizacji wczasów. Poza udostępnieniem członkom korzystania z FWP, Centrala prowadzi 3 własne domy wypoczynkowe, przystosowane do potrzeb wczasowiczów inwalidów. W roku bieżącym zapewniono też wczasy 1922 dzieciom.

Pod względem gospodarczym spółdzielnie inwalidzkie biorą skutecznie udział w powiększaniu dochodu narodowego. Wszystkie spółdzielnie wypracowują nadwyżki, które wzrastają dzięki coraz większej wydajności i mechanizacji. O jakościowym poziomie produkcji CSI mówi fakt, iż spółdzielnie inwalidzkie nie posiadają remanentów towarów z bieżącej produkcji. Wyniki ich pracy zademonstrowane będą w grudniu br. na wystawie, która zostaje zorganizowana w związku ze zjazdem spółdzielczości inwalidzkiej.

Tak przedstawiają się rezultaty dotychczasowych prac Centrali Spółdzielni Inwalidów. Należy podkreślić, że od samego początku istnienia Polski Ludowej produktywizacja inwalidów otoczona była szczególną troską Partii i Rządu. Mimo ponurej spuścizny i ogromnych zaniedbań pozostawionych przez rządy kapitalistów i obszarników zrobiliśmy już wiele i mamy wszelkie warunki na to, aby włączyć do twórczego życia nawet najbardziej poszkodowanych inwalidów, aby uczynić z nich wartościowych członków społeczeństwa.

Delegacja spółdzielców polskich, która przebywała niedawno w Związku Radzieckim, w której składzie znajdował się prezes CSI — Klejn, miał możliwość zapoznać się ze wspaniałymi osiągnięciami najlepiej zorganizowanej radzieckiej spółdzielczości inwalidzkiej. Spółdzielczość nasza będzie coraz szerzej korzystać z radzieckich wzorów i doświadczeń, które pomogą nam rozwinąć, ulepszyć i podnieść na wyższy poziom naszą pracę.

Ulepszyć metodę pracy w zakresie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego

Jednym z podstawowych warunków rozwoju przemysłu drobnego — to konieczność wykorzystania wszystkich możliwości stosowania nowoczesnej techniki i nadania ruchowi racjonalizatorskiemu ram planowej organizacji, wreszcie upowszechnienia tych wynalazków, które zdały egzamin przydatności.

Powstanie możliwości rozwojowych przemysłu możliwe jest w ustroju, w którym środki przemysłu przeszły na własność narodu.

Naczelnym zadaniem w chwili obecnej jest zainteresowanie i wciągnięcie maksymalnej ilości robotników, techników i inżynierów, brygadzystów i mistrzów do walki o pełną realizację zadań gospodarczych.

Korzyści osiągane z każdego pomysłu nie ograniczają się bowiem do sumy zaoszczędzonej w macierzystym zakładzie pracy racjonalizatora, lecz rozciągają się na lata całe, na wszystkie zakłady, w których pomysł ten może mieć zastosowanie.

Na VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut poruszył m. innymi sprawę forsowania wszechstronnej mechanizacji oraz pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej.

Wyrazem szczególnej opieki i troski Rządu o rozwój ruchu racjonalizatorskiego był dekret z dnia 12 października 1950 r. o wynalazczości pracowniczey.

Zarządzenie Przewodniczącego PKPG w sprawie określenia organów właściwych do przyjmowania i oceniania pracowniczych wynalazków udoskonaleń i usprawnień technicznych z dnia 7 lipca 1951 r. nakłada na komórki wynalazczości zakładów pracy obowiązek planowego kierowania ruchem wynalazczości pracowniczey. Za sprawny system tematycznego kierowania ruchem wynalazczym w zakładach są odpowiedzialni główni inżynierowie.

Mimo znacznych osiągnięć i zwiększonej liczby zgłoszonych projektów przez pracowników przemysłu drobnego w roku 1952 w stosunku do roku ubiegłego, rozwój ruchu wynalazczości nie osiągnął dotychczas należytego tempa.

Zgłaszane projekty są bardziej związane z aktualnymi potrzebami zakładów — z tematyką zakładową, natomiast obniżył się ciężar gatunkowy projektów, ponieważ w r. 1952 oszczędność przeciętna przypadająca na jeden projekt była niższa niż w 1951 r. Również zaznaczyć należy, że jakość projektów w pionie państwowym jest związana z potrzebami gospodarczymi zakładów pracy, uwidacznia się to w mniejszej ilości odrzuconych projektów, co świadczy o właściwym stosunku racjonalizatorów do realizowania planów produkcyjnych. Mówi to o trosce pracowników w zakresie obniżki kosztów produkcji przez jak najlepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń i racjonalne wykorzystanie siły roboczej i surowców.

W pionie spółdzielczym zauważamy niepokojące zjawisko, zwiększania się w stosunku do roku 1951 procentu odrzuconych projektów. Przyczyn tych zjawisk należy szukać w tym, że kierownictwo nie udzieliło pomocy technicznej racjonalizatorom.

Jeżeli w skali całego resortu, rozwój ruchu jest diametralnie różny w poszczególnych pionach, to jeszcze bardziej nierównomiernie przebiega ten rozwój w ramach poszczególnych zarządów (Central).

Weźmy dla przykładu Zarząd Przemysłu Galanterii Metalowej w Łodzi, który wyróżnił się w 1952 r. stosunkowo największą ilością zgłoszonych projektów. Posiada on jednak szereg zakładów, w których nie zgłoszono żadnych projektów lub zgłoszono tylko bardzo nikłą ilość. Np. Warszawska Fabryka Platerów w ciągu 3-ch kwartałów 1952 r., nie zgłosiła ani jednego projektu. Nasuwa się pytanie, gdzie należy szukać przyczyny takiego anormalnego rozwoju wynalazczości w zakładzie podległym wyróżniającemu się na tym odcinku Zarządowi. Taki stosunek władz administracyjnych wyżej wspomnianej fabryki demobilizuje załogę na odcinku wynalazczości.

W niektórych zakładach Zarządu Przemysłu Sprzętu Gospodarskiego w 1952 r. 65% zgłoszonych projektów odrzucono.

Treść zgłaszanych projektów przybrała charakter częściowo opracowanej tematyki, uwzględniającej wykonanie planu rozwoju technicznego, eliminacji metali kolorowych i zastosowanie przodujących metod pracy. Przykładem tych osiągnięć może być usprawnienie dokonane przez Tadeusza Piwowara z Rzeszowskiej Fabryki Rowerów i Wózków, który zmienił proces technologiczny. Zastąpił on pracochłonne ręczne wytłaczanie części, wytłaczaniem przy pomocy prasy.

Na odcinku eliminacji metali kolorowych wymienić można usprawnienie Kazimierza Szarejko, tokarza z Pilskiej Fabryki Wyrobów Metalowych. Usprawnienie to polega na zmianie konstrukcyjnej korpusu natrysku przy naczyniach do mycia naczyń, gdzie wyeliminowano użycie mosiądzu. Oszczędność roczna wynosi około 100.000.— zł.

Mimo osiągnięć niektórych zakładów Zarząd Przemysłu Sprzętu Gospodarskiego posiada jeszcze bardzo poważne niedociągnięcia.

Analizując poszczególne pozycje kwartalne r. 1952 można wnioskować, że akcja umasowienia ruchu wynalazczego w pionie Zarządu Przemysłu Sprzętu Gospodarczego miała charakter dowolny i niesystematyczny, że przez administrację zakładów i czynniki społeczne nie była dostatecznie analizowana, ani otaczana należytą opieką wskutek czego nie osiągnięto lepszych wyników.

Do nielicznych zarządów, w których ruch wynalazczości właściwie nie ruszył jeszcze z martwego punktu należą: między innymi Zarząd Przemysłu Szkłarskiego, WZPT w Kielcach i Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie.

Centrala Spółdzielni Inwalidów, mimo znacznych osiągnięć w umasowieniu ruchu wynalazczości nie wykazała dostatecznej troski o oddziały w Koszalinie, Szczecinie, Opolu, Kielcach, Białymstoku, gdzie nie zgłoszono żadnych wniosków.

Ta dysproporcja i nierównomierność rozwoju ruchu wynalazczości w poszczególnych zarządach, centralach, zakładach i oddziałach są świadectwem przypadkowości ruchu.

Niewątpliwie na obecny niezadowolający stan wpływają niedostatecznie pod tym względem kwalifikacje obsady kadrowych komórek wynalazczości.

Referenci wynalazczości są równocześnie referentami zatrudnienia, ochrony przeciwpożarowej, zaopatrzenia itp. podczas gdy winni być ustawieni w pio-

nie technicznym. Poza tym częstokroć ograniczają się oni wyłącznie do pełnienia obowiązków sekretarza komisji wynalazczości tzn. zajmują się przygotowaniem projektu do obrad komisji, pilnowaniem terminów i uchwał komisji.

Ten często formalny styl pracy wypacza i uniemożliwia realizację podstawowych zadań pionu wynalazczości, a w szczególności planowego kierowania ruchem wynalazczości pracowniczej.

W komórkach wynalazczości samodzielnych jednostek naszego resortu odczuwa się brak masowej pracy polityczno-wychowawczej dla popularyzacji ruchu, pokazania jego perspektyw i znaczenia dla rozwoju gospodarki narodowej.

Zakłady nie posiadają stoisk propagandowych, gablotek, sloganów i haseł z zakresu wynalazczości. Nie popularyzuje się osiągnięć poszczególnych przodujących racjonalizatorów oraz efektów ich pracy. Nie wykorzystuje się uroczystości i masowych zebrań dla pokazania ważności danego zagadnienia. Załoga nie zna wynagrodzeń, jakie otrzymują racjonalizatorzy.

Wyplata premii jest wykonywana w tajemnicy, nie wykorzystuje się propagandowego aspektu samej wypłaty wynagrodzenia, czy wręczenia zaświadczenia, stwierdzającego dokonanie projektu racjonalizatorskiego.

W Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu Terenowego w Lublinie Stefan Wojtowicz w ciągu 3 kwartałów złożył 13 projektów, które zostały przyjęte i pieniężnie wynagrodzone.

Nasuwa się w związku z tym pytanie — jaką opieką otacza kierownictwo WZPT-u ob. Wojtowicza skoro nie wystąpiło nawet do Ministerstwa o ewentualne nadanie mu „odznaki racjonalizatora.“

Z powodu niewłaściwego ustawienia polityczno-propagandowego zakładowych komórek wynalazczości, ten styl pracy pogłębia jeszcze niedostateczna praca ogniw związkowych, a często zupełny jej brak oraz niedostateczna opieka nad rozwojem ruchu ze strony organizacji partyjnej.

Dotychczas rady zakładowe nie analizowały stanu rozwoju ruchu w poszczególnych zakładach, a pracownicy komórek nie zwracali się do nich.

Na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego tow. Malenkov mówił o wszechstronnym rozwijaniu twórczej inicjatywy ludzi pracy.

Jednym z poważnych braków pionu wynalazczości resortu wpływającym w konsekwencji na całość stanu jest naganina nieznajomość przepisów organizacyjno-prawnych dotyczących wynalazczości.

Dotyczy to szczególnie Uchwały Rady Ministrów nr 291 z dn. 14 kwietnia 1951 r. o wynagrodzeniu twórców pracowniczych wynalazków, udoskonalień technicznych i usprawnień. Zdarzają się przypadki wypłaty wynagrodzeń za projekty ostatecznie nie załatwione. I tak np. Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Opolu wypłacił już drugą ratę na złożony projekt b. dyrektora WZPT ob. Zawadzkiego, mimo że projektu jeszcze do produkcji nie wprowadzono.

ZSP i Rz. przesyła dużo wniosków do zatwierdzenia szacunkowej premii bez uzasadnienia sumy proponowanej, mimo że w niektórych przypadkach oszczędność może być w przybliżeniu obliczona.

Typowym przykładem nieznajomości przepisów może być fakt zwrócenia się do Związku Branżowego Metalowych Spółdzielni Pracy w Katowicach do

Departamentu Techniki z prośbą o załatwienie w Urzędzie Patentowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sprawy wydania świadectwa o dokonaniu udoskonalenia technicznego — w dodatku za projekt nieprzyjęty do wykorzystania — chociaż § 55 zarządzenia Przewodniczącego PKPG z dnia 7 lipca 1951 r. ustala, że do Urzędu Patentowego występuje kierownictwo uspołecznionego zakładu pracy — w powyższym wypadku Związek Branżowy, lecz tylko za projekty przyjęte do wykorzystania.

O niewłaściwym stylu pracy naszych centralnych jednostek i niepotrzebnej biurokracji mówią następujące przykłady:

Do ZSP i Rz. przesłany został projekt pośredni ob. Worobiewa dotyczący trójkąta kreślarskiego ze specjalną skalą. Przy piśmie z dnia 17.XI.1952 r. ZSP i Rz. przesłał odpis negatywnej opinii wydanej przez Sp-nię „Skala“ do załatwienia Departamentowi Techniki.

Aby zakończyć sprawę, Departament Techniki musiał wystosować do ZSP i Rz. pismo oficjalnie odrzucające projekt oraz powiadomić zainteresowanych o sposobie załatwienia z uzasadnieniem odrzucenia projektu oraz zwrotu akt do Biura Projektów Zakładów Włókienniczych zatrudniającego projektodawcę.

Aby nie hamować rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w naszych jednostkach, trzeba postawić należyte akcje umasowienia wynalazczości przez właściwą propagandę, która powinna docierać bezpośrednio do każdego stanowiska pracy.

Należy tu wykorzystać bogate doświadczenia Związku Radzieckiego, a w szczególności oprzeć się na planowej tematyce, która daje możliwość rozwiązywania indywidualnych zagadnień zakładu pracy.

Ustalona tematyka przyczyni się do zwiększenia ilości i podniesienia jakości projektów. Niejednokrotnie wciąganie robotników, techników i inżynierów do ruchu wynalazczego jest hamowane brakiem tematów. Ludzie pragnący zająć się racjonalizacją i wynalazczością czasem po prostu nie wiedzą od czego zacząć, do czego się wziąć, na co skierować uwagę, aby z jak największą korzyścią dla zakładu pracy wykorzystać swe możliwości twórcze.

W związku z tym komórki wynalazczości winny co kwartał opracowywać biuletyn tematyczny dla racjonalizatorów. Reasumując: należy poddać generalnej rewizji dotychczasowy system pracy w dziedzinie racjonalizacji w kierunku usunięcia generalnych błędów i niedociągnięć wspólnych wszystkim zakładom drobnej wytwórczości oraz tych braków, które są specyficzne dla poszczególnych jednostek produkcyjnych i zarządów central.

Należy przystąpić do masowej akcji instruktarza zapoznającej ruch racjonalizatorski z właściwymi metodami pracy wciągając do tego ruchu personel inżynieryjno-techniczny dla zapewnienia mu aktualnej i celowej tematyki. Należy spowodować, ażeby Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drobego i Rzemiosła wydał podległym ogniom odpowiednie zalecenia mające na celu pełną aktywizację ogniw związkowych w ruchu racjonalizatorskim.

Właściwa obsada komórek wynalazczości w zakładach pracy i wzmożenie kontroli realizacji w terenie poleceń i zarządzeń Departamentu Techniki w dziedzinie wynalazczości zagwarantuje umasowienie ruchu racjonalizatorskiego w 1953 r.

Oszczędniej gospodarować paliwem w kotłowniach przemysłu drobnego

Stały i szybki rozwój uprzemysłowienia w kraju wymaga coraz to więcej węgla. Węgiel jest ponadto poważną pozycją w naszym eksporcie. Stąd powstaje konieczność zwrócenia szczególnie bacznej uwagi na racjonalne zużycie paliwa i walki z jego marnotrawstwem.

W tym celu została wydana uchwała Prezydium Rządu z dnia 8 listopada 1950 r. w sprawie oszczędności węgla w gospodarce narodowej oraz zarządzenie Przewodniczącego PKPG z dnia 4 września 1952 r. w sprawie stosowania mieszanki koksowo-węglowej przy opalaniu kotłów centralnego ogrzewania.

W trzecim roku po ukazaniu się wyżej wymienionej Uchwały pośród wielu niedociągnięć, a nawet anomalii w gospodarce cieplnej — spotykamy jednak znaczne rozbieżności w wielkościach wskaźników zużycia paliwa na tę samą jednostkę produkcyjną, co świadczy o tym, że gospodarka cieplna w wielu zakładach nie stoi na wysokości zadania. Np. cegielnie zużywają na wypał takiej samej cegły od 180 kg — 350 kg na 1 tysiąc cegieł. Poza tym inspekcje zakładów pracy Min. PDiRz wykazały, że przewody parowe w znacznej większości nie są izolowane, a zbieranie pary skroplonej (kondensatów) i skierowywanie jej do zbiorników wody zasilającej kotły, jak i wyzyskiwanie ciepła odlotowego należy do rzadkości. Jeżeli spośród kontrolowanych przez Min. PDiRz tylko 50% zakładów posiada chociaż 20 m bieżących — nieotulonych przewodów parowych — to roczne straty wyniosą powyżej 3 tys. t. węgla (nieotulony przewód parowy o średnicy 100 mm i długości 100 m daje rocznie 3 t. strat węgla).

Taki stan rzeczy kierownictwo zakładów pracy tłumaczy niedostateczną, lub niewłaściwą obsadą w zakładach komórek odpowiedzialnych za gospodarkę cieplną, brakiem kredytów inwestycyjnych lub brakiem surowców dla przeprowadzenia koniecznych usprawnień w gospodarce cieplnej.

Niewątpliwie sytuacje takie zdarzają się, ale do właściwego obsadzenia komórki energetycznej należy dążyć wszelkimi sposobami, jeżeli zaś w danej chwili nie możemy przystąpić np. do ekranowania palenisk kotłowych, to nie znaczy że byśmy własnymi środkami nie mogli doprowadzić np. zasuwy dymowej do stanu jej łatwej używalności.

Paląca konieczność właściwej i oszczędnej gospodarki paliwem — w związku z wykonaniem planu sześcioletniego — była już wielokrotnie, tak w przemówieniach czynni-

ków nadrzędnych, jak i w prasie dostatecznie uzasadniana. Nie ma więc potrzeby powtarzania tutaj tych dla każdego zrozumiałych argumentów. Istnieje natomiast konieczność przedstawienia konkretnego planu wykonania zarządzeń, zmierzających do usprawnienia gospodarki cieplnej. Gospodarka ta zresztą, jak każda inna, musi być nie tylko planowa, ale zdolna do przeprowadzania w trybie doraźnym własnymi środkami takich zmian i utrzymania takiej konserwacji, która by zapewniała możliwość najbardziej oszczędnego wykorzystania gospodarki cieplnej w zakładach przemysłowych, w rozbiciu na:

Środki doraźne do zrealizowania w ramach możliwości zakładu:

- a) racjonalny transport paliw z wagonu do miejsca magazynowania, racjonalne magazynowanie paliw (unikanie rozrzutu, mieszania paliw z ziemią itp.), transport węgla z magazynu do miejsca spalania,
 - b) doprowadzenie zasuwy dymowej do stanu jej łatwego używania,
 - c) otulenie przewodów parowych,
 - d) usunięcie nieszczelności armatury kotłowej i przewodów parowych,
 - e) ważenie paliw i sporządzanie raportów dziennych rozchodu paliw.
- Brak ważenia paliw, nieotulenie przewodów parowych (patrz wyżej), znamionują marnotrawstwo w gospodarce cieplnej, gdyż przy dobrej woli braki te można usunąć w zakładach własnymi siłami. Należy także w zakładach wprowadzić — jeżeli można niezwłocznie: współzawodnictwo i premiowanie palaczy kotłowych.

Środki techniczne krótkofalowe

- a) dobór gatunków i sortymentów paliw, właściwych dla danego urządzenia cieplnego,
- b) skompletowanie armatury kotłowej i aparatury kontrolno-pomiarowej,
- c) opracowanie instrukcji do palenia w kotłach i konserwacji kotłów lub stosowania istniejących instrukcji (patrz „Drobna Wytwórczość“ nr 9, wrzesień 1952, art.: O obsłudze i konserwacji kotłów parowych),
- d) stosowanie wniosków racjonalizatorskich z dziedziny gospodarki cieplnej tak z tego resortu, jak i innych,
- e) sporządzanie bilansów cieplnych (w zakładach zużywających ponad 500 t paliw — miesięcznie i raz na kwartał),
- f) wprowadzenie norm zużycia paliw na jednostkę produkcyjną, choćby dla artykułów podstawowych,

g) zbieranie kondensatów (stworzenie zamkniętego obiegu wodnego).

Przy racjonalnym zbieraniu kondensatów do zasilenia kotła trzeba dodawać tylko od 12 do 16% wody niezmiekczonej. Osad kamienia kotłowego zmniejsza się wtedy bardzo znacznie, przez co uzyskuje się poważne oszczędności na paliwie. W r. 1939 w jednym z zakładów włókienniczych w Łodzi otulono przewody w wielkiej kotłowni, zebrano kondensaty i postawiono jeden wspólny ekonomiser typu Foegel. Komisyjne przyjęcie instalacji (kolaudacja), wykazało 38% oszczędności na paliwie, przy czym jeden z czterech kotłów został wyłączony z pracy dając przez to 25% zapasu pary.

Środki techniczne długofalowe

- a) czyszczenie kotłów z kamienia kotłowego sposobem chemicznym,
 - b) zmiekczenie wody zasilającej kotły,
 - c) wykorzystanie ciepła odlotowego,
 - d) wprowadzenie wtórnego powietrza, celem podwyższenia sprawności kotła,
 - e) ekranowanie palenisk kotłowych,
 - f) akcja w kierunku usprawnienia mocy w zakładach (cos. fi).
- Akcja usprawnienia współczynnika mocy daje poważne oszczędności na węglu w elektrowniach zawodowych i zmniejsza ich obciążenie, które dzisiaj jest tak wielkie, że elektrownie zmuszone są do ograniczania przydziałów energii elektrycznej dla resortów.

Resortem, który omal najwięcej cierpi z powodu bardzo niskiego współczynnika mocy w swoich zakładach jest Min. PDiRz. Powody tego są następujące: 1. w wielu zakładach przy wspólnej pędni silnik elektryczny np. o mocy 30—40 KM napędza przez wiele godzin kilka maszyn o łącznym zapotrzebowaniu mocy, równej 10—15 KM.; 2. w zakładach o napędzie indywidualnym bardzo często silniki elektryczne zamontowane są do obrabiarek o mocy znacznie przewyższającej jej potrzebę.

Skutkiem tego zakłady pracy ministerstwa opłacają bardzo wysokie dodatki do rachunków za prąd, a wykonanie ich planów produkcyjnych jest skłócone zmniejszeniem przydziałów energii elektrycznej. Zarządzenie, dotyczące poprawy cos. fi zostało przez ministerstwo wydane, jednak realizacja tego zarządzenia nie postępuje naprzód.

Środki administracyjne

- a) przeszkolenie palaczy kotłowych,
 - b) właściwa organizacja i obsada komórek energetycznych w zakładach pracy i instytucjach nadrzędnych,
 - c) zapewnienie kontroli wykonywania w zakładach pracy zarządzeń instytucji nadrzędnych przez właściwy organ kontroli.
- Należy pamiętać, że kontrola wykonawstwa zadań powinna być przeprowadzana nie w biurach i nie na

podstawie formalnych potrzeb, a nie w miejscu pracy.

Przedstawiony plan usprawnienia gospodarki cieplnej w zakładach pracy nie zawiera nic nowego. Środki poprawienia stanu gospodarki cieplnej, są powszechnie znane, są

tutaj tylko zebrane i podzielone na etapy realizacji. Bez tej jednak realizacji nie da się osiągnąć poprawy w gospodarce cieplnej, w zakładach pracy, a tym samym oszczędności tak cennego surowca, jakim jest węgiel.

P. HABERKO

Czy budowa rezerwowych wanien szklarskich jest rzeczą celową

(Artykuł dyskusyjny)

Od wielu lat zakorzeniło się w Polsce mniemanie, że wanny szklarskie produkowane w hutach szkła systemem ręcznym lub maszynowym (półautomaty), szybko zużywają się i po upływie kilku miesięcy wymagają wymiany bez mała wszystkich bloków basenu, wymagają budowy nowych palników, słupków, oporów, sklepienia nad basenem oraz komór regeneracyjnych.

W wyniku takiego mniemania remonty wanien odbywały się na zimno nakładem wielkich kosztów i trwały przez dłuższy okres czasu (4 — 6 tygodni), potrzebny na wygaszenie wanny, studzenie masy i basenu, częściowe opróżnienie basenu ze szkła, gruntowny remont, powolne rozgrzewanie, napełnianie surowcem i topienie.

W odniesieniu do budowanych wówczas basenów — wanien z bloków piaskowcowych, szybko ulegających wytopieniu, pogląd ten do pewnego stopnia był uzasadniony, zwłaszcza, że pozostałe elementy wanny, wykonane z szamotu i kamionki, w warunkach tych szybciej ulegały zużyciu.

Ze względu na krótki okres wytrzymałości materiałów ogniotrwałych użytych do budowy, starano się wykorzystać do maksimum zdolność produkcyjną wanny, aby koszt budowy zamortyzował się całkowicie w okresie eksploatacji.

Dość często występujące awarie wanien likwidowano przez doraźne naprawy uszkodzeń, które określić można mianem „łatanie dziur“, gdyż chodziło wyłącznie o zmniejszenie strat spowodowanych przestojem i o najszybsze przystąpienie do przerwanej produkcji.

Gdy do budowy wanien szklarskich zaczęto stosować kosztowne materiały ogniotrwałe (szamoty i krzemionka) o dużej odporności na działanie wysokiej temperatury, nastąpiła zmiana poglądów na sprawę czasokresu pracy wanien. Wanny zbudowane z szamotu i krzemionki pracowały lepiej, a okres ich eksploatacji przedłużył się znacznie i obliczony był na 9 — 10 miesięcy. Częstotliwość awarii też zmalała, a proces topienia surowców odbywał się w warunkach, umożliwiających otrzymywanie jednnorodnej masy szklanej. Jednak zacołanie w poglądach w sprawie wytrzymałości nowoprowadzonych do budowy materiałów i zużywalności w okresie jednego roku, pozostało niezmienione. Należy to przypisać w dużej

mierze temu, że konstruktorzy wanien nie zawsze posiadają odpowiednie wiadomości z zakresu wytrzymałości materiałów ogniotrwałych, przez co materiał wysokiej jakości zastosowany niejednokrotnie w niewłaściwym miejscu, ulegał przedwczesnemu zużyciu.

Szybka zużywalność zbudowanych niewłaściwie wanien szklarskich skutkiem braku pieczołowitej konserwacji umożliwiającej pełne wykorzystanie zdolności eksploatacyjnej, utrzymała w konsekwencji bezkrytyczny pogląd na krótkotrwałość „żywota“ wanien szklarskich. Okres eksploatacji wanien cechowała przypadkowość w ich konserwacji. Kilkotygodniowe przerwy w produkcji, wynikające z konieczności przeprowadzania gruntownych remontów wanien i powodujące wielkie straty materialne, często tłumaczyły się nieodpowiednim rozplanowaniem urlopów wypoczynkowych pracowników.

Umowne terminy dostaw produkowanych towarów nakazywały natomiast kierownictwu hut utrzymania ciągłości produkcji.

W poszukiwaniu sposobu rozwiązania tego problemu wybrano jak by się zdawało najlepszy sposób w postaci budowy rezerwowych wanien szklarskich. Wanna rezerwowa uniezależniała prowadzenie produkcji od postojów awaryjnych i dlatego też posiadanie wanien rezerwowych uznano za uzasadnioną konieczność.

Wielokrotnie zastanawiałem się, czy słuszne jest mniemanie, iż budowa rezerwowych wanien jest jedynym sposobem uniknięcia dłuższych przerw w produkcji i zapewnienia względnej ciągłości pracy oraz czy okres „żywota“ wanien szklarskich wskutek rzekomo szybkiej, całkowitej zużywalności materiałów ogniotrwałych jest istotnie tak krótkotrwały?

Odpowiedź na to znalazłem w wynikach wieloletniej mojej pracy zawodowej. Okres eksploatacji wanien szklarskich może być przedłużony do 15 lat, o ile przestrzegane będą warunki należytego obsługiwanego agregatu, o ile utrzymana będzie stała kontrola sprawności funkcjonowania poszczególnych elementów, a budowy i remonty konserwacyjne dokonywane będą planowo i fachowo.

Mimo, iż dwa pierwsze warunki wpływają z istoty zadań kierow-



Basen wanny szklarskiej

nictwa technicznego, podkreślam, że muszą być stale przestrzegane ze względu na to, że wpływają na stopień zużywania się poszczególnych elementów agregatu, tym bardziej, że stanowią materiał orientacyjny przy opracowywaniu harmonogramu remontów konserwacyjnych, które winny być przeprowadzane planowo dla uniknięcia zakłóceń w produkcji.

Odporność na działanie wysokiej temperatury takich elementów, jak:

- a) pierwszy rząd bloków szamotowych szczytowej ściany basenu,
- b) dwa bloki ścian bocznych, stykających się ze ścianą szczytową basenu,
- c) palniki,
- d) kratownice komór,

przy zastosowaniu sztucznego chłodzenia, może być utrzymana w granicach 12 — 14 miesięcy. Wymiana wymienionych elementów przeprowadzona „na gorąco“ może być dokonana w ciągu 36 godzin. Przerwa w produkcji — 4 dni.

Po upływie następnych 12 — 14 miesięcy winien być przeprowadzony analogiczny remont, który dokonany zostanie w wymienionym czasie.

Okres 24 — 28 miesięcy eksploatacji wanny powoduje zużycie innych już elementów, a mianowicie:

- a) 2 rzędów bloków w szczytowej ścianie,
- b) 1 rzędu bloków w bocznych ścianach basenu, aż do promienia,
- c) kieszeni zasypowej lub otworu zasypowego,
- d) palników,
- e) kratownic.

Wymiana wyżej podanych elementów odbywa się również na gorąco i wraz z rewizją i ewentualnym oczyszczeniem kanałów dokonana być może w ciągu 36 — 40 godzin. Przerwa w produkcji 5 dni. Wyżej opisane remonty przeprowadzane będą w czasie i po okresach pracy wanien ustalonych powyżej tak długo, aż nastąpi konieczność dokonania remontu kapitalnego, który może być wykonany w okresie 2 tygodni, przy przerwie w pro-

dukcji trwającej około 25 dni roboczych.

Harmonogram remontów bieżących winien być tak opracowany, aby przerwy w produkcji mogły być jak najkrótsze i dlatego wskazane jest, ażeby remonty rozpoczynano w końcu tygodnia (z piątku na sobotę).

Aby remonty bieżące mogły być dokonane w wyżej podanych terminach, należy wcześniej przygotować niezbędne do remontu materiały i narzędzia oraz zmobilizować fachową ekipę remontową. Za zgodą załóg zatrudnionych w działach związanych z produkcją, okres przerwy w pracy może być zaliczony na poczet urlopów wypoczynkowych lub wykorzystany przez pracowników na urlopy okolicznościowe (praca na roli, w ogródkach działkowych itp.).

Podana w drugiej fazie remontów przerwa w produkcji, dłuższa od pierwszej o 24 godziny, uzasadniona jest koniecznością napełnienia basenu masą szklaną, której poziom obniżono poniżej drugiego rzędu

bloków basenu. Należyte obsługiwanie i kontrola funkcjonowania agregatu, racjonalne rozplanowanie harmonogramu prac i fachowo przeprowadzane remonty, dają gwarancję eksploatacji wanień szklarskich przez okres 15 lat bez poważniejszych zakłóceń w produkcji.

Osiągnięte rezultaty z doświadczeń przeprowadzonych w wielu hutach dowodzą, że opisane możliwości są całkowicie realne.

Budowa rezerwowych wanień szklarskich ze względu na wysoki koszt (ca 350 tys. zł.) jest zatem niecelowa, zwłaszcza że pociąga za sobą szereg wysokich dodatkowych nakładów, jak rozbudowa hal produkcyjnych itp.

Niezależnie od tego kilkumiesięczna nieużywalność wanień rezerwowych powoduje zwłgocenie i kruśnienie się materiałów ogniotrwałych, które w konsekwencji zanieczyszczają masę szklaną, przysparzając wiele kłopotów kierownictwu technicznemu hut.



Henryk Bartniczak przy swoim przyrządzie do produkcji kijów bilardowych

Na warsztacie racjonalizatorów

Nie ustają w pracy

Pierwsze skrzynki pomysłów racjonalizatorskich, które jeszcze w roku 1947 zawisły w warszawskich spółdzielniach branży drzewnej, stanowiły zaczątek pracującego dziś na szerszą skalę Klubu Techniki i Racjonalizacji Pracy przy warszawskim oddziale Związku Branżowego Spółdzielni Drzewnych i Wytwórczości Różnej. W tym wstępnym okresie pracy najlepsze pomysły nie wychodziły poza ściany spółdzielni, w których powstały i nie znajdowały szerszego zastosowania.

O realizacji wskazań klubu w zespołach produkcyjnych mówią wyniki Spółdzielni „Wolanka”, która oparła produkcję na metodzie inż. Kowalowa; mówi też o tym projekt zorganizowania wystawy wynalazczości warszawskich spółdzielni zrzeszonych w omawianym Związku; mówi też o tym wezwanie do współzawodnictwa rzucone przez Klub związkowi branżowi innych województw.

Na czoło warszawskich racjonalizatorów i wynalazców wysuwają się: **Henryk Bartniczak** — stolarz, który na drodze awansu społecznego został kierownikiem zakładu nr 2 spółdzielni „Strug”. Bartniczak zorganizował w zakładzie brygadę inżynieryjno-robot-

niczą, usprawnił produkcję kijów bilardowych i zmechanizował produkcję kołeczków specjalnych, wprowadzając pracę potokową. Jego udoskonalenia stanowią łączną wartość 218.366.— zł., a same tylko oszczędności, wynikające z nowego ustawienia produkcji, dają sumę 157.765 zł.

Drugim drzewiarzem racjonalizatorem jest **Edward Pawłowski** ze spółdzielni „Drzewoteknika”. Wprowadzenie pięciu drobniejszych usprawnień przyniosło oszczędność 31.000.— zł. Do jego osiągnięć należą: skonstruowanie szlifierki taśmowej do drewna oraz szlifierki do ostrzenia narzędzi.

Aureliusz Woyton, kierownik zakładu wyświetlania i powielania klisz spółdzielni „Zespół” w Warszawie, skonstruował urządzenie rotacyjne do wywoływania rysunków na papierze światłoczułym i uzyskał świadectwo autorskie nr 273 wydane przez Urząd Patentowy. Wartość jego wynalazku w roku 1952 stanowiła sumę 311.826 zł. Pomysł A. Woytona, rotacyjna wywoływaczka amoniakalna dała nowy typ urządzeń.

Dotychczas produkowane były w kraju prymitywne skrzynkowe amoniakalne wywoływaczki do



Edward Pawłowski dokonał 5 usprawnień produkcji



Aureliusz Woyton autor urządzenia rotacyjnego do wywoływania rysunków na papierze światłoczułym



wywoływania rysunków i planów na papierach światłoczułych.

Nieliczne były w kraju rotacyjne wywoływaczki amoniakalne pochodzenia zagranicznego. Pierwszą rotacyjną amoniakalną wywoływaczkę wyprodukowała w kraju dla własnej wyświetlarni — spółdzielnia pracy „Zespół” według rysunków opracowanych przez racjonalizatora A. Woytona.

Obecnie spółdzielnia „Skala” produkuje seryjnie urządzenia przydatne dla wyświetlarni i biur konstrukcyjnych.

Eugeniusz Nyrek — ślusarz narzędziowy ze spółdzielni „Drzewotechnika” zgłosił 4 wnioski, polegające na usprawnieniach szacunkowych. Nyrek ma duże zdolności i chęć do nauki; mimo 36 lat, skończył szkołę zawodową i został skierowany przez klub na kurs przygotowawczy dla inżynierów przy WRZZ. Nyrek rozumie, że same zdolności nie wystarczą i trzeba pogłębiać wiedzę fachową; dlatego uczy się z zapałem, aby móc potem oddać swe umiejętności

ności dla postępu technicznego w produkcji.

Henryk Krakowski — drukarz ze spółdzielni „Drukarz” zgłosił trzy usprawnienia dotyczące mechanizacji w małej drukarni.

Oceniając osiągnięcia racjonalizatorów, klub w porozumieniu ze Związkiem Branżowym przedstawił najaktywniejszych do Państwowej Odznaki Racjonalizatora.

Praca klubu daje niewątpliwie poważne rezultaty. Klub budzi stale i utrzymuje aktywność nie tylko swoich członków, ale i całych załóg ogłaszając interesujące konkursy z nagrodami, stosując wywieszki, które skupiają uwagę i pobudzają myśl twórczą pracowników spółdzielni. Podajemy dla

przykładu teksty kilku wywieszek.

Czy potrafisz wykorzystać odpadki, jakie pozostają z produkcji? Jeżeli tak, zgłoś projekt. Nagroda czeka na ciebie.

Kierownikowi majstrze!

Zastanów się na jakiej drodze szukać obniżenia kosztów nakładów? Co zmechanizować? Co usprawnić?

Kolegò!

Co proponujesz uczynić, aby ułatwić pracę przy transporcie wewnętrznym — zgłoś wniosek czeka cię nagroda.

Dyplomy uznania, świadectwa Urzędu Patentowego, nagrody oraz odznaki Racjonalizatora Produkcji, to zewnętrzne symbole osiągnięć. Treść i istotna wartość pomysłów tkwi w produkcji, jej ułatwieniu, przyspieszeniu, potanieniu i wzroście jakości.

Wykorzystujmy odpady

Ob. Horodyski i Dawidowicz ze sp-ni pracy im. Obrońców Pokoju zgłosili wniosek wykorzystania bezużytecznego dotychczas szlamu koksowniczego. Często widzi się przy hutach koksowniczych gromadzone latami wielkie hałdy odpadów, które zajmują wiele miejsca i hamują pracę. Żmudne badania tych odpadów dały pozytywne wyniki — otrzymano sublimat.

Brygada inżynierjno-robotnicza

Brygada w składzie: Jan Natorf, Tadeusz Dąbrowski i Józef Brysiak opracowała metodę rozczepiania odpadów oleju posmażeniowego z ryb — na olej techniczny i tran techniczny. Osiągnięcie to pozwoli na zaoszczędzenie zużycia olejów czystych. Produkcja rozpocznie się w lutym 1953 r.

Dwanaście wniosków racjonalizatorskich brygady spółdzielczej Warszawskich Zakładów Gumowych

Wykorzystywanie wszelkiego rodzaju odpadków surowcowych znajduje coraz szersze zastosowanie w produkcji. Zwłaszcza odpadki gumowe mają liczne formy zastosowania.

Wiele inicjatywy w pracach nad wykorzystaniem odpadów gumowych wykazali: Andrzej Klimowicz, Jerzy Sobolewski i Władysław Horodyski.

Do ciekawszych wyników należy: zastosowanie ścinków płótna gumowanego, niewulkanizowanego przy produkcji złączy do pasów pędnych.

Praktyczne zastosowanie znalazły również ścinki tego płótna przy produkcji młotków gumowych dla stolarzy i dekarzy, przy produkcji płyty podeszwowej „piramidki” i węży gumowych z przekładkami.

Z zużytych transporterów zakłady produkują nakładki gumowe potrzebne pod wiązania nart. Praktycznie i tanio wykonana jest również z odpadków płyta repasacyjna dla usług wulkanizacyjnych.

Należy podkreślić, że właściwe zastosowanie odpadków gumowych dało w 1950 r. w produkcji około 500.000.— zł. oszczędności, a brygadzie sumę nagród wartości 20.000.— zł.

Twoim czasopismem „Drobna Wytwórczość”

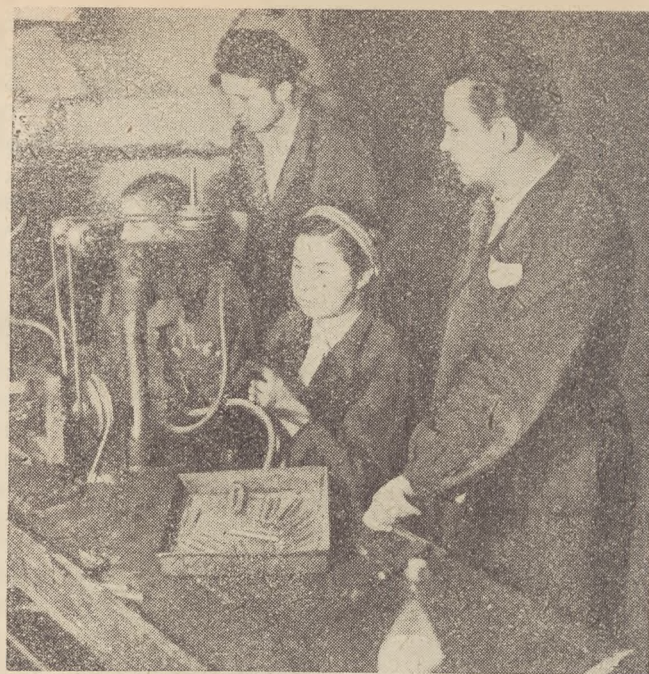
Mała mechanizacja zwiększa wydajność i zarobki

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. zachęca do masowego stosowania akordu i wpłynie jednocześnie na rozwój ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa oraz stosowanie małej mechanizacji, która pozwala pracować łatwiej i wydajniej.

Taką małą mechanizację i jej skutki pokazano nam w Zakładzie Termicznej Obróbki Szkła w Warszawie. Pełni pomysłowości pracownicy tego zakładu wytwarzają artykuły, które do niedawna sprowadzaliśmy z zagranicy. Uspewnienia poczynione przez nich pozwalają na wykonanie całego szeregu operacji w ramach zakładu.

Np. baloniki szklane do żarówek wydmuchują u siebie, ale robią to trochę inaczej, niż inne zakłady. A robią trochę inaczej dlatego, że ob. J. Salamonowski, zanim zaawansował na kierownika działu, był przez 16 lat zwykłym dmuchaczem i na własnych płucach znał długoletnie skutki tego zawodu. I dlatego chciał, żeby młodzi zatrudnieni w zakładzie miała lżejszą pracę. Łącznie ze ślusarzem H. Bryndą skonstruował przyrząd zastępujący dotychczasowe wydmuchiwanie ustami. Automat jest prosty w użyciu, wydajność jego jest dwukrotnie wyższa w stosunku do pracy ustami, a ilość braków sprowadza się do minimum. Oszczędność w skali rocznej zakładu przez zastosowanie tego pomysłu wynosi ok. 180.000.— zł.

Racjonalizatorzy nie tylko otrzymali wysokie na-



Przyrząd zaoszczędza zdrowie, zwiększa wydajność i zarobki

grody pieniężne, ale mają duże zadowolenie, że przyczynili się do zaoszczędzenia zdrowia, zwiększenia zarobków i wydajności. Skonstruowany przez nich przyrząd znajduje coraz szersze zastosowanie. Ostatnio np. Łódzka Dmuchałnia Szkła zainstalowała u siebie 10 półautomatów.

Z zakładów i spółdzielni

ZYGMUNT KALICKI

O zimowej produkcji w cegielniach



Musimy w I kwartale wykonać 10—15% planu rocznego, aby całkowicie zaopatrzyć nasze budowy w cegłę

Skromna zwykła kołoteka. W środku starannie spięte faktury wysyłek cegły. Kierunki: Warszawa, Płock, Białystok lub Poznań, Gniezno, Leszno, Katowice, Gliwice, Bytom, Nowa Huta, Kraków, Bochnia. I znów Warszawa, Warszawa, Warszawa. W każdej naszej cegielni znajdziemy taką kołotekę, żywe świadectwo wagi jaką posiadają nasze zakłady materiałów budowlanych w gospodarce ogólnokrajowej. Rozmiary naszego budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego są tak wielkie, że ilości cegły, które dostarczamy, muszą odpowiednio z każdym rokiem wzrastać. W

roku 1952 znajdowało się w budowie wiele setek zakładów przemysłowych oraz 6 tys. dużych obiektów budownictwa miejskiego na 3 tysiącach placach budów. W roku ub. oddano do użytku ponad 100 tys. izb mieszkalnych. To są cyfry, którymi żadna w przeszłości Polska nie mogła się pochwalić, to są cyfry wzrostu kultury i dobrobytu odzwierciedlające najlepiej charakter naszego ustroju i praw ekonomicznych w nim panujących. To są cyfry, wszakże, które ogromnie zobowiązują wszystkich, którzy przyczyniają się do ich realizacji. Przede wszystkim zaś, — wytwórców cegły, a więc i nasze cegielnie drobnego przemysłu.

Nie możemy dopuścić do powtórzenia starych błędów i niedociągnięć roku ubiegłego, musimy w roku bieżącym zrobić wszystko by wykonać plan produkcji na rok 1953. W stosunku do roku ub. plan produkcji cegły został podwyższony w cegielniach podległych Ministerstwu Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o 13%. Nie notujemy więc obecnie takiego dużego wzrostu, jaki był udziałem roku poprzedniego. Trzeba podkreślić, że podwyższony w stosunku do 1952 r. o 13% plan produkcji 1953 r. jest najzupełniej realny i możliwy do wykonania. Decydującym okresem będzie pierwszy kwartał, który powinien przynieść w skali krajowej 10—15% rocznej produkcji cegły. Nie wolno więc jak wykazały doświadczenia ub. r. uspokajać się, „że



Kierownik zakładu nie pozostaje w tyle za załogą

Kierownik zakładu Fr. Kłosek również nie pozostaje w tyle. Skonstruował nawijkarkę do wyrobu skrętek wolframowych (druć żarzeniowy wewnątrz żarówki).

Zarówno jeden, jak i drugi pomysł jest prosty, ale też oddaje korzyści i jak znakomicie ułatwia pracę wpływając na jej wydajność.

w zimie zrobią 4% a potem resztę“, bo w konsekwencji doprowadza to w przedsiębiorstwach, w których kierownicy tak myślą, do załamania planu rocznego.

Jakie warunki muszą być spełnione, aby osiągnąć ten orientacyjny procent produkcji w I kwartale?

P o p i e r w s z e — należy ukończyć remonty maszyn najpóźniej do 15 marca br., należy przestrzegać ściśle harmonogramów remontów (ułożonych przez zakłady przedsiębiorstwa i zarządy). Wszecstronna pomoc bazom remontowym WZPTMB, oddanie do ich dyspozycji dodatkowych ciągników i samochodów, zapewni wykonanie na czas kapitalnych napraw. Wielce pomocne, jak wykazuje doświadczenie poznańskiego WZPTMB może być organizowanie pomocniczych warsztatów lub filii. Bazy w terenie przy przedsiębiorstwach dla dokonywania mniejszych napraw.

P o d r u g i e — w tych zakładach, które nie mają dobrych maszyn przerobowych, winna być zhańdowana odpowiednia ilość gliny do produkcji surówki. Daje to nam obecnie i ten dodatkowy plus, że likwidujemy sezonowość w cegielniach, zatrudniamy ludzi i z nastaniem wiosny możemy nawet przy niecałkowitej obsadzie rozwijać pełną parą produkcję.

P o t r z e c i e — w zakładach, w których wypalono surówkę i piece są wolne, a maszyna nie poszła do remontu lub jest już po remoncie, należy przystąpić do produkcji surówki i suszenia w piecach wykorzystując doświadczenia cegielni „Pustelnik“, która w ten sposób suszy 100 tys. sztuk cegły miesięcznie w 18-komorowym piecu (instr. Dep. Techn. Przemysłu MB z dnia 6 listopada 1952).

P o c z w a r t e — produkcję musimy rozpocząć jak najwcześniej. Data 15 marca jest terminem ostatecznym. Przed możliwymi przymrozkami zabezpieczymy się odpowiednimi środkami chemicznymi, wymienionymi w cytowanej instrukcji.

Poważne zadania całego roku 1953, a w szczególności zadania I kwartału wymagać od nas będą szerokiej pracy organizacyjnej i politycznej. Już począwszy od I kwartału plan musi być bezwzględnie doprowadzony do każdego pracownika cegielni. Podstawowym bowiem środkiem, w którym zbiegają się elementy pracy politycznej i organizacyjnej jest doprowadzenie planu do załogi, przedyskutowanie go na naradach produkcyjnych. Nie ograniczymy się rzecz prosta do formy narad. W każdej naszej cegielni musi się pojawić tablica pokazująca plan na dziś i wykonanie planu w dniu wczorajszym oraz nazwiska wyróżniających się przodowników pracy i racjonalizatorów. Ściany świetlic przy cegielniach nie mogą być ozdobiane samymi tylko plakatami, których umieszczenie nie kosztuje wiele wysiłku, a winna się na nich pokazać gazetka ścienna omawiająca osiągnięcia i braki cegielni. Z okazji wykonania planu miesięcznego czy kwartalnego — można — wzorem przodujących zakładów wydać krótką „błyskawicę“. Mamy więc do wyboru cały szereg form pracy polityczno-organizacyjnej, których możemy używać w celu całkowitego zmobilizowania załogi do wykonania planu.

Zwiększone zadania produkcji cegły muszą zwrócić naszą uwagę również i na odpowiednią jakość wykonania poszczególnych asortymentów. Poważną rolę mogą odegrać laboratoria kontrolne i badawcze organizowane przy WZPTMB, oraz znakowanie cegły przez zakłady, przez co skończymy z anonimowością produkcji.

W 1952 r. Rady Narodowe, a w szczególności Powiatowe Rady Narodowe zdwoją swe wysiłki, aby pomóc w wykonaniu planu produkcji cegły. Rady Narodowe zostały bezpośrednio zainteresowane rozwojem produkcji w zakładach w ten sposób, że otrzymywać będą do swojej dyspozycji 50% ponadplanowo wykonanej cegły — wpłynie to niewątpliwie na usprawnienie zaopatrzenia cegielni ze strony wydziałów przemysłu.

Wielka odpowiedzialność za wykonanie zadań planowych ciąży na Wojewódzkich Zarządach Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Zarządy muszą bardziej operatywnie niż w zeszłym roku wykonywać instrukcje Ministerstwa, pokonywać powstające trudności, muszą jeszcze bardziej zbliżyć się do przedsiębiorstw i zakładów, muszą nauczyć się walczyć samodzielnie o maszyny, zaopatrzenie, o sprzęt oraz o ludzi.

Wykorzystanie istniejących rezerw produkcyjnych, szeroki rozwój współzawodnictwa, które jak dotychczas w cegielniach często istniało tylko na papierze; wszechstronne wykorzystanie pomysłów i usprawnień pracowników, mobilizacja całych załóg szkolenie kierowników cegielni, troska o ludzi i ich potrzeby stworzą nam warunki zwycięskiego pokonania wszelkich trudności i stanowiąc będą gwarancję wykonania planu produkcji cegły w I kwartale i w całym 1953 r.

Musimy dać i damy Polsce Ludowej dosyć cegły by rozwinąć budownictwo, jej siłę i bezpieczeństwo, by zapewnić krajowi dobrobyt i pokój.



Przyjezdnym rzucają się w oczy wykrzywione ze starości chałupy...

W odległości 40 km od Krakowa, w kierunku Myśłowic, autobus PKS zatrzymuje się w miejscowości Sułkowice. Przyjezdnemu rzucają się w oczy wykrzywione ze starości chałupy z wałącymi się dachami, zabitymi na głucho oknami i drzwiami odcinające się ostro od nowoczesnych kilkupiętrowych budynków, przestronnych hal produkcyjnych jaśniejących bielą świeżych tynków oraz parterowych domków z czerwonej cegły krytych dachówkami. Nowoczesne budownictwo w Sułkowicach jest symbolem postępu, który dotarł do odległej wsi podkrakowskiej. Postęp ten jest widoczny na każdym kroku w miejscowości, której ludność rolnicza od XIV wieku zajmowała się chałupniczo wyrabianiem przedmiotów z żelaza. Kronika Sułkowic jest dokumentem ciężkiej walki o byt, świadectwem wyzysku człowieka pracy, dokumentem przejawów myśli społecznej i etapów walki o rozwój idei spółdzielczej.

Spuściznę wieków przejęła i rozwija po dziś dzień Spółdzielnia Pracy „Spółnota” z Krakowa, która zorganizowała w Sułkowicach Warsztaty Kuzienne i Ślusarskie. Jednakże moment przełomowy w rozwoju Sułkowic i życia jej mieszkańców nastąpił dopiero w Polsce Ludowej. A złożyły się na to takie fakty jak elektryfikacja miejscowości i wybudowanie nowoczesnej hali produkcyjnej przez „Spółnotę”. Jedno i drugie zmechanizowało pracę i nadało jej cechy produkcji fabrycznej. Zarówno chałupnicy jak i robotnicy zatrudnieni w warsztacie, dzięki pomocy maszyn, zaczęli od tego momentu pracować łatwiej i wydajniej.

Tą drogą postęp trafił do ludności, która dotychczas pracowała w warunkach niezwykle prymitywnych. Warsztaty Kuzienne i Ślusarskie mają różnorodną produkcję. W nowej hali, której uroczystego otwarcia dokonał w listopadzie 1951 r. Minister Drobego Przemysłu i Rzemiosła, wyrabia się na razie wagi dziesiętne. Jednak już dzisiaj trwają przygotowania zarówno do rozszerzenia profilu produkcyjnego, powiększenia załogi i zorganizowania produkcji na 3 zmiany.

W starej hali jak dawniej panuje ogłuszający hałas spotęgowany rytmicznymi uderzeniami młotów sprężynowych, pomieszanych z uderzeniami młotków



...Odcinają się ostro od nowoczesnych budynków

ręcznych. Pracują tu niemal wyłącznie kowale, którzy umiejętności swoje przenoszą z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna. Praca wymaga nie tylko dużej umiejętności, ale również siły i wytrwałości, gdyż uderzenia młota mechanicznego odczuwa się na rękach. Produkuje się tutaj młotki, różnego rodzaju kleszczyki, obcęgi, kilofy, widły, podbijaki kolejowe, gwoździe szynowe, siekiery itp. Produkcja idzie na 3 zmiany i jeszcze nie może zaspokoić zapotrzebowania miejscowego. Sułkowice bowiem od dawna zdobyły sobie dobrą markę produkując wyroby wyłącznie w gatunku pierwszym i niemal w 100% z surowca odpadkowego.

Załoga Warsztatów Kuziennych i Ślusarskich stanowi awangardę postępu w Sułkowicach i jest motorem przemian społecznych dokonujących się w tej miejscowości. Wśród załogi znajduje się grupa pracowników, która zabezpieczyła warsztaty w roku 1945 i przyczyniła się do ich uruchomienia, pracując w początkach często o kawałku suchego chleba.

Dziś młodzi i starzy pracownicy, pokolenia różnych okresów pracują ramię w ramię. Obok 70-letnich krzepkich kowali nie brak jest młodego narybku pochodzącego z miejscowej szkoły zawodowej. Obywatel J. Moskał ma za sobą 50 lat pracy i dobrze pamięta, jak to się pracowało dawniej. Stanisław Oliwa to aktywista spółdzielczy, który z uporem walczy o jej upowszechnienie w Sułkowicach. Duży wpływ na załogę ma Tadeusz Czarnecki, który 18 lat pracował w zarządzie „Spółnoty”. Nie zapomniał o Sułkowicach i żyje ich codziennymi troskami, mimo, że pracuje w Krakowie. Zaszczytne tytuły przodowników pracy uzyskali W. Kozik i R. Pułka. Racjonalizator W. Bochenek usprawnił przyrząd do robienia babek do klepania kos, co dało oszczędność 70 tys. złotych rocznie i wpłynęło na znaczny wzrost produkcji.

Załoga, dzięki dużej świadomości politycznej, oddziałuje dodatnio na kolegów pracujących jeszcze chałupniczo, którzy uzupełniają roczny plan produkcyjny w znacznym procencie. Chałupnikom i zamierzającemu chałupnictwu trzeba poświęcić trochę więcej miejsca, choćby z tego względu, że wśród tych pracowników, mimo usilnej pracy uświadamiającej ze strony załogi fabrycznej, znajduje się nieliczna grupa, do której przeobrażenia i przemiany zachodzące w naszym kraju docierają w tempie zwolnio-



Tak się kiedyś pracowało w Sułkowicach — prymitywny warsztat chałupniczy

nym. Ten typ chałupników nie wykonuje norm, znajdując na to tysiące usprawiedliwień. Zajmuje się nimi specjalnie troskliwie sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Warsztatów ob. Koźlak. Jego praca przynosi już rezultaty. Należałoby jednak spotęgować je chociażby z tego względu, że poza omówioną grupą chałupniczą są jeszcze i inni którzy ulegają wpływowi żerującym w terenie spekulantom. Handlarze ci docierają do Sułkowic, demoralizują chałupników i namawiają ich do produkcji z surowców „niewiadomego” pochodzenia. Machinacjom tym niewątpliwie położy kres uchwała Prezydium Rady Ministrów z dnia 3 stycznia bieżącego roku. Ktoś ponosi jednak odpowiedzialność za poprzedni stan rzeczy, który utrudniał dotychczas zorganizowanie wszystkich chałupników w ramach spółdzielczości.

Również działalność Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego na terenie Sułkowic wymaga obszerniejszego omówienia. Wytwórnia Galanterii Metalowej CPLiA w Sułkowicach produkowała dotychczas przyrządy stolarskie dla młodzieży tzw. komplety „Mały majster”, i „Mały stolarz”, a poza tym kraty i okucia artystyczne do skrzyń, stołów itp. Na początku czwartego kwartału ubiegłego roku Wytwórnia przestała otrzymywać opakowania do kompletów stolarskich, których produkcja idzie po dziś dzień na skład i dochodzi do 5 tys. kompletów.

Powstały trudności finansowe i wytwórnia szukała wyjścia z tej sytuacji. Uruchomiono więc dodatkową produkcję chałupniczą wytwarzającą chodliwy artykuł jakimi są kleszczyki i kombinerki, które dotychczas były produkowane przez „Spółnotę”.

Wszystko byłoby w porządku gdyż „Spółnota” nie zatrudnia jeszcze wszystkich chałupników, gdyby... — podajemy za „Spółnotę” — CPLiA nie dezorganizowała produkcji „Spółnoty” przez odciąganie najlepszych kowali. Spółdzielnia twierdzi, że dotychczas odeszło od niej 40 kowali którzy jako przyczynę odejścia podają fakt, że CPLiA płaci jakoby wyższe stawki. Poza tym praca przy zamówieniach dla CPLiA jest jakoby lżejsza.

Przykładem może być zespół chałupniczy A. Sroki składający się z 12 chałupników. Zespół ten został zdeorganizowany gdyż odchodzi z niego 2 wysoko-



Przełom nastąpił dopiero w Polsce Ludowej, przy pomocy maszyn zaczęto pracować łatwiej i wydajniej

kwalifikowanych kowali których nie łatwo jest zastąpić.

Sytuacja nie jest dobra i należy ją natychmiast zmienić z uwzględnieniem potrzeb obydwu stron. Nie wolno zapominać, że zarówno jedna jak i druga placówka pracuje na rzecz zaopatrzenia rynku i każda z nich ze swego zadania chce się wywiązać jak najlepiej.

Cały rozwój Sułkowic związany jest ze „Spółnotą”. Jeżeli widzi się w Sułkowicach dzieci idące na spacer pod opieką nauczycielki, to są właśnie dzieci pracowników „Spółnoty”, która uruchomiła przedszkole. Otworzenie ambulatorium dentystycznego wyposażonego w nowoczesny sprzęt jest również zasługą „Spółnoty”. Możliwość np. obejrzenia sztuki „Dwa tygodnie w raju” jest również zasługą akcji kulturalno-oświatowej rozwijanej przez „Spółnotę”. A poza tym „Spółnota” robi coś co przeobrazi całkowicie wygląd Sułkowic. Przystępuje mianowicie do budowy 50 domków jednorodzinnych, które będą własnością pracowników, po spłaceniu dogodnych i długoterminowych rat. „Spółnota” na terenie Sułkowic jest tym, co przeobraża psychikę i styl życia mieszkańców.

Należy zatem stworzyć atmosferę współpracy i większego współdziałania obu pionów. Wpłynie to niewątpliwie na całkowite przeobrażenie Sułkowic i dalszy rozwój tej miejscowości. Dziś przekreśla wczoraj.



Gdy rodzice pracują dzieci uczą się i bawią

Jeszcze jeden sukces załogi Fabryki Sprzętu Okrętowego

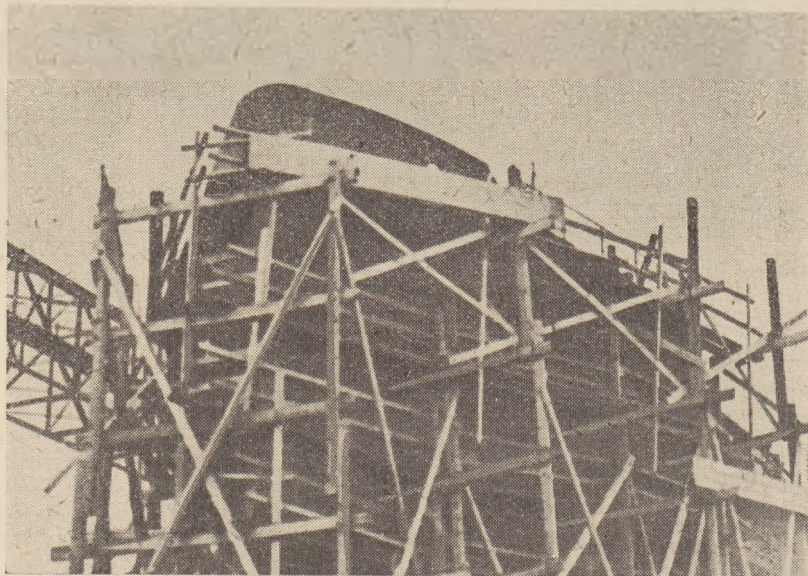
Kiedy w grudniu 1952 r. kadłub pierwszego rudowęgłowca, wykonanego całkowicie przez załogę Stoczni Szczecińskiej, opuszczono na wodę, rozpoczęła swoją pracę załoga Szczecińskiej Fabryki Sprzętu Okrętowego. A pracy miała немало. Należało wykonać okna, drzwi, zamki, okucia, dzwony wachtowe, szereg urządzeń, jak: kabiny, koje, kuchnie oraz świetlicę dla załogi. Załoga fabryki rozumiejąc swoje zadania starała się, ażeby wyprodukowane przez nią sprzęty nie tylko były wygodne i praktyczne, ale żeby oglądane za granicą świadczyły o solidności i trwałości naszej powojennej produkcji.

Zarówno młody i energiczny dyr. ob. Wiła, jak i doświadczony fachowiec dyr. techniczny inż. Weber łącznie z aktywem zakładowym, wzorując się na osiągnięciach swoich towarzyszy radzieckich, roztoczyli przede wszystkim troskliwą opiekę nad maszynami. W dziale mechanicznym tokarz Marian Zaremba, jak i frezer Stanisław Frydrysiak, przed opuszczeniem zmiany, przeglądają maszyny powierzone ich pieczy i zostawiają je w takim stanie, że następna zmiana nie ma z nimi kłopotu. Usprawnia to pracę i przyspiesza wykonanie planów dziennych.

Zerwano też z niesłusznym przesądem, że kobiety nie nadają się do prac w odlewni.

Danuta Wojda ma lat 18. Jest córką bezrolnego chłopca z lubelskiego. Dziesięć miesięcy temu była tylko zwykłą robotnicą. Obecnie pracuje, jako formierz wyrabiając 160% normy.

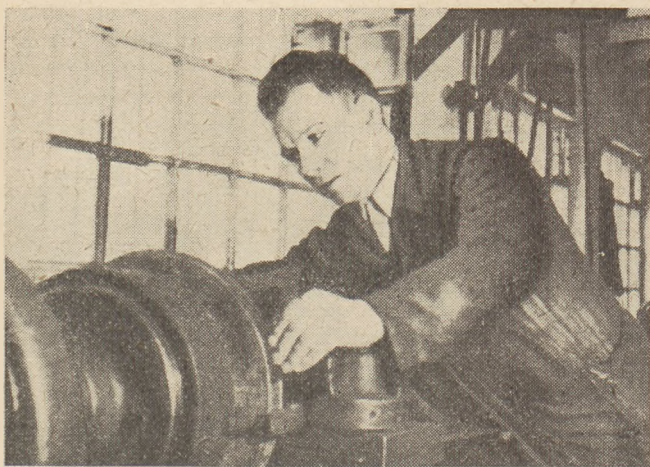
Mistrz odlewniczy Władysław Krych, który ma 32 lata praktyki w zawodzie, stale szkoli młode kadry



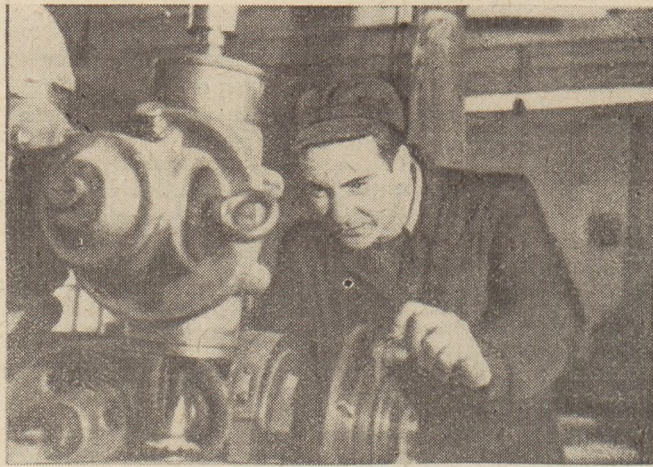
Kadłub 1-go statku dalekomorskiego wybudowanego przez Stocznę Szczecińską, a wyposażoną przez Szczecińską Fabrykę Sprzętu Okrętowego w Szczecinie

kobiet. Barbara Gołębiowska pochodzenia chłopskiego przed rokiem sprzątała plac i podwórze. Sprzykrzyła się jej ta praca i prosiła o przeniesienie do oddziału odlewniczego. W krótkim czasie nauczyła się formierstwa — dziś wykonuje 180% normy i przekonała niedowiarków, że kobiety potrafią pracować w tym zawodzie. Pilnością i uświadomieniem politycznym zwróciła na siebie uwagę: dnia 1 stycznia wysunięto ją na kalkulatora technicznego.

Plan za r. 1952 wykonano w grudniu w 104%. Ale rok 1953 będzie jeszcze bardziej wydajny — mówi dyr. Wiła — wzorujemy się bowiem na osiągnięciach towarzyszy radzieckich, którzy udostępniając nam swoje zdobycze, ułatwiają nam pracę.



Stanisław Frydrysiak dba o swoje maszyny. Wyrabia jako frezer 165% normy



Marian Zaremba wyrabia 160% normy

CPLiA na codzień

Rozbudowa sieci punktów usługowych, których zadaniem jest zaspokajanie codziennych potrzeb ludzi pracy, niejednokrotnie była przedmiotem obrad Prezydium Rządu. Ministerstwo Drobego Przemysłu i Rzemiosła które zajmuje się tym zagadnieniem, ma już za sobą poważne osiągnięcia na tym odcinku. W bieżącym roku sieć punktów usługowych rozszerzy się w znacznie większym stopniu niż w latach poprzednich.

Zwiększy się również ilość tych placówek w Warszawie. Większość dotychczas czynnych stołecznych punktów usługowych została zorganizowana przez Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, obok których spotyka się punkty Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

W usługach dostarczanych przez CPLiA mieszkańcom stolicy przeważają usługi w zakresie krawieckim. Czym te usługi różnią się od podobnych wykonywanych przez spółdzielczość przemysłową i rzemieślniczą?

Jeżeli chodzi o usługi krawieckie, to są one do siebie podobne zarówno co do rodzaju jak i wykonania. Z tą tylko różnicą, że kierowniczkami punktów krawieckich CPLiA dopatrują się czasem w swych wyrobach — przeznaczonych na codzienny użytek — właściwości regionalnych, cech artystycznych, bądź też podkreślają ich nieprzeciętną estetykę i wpływ na kształtowanie się mody damskiej. Jeżeli odrzuci się te



sugestie, to pozostanie staranne wykonanie wyrobów, co obowiązuje zresztą wszystkie punkty usługowe, a zwłaszcza punkty kategorii pierwszej lub specjalnej zarówno CPLiA, jak i spółdzielczości pracy.

Materiały produkowane przez CPLiA są w tym samym stopniu ładne co i drogie. W nowoczesnym punkcie na MDM zgrupowano chyba najlepsze materiały produkcji własnej zarówno w gatunku, jak i w deseniu. Zyskują one jeszcze bardziej i przykuwają uwagę na tle estetycznego wnętrza. Nic więc dziwnego, że przed oknami wystawowymi zatrzymują się liczni przechodnie, którzy zapewne powiększyliby klientelę, gdyby nie pokazywano im tylko drogiej materiałów których metr pojedynczy kosztuje 242 złote.

Odwiedzony przez nas zakład krawiecki na MDM nie był zaopatrzony w tym czasie w asortyment materiałów tańszych zarówno własnych jak i pochodzących z produkcji państwowej. Poinformowano nas także, że Centrala Tekstylna nie zawsze przydziela materiały atrakcyjne tzn. 60% i 100% eksportowe. Może jednak należałoby zaopatrzyć się w materiały tańsze „nieatrakcyjne“, które mają poważny zbyt we wszystkich punktach usługowych spółdzielczości przemysłowej i rzemieślniczej i w niektórych punktach CPLiA.

Niemal że wszystkie punkty krawieckie CPLiA zakwalifikowane zostały do wysokich kategorii. Dotychczas brak jest punktów krawieckich kategorii trzeciej, które popularyzowałyby produkcję samodzielnych i udostępniły je szerokim warstwom konsumentów.

Jeden z zakładów krawieckich przeznaczony jest specjalnie dla dzieci. Zaopatrzony jest w materiały produkcji państwowej 30% i 60%, które cieszą się dużym powodzeniem. W okresie świątecznym masowo sprzedawano ubranka narciarskie z ciemnego flauszu oraz tańsze z welwetu w cenie 286.— zł. za komplet. W sklepie zastajemy Jurka K. w trakcie przymierzania ubranka. Matka chłopca zadowolona jest z wykonania, ale twierdzi, że robocizna jest droga. Okazuje się, że jedyny punkt dziecięcy CPLiA zaliczony jest do kategorii pierwszej.

Spółdzielnia Pracy „Sztuka i Moda“ wyspecjalizowała się w wyrobach bielizny damskiej, która jest nadzwyczaj estetyczna. Spółdzielnia zaopatrzona jest

w bogaty asortyment. Oprócz bielizny spółdzielnia wykonuje również miarową konfekcję lekką i ciężką z materiałów powierzchniowych, gdyż we własne nie jest dotychczas zaopatrzona.

Zupełnie inny rodzaj reprezentują dwa pozostałe punkty usługowe. Pod nazwą Pracowni Konfekcyjnej kryje się artystyczna pracownia strojów regionalnych. Pracownia ta dała się poznać z najlepszej strony wykonując kostiumy dla Zespołu Reprezentacyjnego Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Pracownia wyspecjalizowała się w tej wytwórczości i obecnie ma niemal wyłączność w zaopatrywaniu zespołów świetlicowych w różnego rodzaju kostiumy regionalne. Największym popytem cieszą się stroje krakowskie, kujawskie i śląskie, a poza tym szyje się tu również sarafany rosyjskie. Stroje cechuje wierne odbicie właściwości stylu poszczególnych regionów, drobiazgowe opracowanie w oparciu o wzory muzealne. Całość prac znajduje się pod opieką plastyka — kostiumologa.

Również Pracownia Haftów Artystycznych jest jedyną w swoim rodzaju. Specjalnością jej są hafty na sztandary i proporce, dystynkcje i emblematy. Twarze wykonane na sztandarach haftem malarskim zdają się żyć, a orły haftowane metalowymi nićmi wyglądają imponująco.

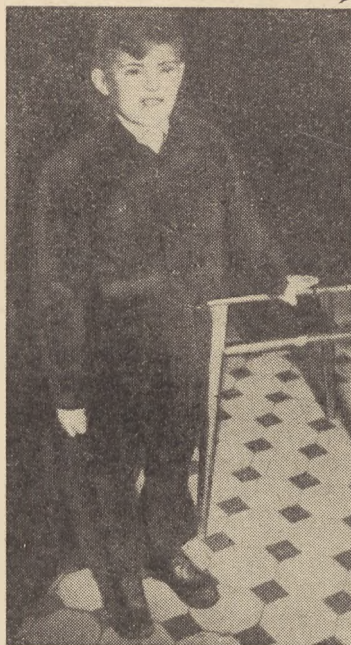
Rozmieszczenie tych 9 punktów jest przypadkowe. Zgrupowane są one na odcinku między ul. Ordynacką a pl. Konstytucji i nie obejmują swoim zasięgiem całego szeregu dzielnic zarówno starych, jak i nowobudujących się. Jest to niewątpliwy błąd, który powinien być usunięty w bieżącym roku.

Obok podstawowych usług krawieckich świadczonych przez CPLiA Stolicy spotykamy również i usługi w innych dziedzinach.

Spółdzielnia Pracy „Intrografia” prowadzi kilka punktów, które wykonują usługi przeważnie dla różnego rodzaju instytucji. Usługi indywidualne są nikielne.

W jednym z punktów pracuje mistrz Głogowski, który jest artystą w swoim zawodzie. Wykonał m. in. futerał ozdobny dla dzieł Józefa Stalina. Za pracę tę

otrzymał podziękowanie z KC PZPR. Dla wodza narodu koreańskiego Kim-Ir-Sena spółdzielnia wykonała ozdobną oprawę roczników „Trybuny Ludu”. Oprócz luksusowych wyrobów introligatorskich wyko-



Narciarskie ubranka z welwetu są praktyczne

nuje się również systemem natryskowym napisy na sztandarach i proporcach, emblematy itp.

Usługi z metalu sprowadzają się do drobnych napraw puderniczek, broszek, łańcuszków itp. Punkty te mają powierzony ponadto skup srebra i złomu.

Spółdzielnia Usług Artystycznych „Filmia” wytwarza na zamówienia filmy i prezencja kolorowe, a poza tym wykonuje drobne usługi w zakresie prac amatorskich.

Sieć punktów usługowych CPLiA na terenie Warszawy jest nieliczna i pokrywa się z profilem usług

organizowanych z dużym powodzeniem i rozmachem przez spółdzielczość przemysłową i rzemieślniczą. Trzon usług stanowią zakłady krawieckie o drogiej robociźnie. Istnienie ich w ramach CPLiA byłoby usprawiedliwione gdyby były źródłem mody, wywodzącej się z kroju i zdobnictwa ludowego. Dotychczas nie spełniły tych zadań i w codziennym życiu mieszkańców stolicy nie mają tego ciężaru gatunkowego, co wszechstronne usługi Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych.

Współzawodnictwo w Zakładach Regeneracji Pilników w Łodzi

Ktoś, kto zwiedzał Zakład Regeneracji Pilników w Łodzi w r. 1951, nie poznałby go w chwili obecnej.

Zakład był zaniedbany, dużo maszyn było zepsutych, nie było szatni ani kuchni, podłogi nie miały posadzek, stoły, na których pracowali robotnicy, chwiały się na wszystkie strony, praca nie była znormalizowana. Część załogi uległa demoralizacji, kwitło wśród niej pijaństwo i bumelanctwo.

I oto kierownictwo nad tym zakładem objął w r. 1951 ob. Bronisław Kliombek. Szybko zorientował się od czego zacząć. Roztoczył opiekę nad pracownikami, założył stołówkę i zorganizował kuchnię, zapewnił załozde ubranie, obuwie robocze, wystarał się o zwiększony przydział mleka, spowodował naprawę chwiejących się stołów, maszyny rozstawił tak, żeby robotnicy nie musieli biegać co chwilę z jednej sali do drugiej z materiałem do obróbki, podłogi wyłożył posadzkami, a przy tym ciągle rozmawiał z robotnikami zarówno w sprawach produkcyjnych, jak i o ich sprawach bytowych. Mówił m. in. o współzawodnictwie, o korzyściach, jakie może dać zarówno im samym, jak i państwu stosowanie tej niezawodnej metody pracy i walki.

Robotnicy poczęli lepiej przykładać się do pracy. Zro-

zumieci, że chcąc poprawić swój byt i swoje warunki pracy, muszą pomóc kierownikowi. I wtedy zaczął się nowy okres w życiu zakładu.

Wykonując podjęte zobowiązania, pracownicy wyremontowali w szybkim tempie maszyny, zbudowali szatnię i inne niezbędne urządzenia socjalne.

Niezależnie od tych zobowiązań zespołowych podjęli zobowiązania w kierunku przekroczenia planów produkcyjnych: Stanisław Reszczyński, Czesław Krupa i Czesław Gołębiowski. Brygadzysta Andrzej Szatkowski zobowiązał się utrzymać ciągłość produkcji przez zapewnienie dostatecznej ilości materiałów wszystkim stanowiskom roboczym w poszczególnych cyklach produkcyjnych. Wacław Sobczak, rozumiejący, że najistotniejszą sprawą we współzawodnictwie socjalistycznym jest podciąganie tych, którzy pozostają w tyle — zobowiązał się przeszkolić jednego pracownika metodą szkolenia przywarsztatowego.

Trzeba zaznaczyć, że plany produkcyjne są doprowadzane w Zakładzie Regeneracji Pilników do każdego stanowiska roboczego, każdy robotnik wie, ile pracy ma wykonać w danym dniu, tygodniu czy miesiącu i ta okoliczność w dużej mierze ułatwia mu podejmowanie konkretnych zobowiązań produkcyjnych.

Niezależnie od współzawodnictwa zbiorowego i indywidualnego opartego na konkretnych zobowiązaniach tak produkcyjnych, jak i gospodarczo-społecznych, pracownicy Zakładu Regeneracji Pilników współzawodniczą w oszczędnym używaniu narzędzi i jak najoszczędniejszym go-

Ku uwadze pracowników BHP

Zakłady Gumowe na Wolskiej 10 w Warszawie zajmują budynek, który należy gruntownie odremontować i dostosować do potrzeb zakładu produkcyjnego, albo opuścić. Wszystko za tym przemawia.

Małe okna nie przepuszczają dostatecznej ilości światła, podłoga brudna i zniszczona, ściany obdrapane. Całość zaniedbana i nasuwa przypuszczenie, że codzienne sprzątanie nie jest tu przestrzegane. Zapewne tak nie jest i po prostu trudno jest doprowadzić do porządku pomieszczenie, które jest zaniedbane, a w dodatku załoga, jak i kierownictwo przekonane jest, że każdego następnego dnia może i powinno wyprowadzić się stąd.

Zapoznając się z poszczególnymi działami, trafiliśmy do działu wulkanizacyjnego, gdzie zauważyliśmy dwóch mężczyzn usmarowanych sadzami, którzy rozbierali się za prasą.

Nie jest to winą Władysława Jezierskiego i Walentego Kobziakowskiego, bo oni to byli, że codziennie się muszą kąpać i rozbierać się w miejscu przeznaczonym do pracy wobec kolegów. Kąpiel w tych warunkach jest dla nich koniecznością wynikającą z pracy zawodowej, a rozbieranie się w miejscu publicznym wynika po prostu z braku odpowiedniego pomieszczenia.

Ob. Jezierski i Kobziakowski są walcownikami, którzy cały dzień pracują w zimnym pomieszczeniu, wypełnionym niewidocznymi zawiesinami chemikaliów i chmurą sadzy. Płuca ich codziennie wdychają chemikalia, a sadza przenika waciaki, ubrania, bieliznę i pozostawia tłuste plamy na ciele. Trzeba mieć silny organizm i lubić tę pracę, żeby wykonywać ją na przestrzeni długich lat. Potwierdzają to zresztą sami

spodarowaniu smarami. Między robotnikami trwa również współzawodnictwo o jak najlepsze wyniki w utrzymaniu kultury miejsca pracy oraz w zakresie dyscypliny pracy.

Zorganizowane zostało w Zakładzie Regeneracji Pilników współzawodnictwo między czterema brygadami o najlepszą jakość.

Wyniki zobowiązań wpisywane są do specjalnie w tym celu założonych zeszytów. Systematycznie przeprowadza się kontrolę podjętych zobowiązań. Wyniki współzawodnictwa podawane są co miesiąc w formie wykazów do ogólnej wiadomości.

Współzawodnictwo międzyzakładowe było rozpisane. Niestety na tym odcinku nie można na razie zanotować poważniejszych osiągnięć. Jest to zatem odcinek, na który należałoby zwrócić baczniejszą uwagę.

W sumie jednak trzeba powiedzieć, że współzawodnictwo w Zakładzie Regeneracji Pilników Łódzkich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego idzie po dobrej linii rozwojowej. Robotnicy tej fabryki głównie dzięki współzawodnictwu, polepszyli warunki swojej dość ciężkiej pracy, podnieśli swoje zarobki i sprawili, że zakład przekracza plany produkcyjne (w I półroczu plan produkcyjny został wykonany w 110 proc., a w m-cu wrześniu w 119 proc.), że wzrasta wydajność pracy (na robotnika — 114 proc.).

Robotnicy Zakładu Regeneracji Pilników w Łodzi dobrze zrozumieli, że współzawodnictwo to dźwignia postępu i dobrobytu materialnego ludzi pracy.

walcownicy, którzy mówią, że w ich zawodzie wymuszanie nie jest czynnikiem decydującym. Decyduje natomiast świadomość robociarska, świadomość dobrego fachowca, który nie ucieka od swego zawodu, a w pracę wkłada całe swoje doświadczenie i pomysłowość.

A praca w zakładzie gumowym wymaga jednego i drugiego. Na walcach powstaje półfabrykat. Na



Sadza przenika waciaki i osiada tłustymi plamami na ciele

pozór praca ta wydaje się łatwa. Receptura ściśle określa jakość i ilość chemikaliów, które należy pomieszać z odpowiednią ilością kauczuku i zwalcować. Ale umiejętność walcowania nie jest książkowa. Wystarczy nieodpowiednie chłodzenie walców i przegrzanie masy, a całość jest do niczego. W pewnych wypadkach zastępuje się kauczuk regenerowanymi odpadkami gumowymi. Jest to konieczność spowodowana brakiem tego surowca pochodzenia zagranicznego. Przy używaniu środków zastępczych, walcownicy ze specjalną uwagą muszą wykonywać tę pracę, gdyż popełnienie najmniejszego błędu odbije się na jakości fabrykatu.

Opisaliśmy warunki i rodzaj pracy walcowników. Należy się dziwić, że zarówno SZPT, któremu zakłady podlegają, jak i pracownicy odpowiedzialni za bezpieczeństwo, a zwłaszcza higienę pracy, dotychczas nie zainteresowali się warunkami pracy w tym zakładzie. Walcownicy powinni otrzymać zapasowy komplet waciaków (gdyż przy pracy tej ubranie się brudzi i wymaga częstego prania), ubrania ochronne i zwiększone przydziały mydła, a poza tym powinni być zaopatrzeni w maski ochronne. Należy również poddawać ich okresowym badaniom lekarskim oraz stosować wszystkie przepisy zapewniające zdrowie i higienę.

Jest to nie tylko obowiązek, ale również praktyczny wyraz troski o ludzi pracy i kadry fachowców, których nie mamy za dużo.

JAKUB KLAJN

Organizacja radzieckiej spółdzielczości inwalidzkiej

We wrześniu 1952 roku znalazłem się po raz drugi w Związku Radzieckim, pierwszy raz byłem w ZSRR w roku 1939, kiedy hordy hitlerowskie zajęły naszą ziemię. Znalazłem wtedy w Kraju Rad nie tylko schronienie, ale i przyjazną pomoc oraz pogłębiłem moją świadomość polityczną i wiarę w zwycięstwo postępu społecznego. Widziałem wówczas w Związku Radzieckim wielki wysiłek i wolę zwycięstwa oparte na głębokim uświadomieniu politycznym wszystkich obywateli.

Obecnie po kilkunastu latach miałem możność stwierdzić w Związku Radzieckim dalszy kolosalny wzrost uprzemysłowienia kraju, rozwoju kultury i podniesienie stopy życiowej ludności. I chociaż jadąc do Związku Radzieckiego wiedziałem, że zobaczę duże osiągnięcia, to jednak to co zobaczyłem przekroczyło znacznie moje dotychczasowe wyobrażenia o rozmachu budownictwa, rozwoju przemysłu, nauki kultury oraz troski o człowieka pracy w ZSRR. Wszystko dokoła nas znamionowało, że jesteśmy w Wielkim Kraju Socjalizmu, który zwycięsko kroczy ku komunizmowi. Nasi mili gospodarze, spółdzielcy radzieccy, przedstawili nam program pobytu, pytając o nasze sugestie w tym względzie. Mnie, jako kierownika pionu Centrali Spółdzielni Inwalidów interesowały przede wszystkim problemy spółdzielczości inwalidzkiej, co też umożliwili mi koledzy radzieccy.

Zadania spółdzielczości inwalidzkiej

Spółdzielczość Inwalidzka w Związku Radzieckim powstała w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej. Już w roku 1921, w pierwszych latach istnienia Państwa Radzieckiego, wyłonił się problem produktywizacji inwalidów. Władza radziecka doszła do wniosku, że dla ludzi, którzy wskutek obrażeń cielesnych mają zmniejszoną zdolność do pracy, należy w sposób odmienny, aniżeli u ludzi zupełnie zdrowych, rozwiązać problem zatrudnienia, by tym samym zapewnić im możność pracy i byt.

Dla produktywizacji inwalidów i włączenia ich do pracy społecznie pożytecznej, a tym samym polepszenia warunków materialnych i kulturalnych ich życia oraz celem wychowania świadomych obywateli społeczeństwa socjalistycznego, zostały powołane w Związku Radzieckim, na zasadach dobrowolnego zrzeszenia, inwalidzkie organizacje spółdzielcze.

Naczelną zasadą produktywizacji inwalidów i starców jest właściwy dobór zajęcia do każdego rodzaju kalectwa i stopnia utraty zdrowia. Zasada ta jest realizowana przez istnienie jak najszerzego wachlarza gałęzi przemysłu, handlu, skupu i usług w pionie spółdzielczości inwalidzkiej, co pozwala na zatrudnienie wszystkich inwalidów i starców bez względu na rodzaj ich kalectwa i stopień niezdolności do pracy oraz na dobór dla nich jak najbardziej odpowiedniej pracy.

Ta naczelną zasadą rzuca na całą problematykę spółdzielczości inwalidzkiej, tak na zagadnienie organizacyjne, strukturę gospodarczą, na formę szkolenia jak i na realizację akcji socjalno-bytowej, opieki itp.

W skład członków spółdzielni inwalidów mogą wstępować inwalidzi wszystkich kategorii i starcy. Ogólnie biorąc nasze przepisy w tej dziedzinie nie różnią się od radzieckich.

Grupy, do których inwalida winien być zaszeregowany, ustalają Komisje Rzeczoznawców — Lekarzy do Spraw Pracy.

Komisje Rzeczoznawców — Lekarzy do Spraw Pracy

Komisje Rzeczoznawców — Lekarzy do Spraw Pracy (W. T. E. K. — Wraczebnaja Trudowaja Ekspertnaja Komisija) są organizowane wspólnie przez Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Opieki.

Zadaniem wymienionych Komisji jest ustalanie grupy do jakiej inwalida winien być zaszeregowany, jak również określenie rodzaju pracy, jaką zdolny jest on wykonać.

Istnieją trzy grupy inwalidztwa:

grupa, do której zaliczani są inwalidzi najciężej poszkodowani,

grupa, którą stanowią inwalidzi ciężko poszkodowani,

grupa, którą stanowią inwalidzi z lżejszymi obrażeniami.

Orzeczenia w/w Komisji Lekarskiej mogą ustalić utratę zdrowia na stałe, lub też na czas ściśle określony. Po upływie okresu, na który było ustalone inwalidztwo, inwalida winien ponownie zgłosić się do Komisji w celu przedłużenia ważności zaszeregowania i określenia pracy do jakiej jest zdolny.

W zależności od stanu zdrowia inwalidy Komisja może utrzymać w mocy dawne orzeczenie, podwyższyć lub obniżyć grupę, względnie zupełnie skreślić z grupy inwalidów.

Działalność gospodarcza spółdzielni inwalidzkich

Spółdzielczość inwalidzka w Związku Radzieckim produktywizuje inwalidów we wszystkich gałęziach przemysłu rzemiosła, handlu, skupu, w usługach przemysłowych i usługach nieprzemysłowych.

Spółdzielnie inwalidzkie w Związku Radzieckim prowadzą w dziedzinie wytwórczości większe i mniejsze zakłady produkcyjne, obejmujące około 16 przemysłów. Wykonując swe zadania produkcyjne, spółdzielczość inwalidzka wykorzystuje wszelkie środki, mające na celu maksymalne rozszerzenie produkcji przedmiotów codziennego użytku i produktów żywnościowych, zarówno z surowców przydzielanych z państwowych przydziałów, jak i z surowców miejscowych.

Spółdzielczość inwalidzka prowadzi zakup odpadów z przemysłu państwowego oraz zakup surowców rolniczych w kołchozach i u chłopów a przy dokonywaniu zakupów ma pierwszeństwo przed innymi pionami gospodarczymi. Dokonuje ona ponadto skupu, przeróbki, reperatury i sprzedaży używanej odzieży, obuwia, mebli i wielu, wielu innych artykułów i sprzętu gospodarstwa domowego oraz przedmiotów codziennego użytku.

W pionie spółdzielczości inwalidzkiej Związku Radzieckiego jest bardzo rozwinięta organizacja handlu, zarówno hurtowego, jak i detalicznego, a nawet prowadzony jest handel obnośny względnie domokrężny.

Spółdzielnie inwalidzkie we własnych sklepach detalicznych, straganach, na placach targowych oraz w kioskach ulicznych prowadzą sprzedaż produkcji własnej oraz sprzedaż towarów produkcji innych producentów spoza pionu spółdzielczości inwalidzkiej. Sprzedaż towarów odbywa się również za pomocą handlu obnośnego przez punkty sprzedaży na wozach, wózkach, samochodach itp. Te ostatnie formy działalności handlowej mają duże zastosowanie podczas świąt, obchodów, manifestacji itd., obsługując ich uczestników. W wielu miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych spółdzielczość inwalidzka ma prawo wyłączności sprzedaży produkcji własnej i obcej z dziedziny pamiątkarstwa oraz wszelkiej drobnej galanterii. Podczas pobytu naszej delegacji w miejscowości kuracyjnej Kisłowodzk (Północny Kaukaz) stwierdziliśmy, że spółdzielczość inwalidzka prowadzi tam na prawach wyłączności zakłady fotograficzne oraz posiada ponad 30 kiosków ulicznych ze sprzedażą wyrobów pamiątkarskich.

W spółdzielczości inwalidzkiej jest również bardzo rozwinięty pion żywienia zbiorowego: istnieje cały szereg spółdzielni o charakterze usługowym, które prowadzą stołówki, jadalnie, restauracje oraz prowadzą bufety w wielu miejscowościach publicznych, jak w teatrach, kinach, stadionach sportowych.

Przy pełnieniu takich czynności jak dozór mienia, obsługiwanie szatni w teatrach, stołówkach, restauracjach i innych przedsiębiorstwach i instytucjach, inwalidzkie spółdzielnie korzystają z prawa pierwszeństwa.

Ponadto spółdzielnie te mają na niektórych terenach wyłączne prawo do sprzedaży wyrobów tytoniowych, wyrobów cukierniczych i lodów oraz są odpowiednio uprzywilejowane.

Na terenie Związku Radzieckiego cała spółdzielczość pracy ma prawo prowadzić zakup produktów rolniczych i surowców rolniczych od kolchozów i chłopów w celu przetworzenia i sprzedaży. W odróżnieniu od spółdzielczości przemysłowej spółdzielczość inwalidzka ma prawo nie tylko zakupu produktów rolnych i sprzedaży ich w stanie przetworzonym, lecz może również prowadzić sprzedaż w stanie nieprzetworzonym, czyli może prowadzić, o ile uważa za celowe, handel produktami rolnymi.

Specyfika struktury spółdzielni inwalidzkiej

Spółdzielnie inwalidzkie z uwagi na ich specjalny charakter, są często spółdzielniami wielobranżowymi, to znaczy prowadzą wytwórcze zakłady w kilku przemysłach. Są też i spółdzielnie tzw. mieszane, tj. takie, które prowadzą zakłady wytwórcze, handel, skup oraz usługi.

Spółdzielnie o charakterze wielobranżowym i spółdzielnie typu mieszanego występują przeważnie w osadach i małych miasteczkach. Dążeniem związków spółdzielni jest na ogół stworzenie spółdzielni jednobranżowych, względnie takich, w których istnieje ścisła więź produk-

cyna, co z punktu widzenia gospodarczego jest niezwykle wskazane.

Dla przykładu podaję: w Moskwie istnieje spółdzielnia inwalidów „Mostrykotaz”, która prowadzi: przedziałnię, tkalnię, dziewiarnię i pończoszarnię. Również w Moskwie istnieje spółdzielnia usługowa, która, prowadząc pralnię chemiczną, przyjmującą odzież, bieliznę, dywany, kilimy itp. posiada również farbiarnię oraz punkty naprawy odzieży i bielizny; w Krasnodarze istnieje spółdzielnia branży skórzanego, która prowadzi wyprawę skór, dział galanterii skórzanego oraz działu produkcji obuwia wszelkiego rodzaju, począwszy od taniego przez najbardziej luksusowe, gumowe, gimnastyczne aż do obuwia dla piłkarzy.

Przytaczając powyższe przykłady, należy zaznaczyć, że tworzenie spółdzielni jednobranżowych lub spółdzielni wielozakładowych o ścisłej więzi produkcyjnej jest możliwe tylko w większych miastach, gdzie istnieje większa możliwość obsadzenia i szkolenia inwalidów i doboru pewnych grup inwalidów do odpowiednich dla nich zawodów.

c. d. n.

Moce produkcyjne przedsiębiorstw i ich wykorzystanie

Od Redakcji

Z rozmów, które przeprowadzamy z naszymi Czytelnikami wynika niedwuznacznie, że niektórzy spośród nich nie rozumieją w pełni, co to są właściwie moce produkcyjne, jakie jest ich działanie i jaki jest ich zasięg. Wydaje się przeto rzeczą celową wyjaśnienie tej sprawy w oparciu o pracę G. Gilelsa¹⁾.

Pełne ujawnienie mocy produkcyjnych każdego zakładu i najlepsze wykorzystanie podstawowych rezerw ma olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej, wzmocnienia siły gospodarczej kraju i dalszego podniesienia dobrobytu mas pracujących.

W Związku Radzieckim rozpowszechnia się coraz bardziej współzawodnictwo socjalistyczne o zwiększenie produkcji, o dalszy wzrost wydajności pracy, o lepsze wykorzystanie sprzętu, surowców, materiałów, paliwa i energii elektrycznej. W tych warunkach prawidłowe ustalenie mocy produkcyjnych przedsiębiorstw nabiera szczególnego znaczenia.

Niejednokrotnie ustalone w szeregu zakładów moce produkcyjne nie są w stanie mobilizować kolektywu do walki o zwiększenie produkcji, nie wyrażają znajdujących się w przedsiębiorstwach rezerw lepszego wykorzystania urządzeń i często pozostają w tyle za faktycznie osiągniętym poziomem produkcji. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o ustalenie mocy produkcyjnych przedsiębiorstw, mających sezonowy charakter produkcji. Są znane przypadki ustalania w takich przedsiębiorstwach mocy, które okazały się niższe niż faktycznie osiągnięta produkcja o 30 — 40%.

Zbyteczne byłoby udowadniać, że zaniżone moce produkcyjne nie mogą sprzyjać dobremu wynikowi pracy. One dezorientują i demobilizują kolektywy przedsiębiorstw, powodują częstokroć zaniżenie planów produkcyjnych, sprawiają fałszywe wrażenie osiągnięć w pracy.

Dla stworzenia prawidłowych metod określenia mocy produkcyjnych i norm wykorzystania środków pracy niezbędne jest rozwiązanie i uzasadnienie szeregu wspólnych dla wszystkich gałęzi przemysłu zagadnień, w pierwszym zaś rzędzie sprecyzować: co należy rozumieć jako moce produkcyjne, które czynniki je określają, jakie jest przeznaczenie mocy produkcyjnych i do czego sprowadzają się ich zadania; co należy rozumieć jako normy wykorzystania sprzętu, czemu one służą i jaki istnieje wspólny związek pomiędzy mocami produkcyjnymi a normami wykorzystania sprzętu. Bez rozwiązania tych zasadniczych zagadnień niemożliwe jest stworzenie naukowo uzasadnionych przesłanek dla prawidłowego określenia mocy produkcyjnych i planowych norm wykorzystania sprzętu.

Przed wszystkim należy wyjaśnić co rozumiemy mówiąc o mocach produkcyjnych.

Moc produkcyjna w gospodarce socjalistycznej — to odkryta w drodze praktyki pracy stachanowców i kolektywów stachanowskich maksymalna możliwość osiągnięcia produkcji w ciągu jednostki czasu przy pomocy da-

nych środków pracy. Moc produkcyjna wyraża się w ilości wytworzonych wyrobów, półfabrykatów przerobionego surowca albo też zasięgiem dokonanej pracy produkcyjnej w ciągu jednostki czasu (zmiana, doba, rok).

Wielkość mocy produkcyjnej zależy zarówno od samej techniki, jak i od stopnia opanowania jej, tj. od kadr — posługujących się nią.

W r. 1935 na uroczystości promowania akademików Armii Czerwonej Stalin powiedział: „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry, zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów.”²⁾

Przed powstaniem ruchu stachanowskiego obliczanie mocy przedsiębiorstw odbywało się na podstawie zaniżonych normatywów, nie uwzględniających roli kadr i ich kulturalno-technicznego poziomu, nie wyrażających postępu w opanowaniu techniki, opierających się na przestarzałych danych o faktycznie osiągniętej produkcji, na starych teoriach o technicznych możliwościach w dziedzinie wykorzystania techniki. Nieliczenie się z rolą kadr w zakresie opanowania techniki działało hamująco w dziedzinie ujawniania rezerw produkcyjnych i możliwości przedsiębiorstw odnośnie zwiększenia produkcji, prowadziło do zaniżania mocy produkcyjnych, hamowało rozwój zakładów i fabryk.

Zasadnicza poprawa sytuacji materialnej robotników, nieistnienie wyzysku w Związku Radzieckim, zastosowanie nowej techniki i opanowanie tej techniki wywołały ruch stachanowski, będący wyższym etapem współzawodnictwa socjalistycznego. Stachanowcy dali dowody wydajnej pracy, wzorowego wykorzystania techniki, złamali stare, techniczne normy, wprowadzili nowe pojęcie o mocach produkcyjnych sprzętu.

Moc produkcyjna — to techniczno-ekonomiczny wskaźnik, charakteryzujący się ilością produkcji, półfabrykatów, surowców itp. w ciągu jednostki czasu i zależny w swoich rozmiarach od konstrukcji sprzętu, stopnia opanowania techniki oraz rodzajów i właściwości przerabianych surowców i charakteru otrzymywanej produkcji.

Norma techniczna — to wskaźnik, określający charakter i intensywność pracy robotników przy każdym rodzaju sprzętu, objętość lub powierzchnia jego części pracujących i stopień ich wykorzystania.

Wskaźnik ten wyraża się szybkością ruchu lub obracaniem się pracujących części maszyn, częstotliwością uderzeń pracujących części maszyn, ustalonym współczynnikiem wykorzystania aparatury, powierzchnią ogrzewania aparatów, ustalonym trwaniem reakcji itd., ale nie osiągnięta produkcja w ciągu jednostki czasu, będąca wielkością wytwórczą.

Uzasadniona moc produkcyjna może być ustalona jedynie w wyniku wykazania prawidłowych norm technicznych, określających tę moc.

Stachanowcy nie tylko likwidują straty przy wykorzystaniu techniki w czasie, ale i podnoszą normy techniczne w drodze przyspieszenia biegu maszyn, osiągają lepsze wykorzystanie pojemności itp., co w rezultacie powoduje zwiększenie wydajności sprzętu, tj. wzrost jego mocy produkcyjnych.

Moc poszczególnych agregatów sprzętu określają zatem normy techniczne, przy tym nie wszystkie normy, a te, które zostały ustalone na podstawie sprawdzonego doświadczenia stachanowców. Z tego wypływają następujące wnioski:

po pierwsze — jako moce produkcyjne należy rozumieć wskaźnik, charakteryzujący maksymalną możliwość wyprodukowania wyrobów albo wypełnienia prac produkcyjnych przy pomocy danych środków pracy w ciągu jednostki czasu;

po drugie — podstawa określenia mocy produkcyjnych poszczególnych rodzajów sprzętu są normy techniczne, opierające się: na najlepszym reżimie technologicznym, gwarantującym wysoką wydajność sprzętu z zachowaniem wysokiej jakości produkcji oraz na sprawdzonym doświadczeniu stachanowców.

Zbadanie istoty i podstaw mocy produkcyjnych wskazuje na to, że te moce określane są podstawowymi elementami procesu pracy: samą pracą, środkami pracy i przedmiotami pracy oraz współdziałaniem tych elementów w procesie pracy. Oznacza to, że moce produkcyjne i ich rozmiary uwarunkowane są następującymi trzema czynnikami:

- 1) konstrukcją maszyn i aparatów,
- 2) rodzajem osiąganej produkcji lub przetwarzanych surowców oraz
- 3) normami technicznymi, będącymi wyrazem najbardziej udoskonalonego technologicznego reżimu i lepszego opanowania techniki.

Moc może się zmienić tylko w warunkach polepszenia techniki i stopnia jej wykorzystania, a nie może się zmniejszyć przy pogorszeniu tych warunków. Tak na przykład, jeżeli warsztat będzie pracować przy zmniejszonej szybkości, tj. w warunkach niesprzyjających jego wykorzystaniu, albo będzie przerabiany na warsztacie niskojakościowy materiał, to aczkolwiek zmniejszy się produkcja na skutek strat z racji nieracjonalnego wykorzystania warsztatu jego moc nie ulegnie zmianie, albowiem moc charakteryzuje możliwości w najbardziej sprzyjających warunkach wykorzystania warsztatu, a nie faktyczną produkcję, tj. nie stopień wykorzystania warsztatu w różnych warunkach.

Przy prawidłowym określeniu mocy produkcyjnych sprzętu jednakowe warsztaty, maszyny albo aparaty, wytwarzające te same wyroby przy tym samym technologicznym reżimie i z tego samego surowca, powinny mieć jednakowe wskaźniki mocy.

Głównym zadaniem określenia mocy produkcyjnych, opartych na osiągniętych przez przodujących stachanowców normach technicznych, jest ujawnienie potencjalnych możliwości otrzymania produkcji, wszystkich rezerw zwiększenia produkcji; zadanie norm wykorzystania sprzętu sprowadza się do ujawnienia środków co do lepszej realizacji tych możliwości w ciągu określonego przez plan czasokresu. Moc wskazuje na maksymalne możliwości otrzymania produkcji z uwzględnieniem perspektywy, a normy — stopień wykorzystania tych możliwości w ciągu konkretnego okresu.

Moce produkcyjne i normy wykorzystania sprzętu mają tylko to wspólne ze sobą, że one charakteryzują możliwość wypuszczenia produkcji z tą jednak różnicą, że pierwsze wskazują na te możliwości, biorąc pod uwagę pełne wykorzystanie ujawnionych rezerw, a drugie — największe praktyczne dla danego zaplanowanego okresu możliwości, uwzględniające konkretne warunki produkcji. O ile pierwsze, wyrażając odkryte przez stachanowców możliwości sprzętu co do otrzymania produkcji wskazują na drogę, po której winno iść opanowanie techniki zarówno w danym czasie jak i w perspektywie, o tyle drugie, wyrażając praktyczne zadania w zakresie wykorzystania sprzętu, wynikające z konkretnych warunków produkcji i uwzględniające ustalony reżim pracy,

stan surowców, przygotowanie kadr itp., są podstawą planów produkcyjnych na określony czasokres, konkretnym programem opanowania mocy produkcyjnych w danym zaplanowanym okresie.

W ten sposób jako moc produkcyjną poszczególniej jednostki produkcyjnej (miejsca roboczego, odcinka, warsztatu, zakładu) należy rozumieć maksymalną ilość produkcji, która może być osiągnięta w ciągu określonego czasu (rok, miesiąc, zmiana) przy ustalonym reżimie pracy (ilość dni roboczych, zmianowość, trwanie jednej zmiany).

Niedoceniające istniejących możliwości prowadzi do zaniżania mocy produkcyjnych. Zaniżone moce produkcyjne nie pozwalają obiektywnie ocenić działalności zakładów i fabryk w zakresie osiąganej produkcji, nie mogą sprzyjać pracy przedsiębiorstw.

Prawidłowe określenie mocy produkcyjnych jest najważniejszym środkiem sprawdzenia prawidłowości układania planów produkcyjnych.

Gdy główne i prowadzące agregaty, maszyny, aparaty, odcinki, warsztaty okażą się niewystarczające z uwagi na ich wydajność, powstaje zagadnienie rozszerzenia zakładu albo fabryki. Jeżeli natomiast mówimy o „wąskich” miejscach, to mamy na względzie zagadnienia nie w tak dużej skali, co rozbudowa zakładu lub fabryki. Za „wąskie” miejsca należy uważać te maszyny, aparaty, odcinki, warsztaty, które pozostają w tyle z uwagi na swoją wydajność i hamują pełne wykorzystanie techniki, głównych i prowadzących odcinków i warsztatów.

Porównując moc każdego rodzaju sprzętu z mocą głównego i prowadzącego sprzętu albo moc każdego warsztatu z mocą prowadzącego warsztatu, łatwo jest ustalić, który właśnie sprzęt albo warsztat pozostaje w tyle z uwagi na swoją wydajność i hamuje pracę innych i wówczas podejmowane są środki w celu wyeliminowania ujawnionych dysproporcji i „wąskich” miejsc.

Walka o wyeliminowanie „wąskich” miejsc w technice winna się zbiegać z walką o wyeliminowanie przyczyn, nie pozwalających na lepsze wykorzystanie sprzętu w czasie. Niezależnie od mocy produkcyjnych charakteryzujących potencjalne możliwości środków pracy w zakresie otrzymania produkcji, zakłady i fabryki rozpracowują średnioprogresywne normy wykorzystania sprzętu, określające stopień opanowania mocy produkcyjnych w danym okresie i będące jedną z podstaw praktycznej pracy każdego przedsiębiorstwa.

Znaczenie średnioprogresywnych norm wykorzystania sprzętu polega na tym, że one przyczyniają się do stałego zwiększenia stopnia wykorzystania sprzętu produkcyjnego i wzrostu produkcji przy tych samych środkach pracy, co jest jednocześnie warunkiem wzrostu wydajności pracy oraz systematycznego obniżenia kosztów własnych produkcji i przyspieszenia rotacji środków obrotowych.

Srednioprogresywne normy wyrażają realne możliwości przedsiębiorstw w zakresie ulepszenia wykorzystania środków pracy w określonym czasokresie i w konkretnych warunkach produkcyjnych.

Nowa norma winna się różnić od starej nie tyle co do swej wielkości co głównie co do swej treści. Tylko ta norma, która wskaże, ile zrobić i jak zrobić, żeby otrzymać lepszy wynik, sprostą swemu zadaniu; tylko ta norma, która będzie uwzględniać przodujące doświadczenie pracy i wskazywać drogi jego opanowania, jest w stanie mobilizować kolektyw do walki o wykonanie i przekroczenie planu.

Przemysł socjalistyczny Związku Radzieckiego idzie po drodze stałego zwiększenia stopnia wykorzystania sprzętu. Potężny rozmach współzawodnictwa socjalistycznego, rozwój kolektywnych form pracy, podniesienie się kulturalno-technicznego poziomu robotników oraz postęp techniczny przedsiębiorstw mnożą rezerwy mocy produkcyjnych.

Ustalenie twardych zasad i metod określania mocy produkcyjnych i norm wykorzystywania sprzętu jest niezbędnym warunkiem pełnego ujawnienia i wykorzystania istniejących rezerw produkcji.

M. Sz.

1) G. Gilels „Moce produkcyjne przedsiębiorstw i ich wykorzystanie” „Gospolitizdat”, Moskwa, 1952 r.

2) J. Stalin „Zagadnienia Leninizmu”, str. 493 wyd. pol. r. 1949.

Dyscyplina rozliczeń finansowych

Mimo upływu przeszło dwu lat od daty wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 listopada 1950 r. w sprawie organizacji państwowych komisji i trybu postępowania arbitrażowego (Dz. U. Nr. 53 poz. 484), które w § 20 ust. 1 ustala, iż wniosek o rozpoznanie sprawy w postępowaniu arbitrażowym należy złożyć najpóźniej w ciągu jednego roku od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne, mimo szeregu opublikowanych orzeczeń Głównej Komisji Arbitrażowej¹⁾ w sprawie biegu terminu prekluzyjnego i omówień w prasie prawniczej sprawy dochodzenia roszczeń dotkniętych prekluzją²⁾, zasady i konsekwencje wynikające z powyżej wspomnianego postanowienia nie są dostatecznie rozumiane i przestrzegane.

Jak wynika z odpisów orzeczeń komisji arbitrażowych przesyłanych do Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła wciąż jeszcze liczne są przypadki występowania, z wnioskami o zasądzenie roszczeń za dostawy i usługi i z tytułu innych należności pieniężnych, po upływie terminu prekluzyjnego dla ich dochodzenia. Jednocześnie zainteresowane jednostki nie zgłaszają wniosku o przywrócenie terminu lub uzasadnienie tego wniosku, powołując się na okoliczności, które bynajmniej za wyjątkowo uzasadnione uznane być nie mogą. Z korespondencji i innych wystąpień jednostek na rozrachunku gospodarczym wynika, że w wielu przypadkach nie dochodzą w terminie swych roszczeń bądź lekceważąc w ogóle istniejące przepisy, bądź błędnie interpretując ich treść.

Brak zrozumienia celu i sensu przepisu cyt. wyżej § 20 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1950 r. wykazują nie tylko bezpośrednio zainteresowane przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie, ale również niektóre ich jednostki nadrzędne, zwłaszcza o ile chodzi o pewne wnioski i decyzje, które wskazują na całkowicie liberalne podchodzenie do skutków prekluzji w zakresie rozliczeń między jednostkami podległymi, jak i w zakresie dochodzenia odszkodowania od osób winnych dopuszczenia do powstania utraty możliwości dochodzenia roszczeń.

W tych warunkach wydaje się celowe raz jeszcze podkreślić, iż przepisy o prekluzji stanowią instrument wzmocnienia dyscypliny finansowej obrotu socjalistycznego, a zatem naruszenie tych przepisów stanowi naruszenie ogólnych zasad gospodarki planowej, a jednocześnie powoduje szkodę majątkową jednostki, której roszczenie wskutek prekluzji upadło.

Należy nadto zwrócić uwagę na niektóre ważniejsze zagadnienia w omawianym przedmiocie, które na tle orzecznictwa komisji arbitrażowych i dyskusji publicznej zostały wyjaśnione, co też niżej staramy się przeprowadzić.

Początek biegu terminu, w którym roszczenie może być dochodzone liczy się od daty wymagalności świadczenia. Datą wymagalności świadczenia w przypadku rozliczeń za dostawy, roboty i usługi jest zgodnie z przepisami § 1 ust. 2 i 3 uchwały Nr 877 Prezydium Rządu z dnia 12 grudnia 1951 r. w sprawie zasad rozliczeń za dostawy, usługi i roboty między jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski Nr. A-103 poz. 1500) — data wykonania świadczenia, tj. dzień, w którym wierzyciel mógł wystawić fakturę. Należy tu zwrócić uwagę, że zasada okresowych rozliczeń (pkt. d ust. 3 § 1 cyt. wyżej uchwały z 12 grudnia 1951 r.) może być przyjęta tylko wtedy, gdy wyraźnie została ustalona w umowie i nie jest sprzeczna z podstawowymi zasadami rozliczeń (patrz orzeczenie poz. 12, 14 tom IV Orzecznictwa Arbitrażowego). W przypadku rozliczeń z innych tytułów niż dostawy, roboty i usługi, data wymagalności powinna być określona zgodnie z umową, właściwym przepisem prawa lub ustalonym zwyczajem (patrz orzeczenie poz. 15, 34, 49 tom IV Orzecznictwa Arbitrażowego).

Dochodzenie roszczeń odszkodowawczych powinno nastąpić najpóźniej w ciągu roku od dnia, w którym wierzyciel dowiedział się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do odszkodowania.

Bieg terminu prekluzyjnego do dochodzenia roszczeń przerywa jedynie złożenie wniosku do komisji arbitrażowej, a zatem wszelkie pertraktacje między stronami, co do terminu i sposobu zapłacenia należności, nawet jeśli w toku ich nastąpiło wyrażenie uznania długu nie przerywają przedawnienia (patrz orzeczenia poz. 16, 29 tom IV Orzecznictwa Arbitrażowego).

Skutki prekluzji mogą być uchylone jedynie przez komisję arbitrażową na wniosek zgłoszony w postępowaniu arbitrażowym, przy czym podstawą wniosku mogą być jedynie wyjątkowo uzasadnione przyczyny (patrz orzeczenia poz. 21—25 tom IV Orzecznictwa Arbitrażowego). — Oczywiście więc nie mogą uchylać skutku prekluzji decyzje wspólnej dla obu stron jednostki nadrzędnej, lub jednostki nadrzędnej dłużnika, gdyż przyjąć należy, że roszczenie z chwilą upływu terminu prekluzyjnego wygasło, a zapłata prekludowanego roszczenia stanowi niezależne świadczenie. Toteż zgodnie z postanowieniami okólnika Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministra Finansów Nr 1 z dnia 17 stycznia 1952 r. w sprawie odpisania z ksiąg rachunkowych przedsiębiorstw społecznych niektó-

¹⁾ „Orzecznictwo Arbitrażowe” — Tom IV wyd. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze — 1952 r.

²⁾ Artykuły: Leona Bema — „O terminach dochodzenia roszczeń przed komisjami arbitrażowymi” zam. w „Państwie i Prawie”. Zeszyt 7/52 oraz Mirosława Gersdorfa i Tadeusza Michałowskiego „W kwestii terminu zawitego w obrocie socjalistycznym” zam. w „Przeglądzie Ustawodawstwa Gospodarczego” Nr. 6/1952 r. i inne.

Odpowiedzi prawnika

Ob. ob. B. Kłopotowski i K. Kot. W sprawie Waszej zwróciliśmy się do Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła z prośbą o udzielenie wyjaśnień. Po uzyskaniu tych wyjaśnień, odpowiedzi Wam udzielimy listownie lub na łamach naszego czasopisma.

Ob. J. Ziemiński. 1. Sprawa wypłacania dodatku funkcyjnego członkowi spółdzielni pracy za czas jego urlopu wypoczynkowego nie jest u normowana w sposób szczególny w przepisach o wynagrodzeniach członków spółdzielni pracy. Należy więc w drodze analogii stosować przepisy, odnoszące się do osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.

W myśl art. 4 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. Nr 40 poz. 334 z późniejszymi zmianami), pracownik przebywający na urlopie wypoczynkowym powinien otrzymywać takie wynagrodzenie, jakie przysługuje mu w czasie gdy pracę wykonuje. Zasada ta odnosi się także i do dodatków funkcyjnych. W podanym więc przez Obywatela przypadku, należy przyjąć, że członek spółdzielni, pobierający dodatek funkcyjny, powinien otrzymać ten dodatek w pełnej wysokości także za miesiąc, w którym przebywał na urlopie wypoczynkowym.

2. Obywatel był delegowany służbowo do Krakowa i za czas trwania podróży nie otrzymał wynagrodzenia za pracę. Pyta Obywatel, czy wynagrodzenie to Mu przysługuje, gdyż otrzymał tylko 1/2 diety, co wynosi znacznie mniej, niż dzienny zarobek.

Odpowiedź: Dieta stanowi tylko zryczałtowany zwrot kosztów wyżywienia pracownika, przebywającego w podróży służbowej i nie zastępuje wynagrodzenia za pracę. Uznać więc należy, że niezależnie od diet i innych należności w związku z podróżą służbową (koszty przejazdu, noclegu itp.), pracownikowi przysługuje wynagrodzenie za czas przebyty w podróży służbowej, obliczone w sposób analogiczny, jak za czas urlopu. (Jot)

Korespondent z Koszalina, prosi o wyjaśnienie jak powinna być obliczana premia dla pracowników komórek kadr, ponieważ pracownicy ci w różnych przedsiębiorstwach państwowych otrzymują ją w niejednakowej wysokości, co wydaje się Obywatelowi niezrozumiałe, ponieważ regulamin premiowania tych pracowników jest w wspomnianych przedsiębiorstwach jednakowy.

Odpowiedź: Sprawa premii pracowników komórek kadr jest u normowana jednolicie dla wszystkich przedsiębiorstw i instytucji państwowych w zarządzeniu Przewod-

niczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 16 października 1950 r. w sprawie wynagrodzeń pracowników wydziałów kadr w państwowych instytucjach i przedsiębiorstwach (Monitor Polski Nr A-122 poz. 1509). Stosownie do ust. 2 tego zarządzenia, w/w pracownikom, którzy przed wejściem jego w życie otrzymywali dodatek specjalny przysługujący premia produkcyjna wg. ogólnie obowiązujących zasad w danym przedsiębiorstwie lub instytucji, przy zastosowaniu mnożnika premiowego 0,8. Z treści tego przepisu wynika więc, że mimo jednakowej zasady premiowania pracowników komórek kadr, wysokość ich premii może się różnie kształtować, a to w zależności od systemu ogólnie obowiązującego regulaminu premiowania w danym przedsiębiorstwie i od stopnia wykonania planu produkcyjnego.

Wzoru obliczania premii, o jaki Obywatel prosił, nie podajemy, ponieważ wynika on z regulaminu premiowania obowiązującego w Waszym przedsiębiorstwie, a należy do niego dodatkowo zastosować tylko mnożnik 0,8. (Jot)

Redakcja odpowiada

Marian Bielak, Łębork. Wasza notatka o odpadkach jest dobra. Jest zwięzła, a mimo to treściwa i wyzerpująca.

Ludwik Kanikuła, Jarosław. Nadesłany przez Was materiał zostanie wykorzystany do jednego z najbliższych numerów.

Brunon Kamiński, Pelplin. Wasza notatka po odpowiednim skróceniu zostanie umieszczona w jednym z najbliższych numerów.

Jan Grzywa z Trzebini. Wasze ostatnie listy zawierają mało konkretnych faktów. Ażebym Wam skutecznie pomóc prosimy poruszać w jednym liście lub kartce te problemy, które w danej chwili są najważniejsze.

Dobrze byłoby, żeby Wasz zakład zaabonował miesięcznik „Korespondent” (Katowice, ul. 3-go Maja 12) i żebyście pilnie to pismo czytali.

Roman Rzeszotarski z Mławy. Waszą notatkę wykorzystujemy. Jeśli chcecie nam ułatwić pracę, piszcie Wasze notatki nie ołówkiem, a przynajmniej atramentem, o ile nie możecie przysyłać maszynopisu.

Irena Jaszczyńska z Krakowa. Korespondencję Waszą umieszczamy w numerze lutym. Dziwi nas jednak, że Wasza korespondencja przesłana jest z pismem towarzyszącym podpisanym przez kierownika spółdzielni. Pisząc o tym lub o tym możecie zasięgnąć od kierownika potrzebnych Wam informacji, ale wszelkiego rodzaju „uzgadnianie” Waszej korespondencji z kierownictwem jest niedopuszczalne; takie „uzgadnianie” tępi ostrze Waszej dalszy ciąg na str. 40

rych wierzytelności i zobowiązań (Biuletyn PKPG Nr 7 poz. 47), wydanym w związku z zarządzeniem Ministra Finansów z dnia 27 grudnia 1951 r. w sprawie zasad bilansowania i sporządzania sprawozdań rocznych (Monitor Polski Nr A-106 poz. 1555), należności prekludowane powinny być odpisane na straty w księgach wierzyciela i na zyski w księgach dłużnika.

Fakt spisania należności na straty nie przesądza oczywiście sprawy pokrycia szkód wynikłych wskutek utraty roszczenia. Niezależnie od tego czy strata powstaje w stosunkach między państwowymi jednostkami, czy między jednostką państwową a spółdzielczą lub wreszcie między jednostkami spółdzielczymi samo powstanie straty wskutek zmniejszenia środków obrotowych nie ulega wątpliwości.

Określenie wysokości szkody w stosunkach między jednostkami państwowymi, z których każda posiada, korzysta i rozporządza mieniem państwowym nastrocza szereg wątpliwości, dla których uniknięcia pożądane jest wydanie odpowiednich wyjaśnień przez właściwe władze. Jednakże już w chwili obecnej, o ile zaniechanie dochodzenia należności mogłoby doprowadzić do przedawnienia lub prekluzji pretensji wobec winnych pracowników, należałoby wystąpić z roszczeniem do sądu określając jego wysokość stosownie do wysokości strat wywołanych zmniejszeniem środków obrotowych.

Uwagi powyższe co do określenia wysokości szkody odnoszą się, jak to wyżej podkreślono, do szkód powstałych w wyniku stosunków między jednostkami państwowymi, nie mają więc zastosowania przy dochodzeniu odszkodowania za straty, gdy wierzytelność utracona została na rzecz jednostki spółdzielczej, tu szkodą jest utracona wierzytelność oraz szkody dodatkowe.

Zasady ograniczonej odpowiedzialności pracowników wprowadzone ustawą z dnia 22 listopada 1952 r. o kontroli państwowej (Dz. U. Nr 47 poz. 316) dotyczą jedynie postępowania, w którym orzeczenie o odszkodowaniu zostało wydane przez właściwy organ kontroli państwowej. Toteż brak byłoby obecnie podstawy do ograniczenia żądania odszkodowawczego przez zainteresowaną instytucję do wysokości trzymiesięcznych poborów pracownika.

J. G.

KORESPONDENCI i CZYTELNICY



ZJAZD KORESPONDENTÓW W POZNANIU

(Korespondencja własna)

W artykule wstępnym numeru styczniowego redakcja „DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI” zapowiedziała, że w roku 1953 oprze swoją współpracę z korespondentami robotniczymi na szerszej niż dotychczas płaszczyźnie.

Następstwem tej zapowiedzi jest rozpoczęta na wielką skalę akcja mająca na celu rozszerzenie sieci korespondentów tak, by obejmowała ona swym zasięgiem wszystkie zakłady i spółdzielnie drobnego przemysłu.

Akcją tą objęto wszystkie ogniska drobnego przemysłu, które zostały włączone do zjazdów warszawskiego, poznańskiego, wrocławskiego i karkuskiego.

Zjazd korespondentów w Poznaniu, który odbył się 11 stycznia w sali Izby Rzemieślniczej, zgromadził kilkaset uczestników z województw poznańskiego, koszalińskiego, gdańskiego i bydgoskiego.

Naradom przewodniczył zastępca Naczelnego Redaktora „DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI” Roman Trampowski. W przemówieniu swoim wskazał on na potrzebę lepszego niż dotychczas zespolenia się korespondentów w pracy z redakcją, na konieczność dogłębnego analizowania przyczyn braków i niedociągnięć w zakładach pracy oraz szybkiego transmitowania ich do redakcji „DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI”. Da to bowiem możliwość okazania korespondentom skutecznej pomocy w zakresie zabezpieczenia wykonania zadań produkcyjnych w zakładach drobnego przemysłu.

Redaktor Trampowski zaapelował do zebranych, aby przenieśli istotę Uchwały Rządu z dnia 3 stycznia br., w sprawie regulacji cen, do wszystkich pracowników drobnego przemysłu wskazując, że Uchwała ta jest nowym przejawem polityki naszego Rządu zmierzającej do wypierania wrogich elementów kapitalistycznych i dowodem troski o poprawę materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Po wygłoszeniu przez kierownika działu korespondentów red. K. Tomaszewskiego obszernego referatu, w którym poddał on wnikliwej analizie dotychczasową współpracę redakcji z korespondentami, rozpoczęła się dyskusja. Wzieli w niej udział: ob. ob. Berkowski, Gielankowski, Roesler, Neuman, Czudinowicz, Derdowski, Dziura, Dończyk, Bednarski, Warwas, Boniecki, Ignys, Łódzki, Stężewski, Szydłowski, Chojnacki, Drost, Ważęcka, Józefiak oraz przedstawiciel Polskich Wydawnictw Gospodarczych w Warszawie red. Szechter.

Wystąpienia licznych dyskutantów na temat dotychczasowej współpracy z redakcją dały bogaty materiał, który wykorzystany będzie w roku bieżącym.

Korespondenci na naradzie poznańskiej dali dowód swego głębokiego zrozumienia istotnych potrzeb reprezentowanych przez siebie zakładów. Zobowiązali się oni podnieść swoją pracę w 1953 r. na wyższy poziom.

Podkreślić należy, że na naradzie tej wypowiedziano się za potrzebą umasowienia czytelnictwa „Drobnej Wytwórczości“ wśród wszystkich pracowników drobnego przemysłu i, że główną pomoc mają w tym względzie okazać korespondenci zakładowi.

W podsumowaniu dyskusji redaktor Trampowski przedstawił uczestnikom narady najpilniejsze zadania chwili obecnej. Należą do nich: kontrola przebiegu akcji doprowadzenia planów produkcyjnych do wszystkich stanowisk, rytmiczność pracy we wszystkich ogniwach drobnego przemysłu, wykonywanie planów w wartości, ilości i asortymencie, prowadzenie długofalowej polityki zaopatrzenia opartej na wykorzystywaniu surowców miejscowych i wrotnych.

Szczególny nacisk należy położyć na wykonywanie planów w produkcji cegły, na którą kraj cały czeka i która jest jednym z najpoważniejszych elementów naszego budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego.

Pamiętać również należy o prawidłowym ustawieniu inwestycji oraz realizowaniu hasła oszczędnej gospodarki na wszystkich odcinkach pracy drobnej wytwórczości.

Redakcja w wyniku poznańskiej narady zwróciła się do Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła w sprawie pokrywania należności za opłatę pocztową korespondencji wysyłanej do redakcji oraz w sprawie prenumerowania czasopisma „Korespondent“.

Gabinet Ministra w zrozumieniu ważności pracy korespondentów, prośbę redakcji przychylnie załatwił i wydał poniższy okólnik:

Pismo okólne
Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła
Gabinet Ministra
z dnia 16 stycznia 1953 r.

w sprawie ułatwienia pracy korespondentom zakładowym.

W związku z trudnościami, na jakie napotykają korespondenci pisma „DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ“ w swej pracy, Gabinet Ministra prosi o wydanie polecenia zaprenumerowania przez każdy zakład po jednym egzemplarzu miesięcznika „Korespondent“, którego redakcja mieści się w Katowicach ul. 3-go Maja nr 12. Wydatki na prenumeratę powinny mieścić się w ramach planu finansowego. Celem umożliwienia przesyłania przez korespondentów do redakcji zainteresowanych czasopism opracowywanych materiałów, zakłady pracy powinny dostarczać swoim pracownikom-korespondentom, niezbędnych materiałów piśmiennych oraz znaczków pocztowych.

p. o. DYREKTOR GABINETU
(A. Szuladziński)

W ten sposób trudności, którym sporo miejsca poświęcono na naradzie poznańskiej, zostały zlikwidowane. Czytanie zaś czasopisma „Korespondent“ powinno przyczynić się do pogłębienia wiadomości, niezbędnych korespondentowi przy wykonywaniu jego obowiązków.

Narada poznańska była na wysokim poziomie. Spełni ona swoją rolę, jeżeli korespondenci w codziennej pracy, nie patrząc na trudności i przeszkody, wykonają zadania, jakie zostały im postawione w służbie kontroli społecznej.

REZOLUCJA KORESPONDENTÓW FABRYCZNYCH ZEBRANYCH
NA NARADZIE W POZNANIU W DNIU 12.I.53 R.

Korespondenci zebrani na odprawie roboczej w Poznaniu, doceniając wagę Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. wyrażają radość

krytyki. Oczywiście wszystkie Wasze wiadomości muszą być dokładnie sprawdzone. Czy urządzenie zbiorowe czytanie naszego pisma? W lutym odbędzie się w Krakowie Zjazd Korespondentów naszego pisma. Na tym zjeździe będzie mowa o zadaniach, prawach i obowiązkach korespondentów.

Marian Bartkiewicz z Płońska. Ostatnia Wasza notatka porusza wiele spraw b. ogólnikowo, ale żadnej z nich nie wyczerpuje. Radzimy poruszać zasadnicze sprawy i poprzeć je dowodami. Da to naszej redakcji możliwość udzielenia Wam skutecznej pomocy, we wszystkich sprawach Was obchodzących.

Czy jest u Was Klub Korespondentów? Numeru okazowego nie możemy Wam niestety przysłać. Pytacie dlaczego Wasza spółdzielnia nie otrzymuje „Drobnej Wytwórczości“. Zwróćcie się z tą reklamacją do kierownictwa Waszej spółdzielni i przypomnijcie, że w myśl okólnika ministra PD i Rz. z dnia 25.XI.52 r. oraz w myśl pisma okólnego prezesa Niemca zakłady pracy i spółdzielnie powinny zaprenumerować po 1 egzemplarzu na 26 pracowników. Zawiadomcie nas o wyniku Waszej interwencji.

Jan Woźniak w Rostarzewie pod Poznaniem. Witamy Waszą współpracę. Przesłany przez Was materiał umieszczamy w formie notatki w numerze lutowym. Prosimy o przysyłanie notatek nieco krótszych.

Mateusz Perkowski z Ostrowia. Wasza notatka o komitetach rodzicielskich nie bardzo wiąże się z tematyką naszego pisma. Notatkę o kolportażu umieszczamy w skróconej formie. W przyszłości prosimy Was o bardziej zwięzłe i treściwe notatki.

Władysława Zyzańska z Cieszyna. Żałujemy, że nie możemy wydrukować Waszej trochę spóźnionej notatki, która przyszła już po zamknięciu numeru styczniowego, a w której donosicie, że Cieszyńska Wytwórnia Sprzętu Gospodarskiego w Cieszynie wykonała przed terminem, bo 24 listopada 1952 r. plan roczny. Prosimy o dalszą współpracę.

Marian Bielak z Lęborka. Dziękujemy za notatkę, niestety trochę spóźnioną, o przedterminowym wykonaniu rocznego planu przez Lęborskie Zakłady Przemysłu Terenowego.

Julian Szule z Kamienicy Polskiej. Piszecie, że w Radzie Nadzorczej Waszej Spółdzielni zasiada m. in. szwagier przewodniczącego. Jest to niedopuszczalne. Należy o tym zameldować Zw. Branzowemu lub delegaturze.

ZOBOWIĄZANIA ZLIKWIDOWAŁY „WĄSKIE GARDŁO“

„Wąskim gardłem“ państwowej stolarni mechanicznej w Elku była do niedawna wielka ciasnota. Zobowiązania załogi podjęte ku uczczeniu wyborów do Sejmu, XIX Zjazdu i rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej pozwoliły zlikwidować to „wąskie“, a raczej „ciasne“ gardło. Przydzielony nam plac, załoga w ramach zobowiązań oczyściła z gruzów, wybudowała przy stolarni szopę i przeznaczyła ją na magazyn wyrobów gotowych. Wykonano też szereg innych prac porządkowych, dzięki czemu stolarze nie narzekają już na brak miejsca i mogą wydajniej pracować. Wartość naszych zobowiązań wyraża się cyfrą 25.000 zł.

CHOJNO WŁADYSŁAW
Elk

WIĘCEJ TROSKI O MASZYNY I NARZĘDZIA PRACY

Na naradzie techniczno-wytwórczej w Wielkopolskich Zakładach Mechanicznych produkujących maszyny młyńskie poruszono m. in. ważną sprawę zwiększenia troski o maszyny i narzędzia pracy. Ob. Marian Krajewski, główny mechanik podkreślił, że niektórzy pracownicy nie dbają należycie o maszyny i narzędzia pracy, skutkiem czego zużywają się one przedwcześnie. Postawiono wniosek, żeby za każde przedwczesne zużycie z winy pracownika otrzymywał on punkt karny za marnotrawstwo. Wniosek b. słuszny.

MATEUSZ PERKOWSKI
Ostrów Wlkp.

JAK ZMNIJSZYĆ KOSZTY WŁASNE W SPÓŁDZIELNIACH FRYZJERSKICH?

Zużycie materiałów pomocniczych w zakładach fryzjerskich jest bardzo duże. Nasza spółdzielnia „Uroda“ w Szczecinie licząca 200 pracowników zużywa np. miesięcznie około 200 kawałków mydła do golenia, 150 pudełek kremu, 100 litrów olejku, brylantyny, płynu do trwałej ondulacji i wiele innych artykułów kosmetycznych.

Proszę obliczyć, o ile artykuły fryzjerskie byłyby tańsze, gdyby opakowania artykułów przeznaczonych dla fryzjerskich zakładów nie były tak luksusowe! Luksusowe, małe opakowania są dobre dla prywatnej klienteli, a nie dla spółdzielczych zakładów fryzjerskich. Jeśli artykuły fryzjerskie będą tańsze, to siłą rzeczy zmniejszą się koszty własne spółdzielni, a w konsekwencji i ceny za usługi będą mniejsze.

Sądzę, że wytwórnice chemiczne zastanowią się nad tą sprawą i wprowadzą specjalne opakowania dla artykułów przeznaczonych dla zakładów fryzjerskich. Poza tym, nasze wytwórnice chemiczne powinny pomyśleć o wyrabianiu taniego płynu do trwałej ondulacji i do innych artykułów, których w spółdzielniach brak (np. płyn do farbowania brwi i rzęs). Brak tych artyku-

z powodu uchwalenia tej ustawy stabilizującej ceny i będącej bodźcem do osiągania wyższych zarobków, tej ustawy, która przyczyni się do przezwyciężenia naszych trudności, do zlikwidowania spekulacji, a tym samym do ciągłego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy. Poza tym korespondenci zobowiązują się bez przerwy podnosić poziom swej pracy przez zacieśnianie kontaktu z redakcją.

Na poznańskiej naradzie zostali nagrodzeni następujący korespondenci: Felicjan Mąkowski, Zygmunt Dąbrowski, Bolesław Rapała, Bolesław Dziura, Marian Bielak, Jan Roesler, Jerzy Neuman, Ewald Podolski, Stanisław Piotrkowiak, Mateusz Perkowski, Stefan Boniecki, Brunon Kamiński.

WIĘCEJ TROSKI O CZŁOWIEKA

W Wielkopolskich Zakładach Mechanicznych istnieje komisja mieszkaniowa, która niestety nie spełnia należycie swego zadania. Nie dopilnowała ona sprawy przydziału mieszkań dla naszych pracowników, skutkiem czego mimo że biurokraci z Miejskiego Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przyrzekli, że załatwią tę sprawę w pierwszej kolejności — z powodu braku aktywności ze strony komisji mieszkaniowej — wnioski naszych pracowników dostały się znów na dno biurokratycznej szuflady.

Więcej troski o człowieka!

MATEUSZ PERKOWSKI
Ostrów Wlkp.

ANALIZA PRACY DZIENNEJ JEST KONIECZNA

Współzawodnictwo pracy istnieje w naszym zakładzie, ale nie jest należycie postawione. Moim zdaniem, powodem tego jest m. in. to, że karty pracy nie dają u nas pracownikowi analizy nawet tygodniowej pracy w stosunku do planu miesięcznego, nie mówiąc już o analizie dziennej produkcji, która stosowana jest w innych zakładach. Tym samym, nie ma kontroli wykonanej normy i uzyskanego zarobku. Na uparte, pracownik może dowiedzieć się ile wykonał normy, to jest ile godzin przepracował w danym miesiącu, no, ale dowiadywać się codziennie jest zbyt uciążliwe dla pracowników akordowych. Obliczenia, które powinny być robione codziennie, sporządza się w ostatnim dniu miesiąca, względnie w pierwszych dniach następnego miesiąca za okres poprzedni. Analiza pracy dziennej pracownika musi być uwidoczniona w kartach pracowniczych bezwzględnie każdego dnia.

EDMUND ŁOBODZIŃSKI
Sp. Pracy Metalowców
Częstochowa

ABY KSIĘGI ZBLĄDZIŁY POD STRZECHY...

Na wniosek Rady Zakładowej Wielkop. Zakładów Mechanicznych w Ostrowie funkcje kolportera zakładowego powierzono Mieczysławowi Lebicy. Mimo że Rada Zakładowa uruchomiwszy tę placówkę nie bardzo interesowała się rozwojem tej ciekawej i pożytecznej formy akcji kulturalno-oświatowej, Mieczysław Lebica dobrze wywiązał się ze swoich zadań. Dzięki jego inicjatywie, czytaniu i energii, dzięki temu, że umiał zainteresować czytelników treścią poszczególnych książek, czytelnictwo wśród jego towarzyszy pracy znacznie wzrosło. Do tej pory rozprowadził wśród pracowników 3.000 książek.

Należałoby pomyśleć o tym, żeby wśród nagród za osiągnięcia we współzawodnictwie kwartalnym figurowały też książki. Wtedy książki jeszcze częściej będą „błądziły pod strzechy“ i domy robotnicze, o czym marzył nasz wieszcz.

MATEUSZ PERKOWSKI
Ostrów Wlkp.

CENNA INICJATYWA

Z inicjatywy Mikołaja Zaręby, pracownika sekcji kontroli technicznej Zw. Branżowego Sp. Wytwórczych w Białymstoku, w/w Związek wezwał Związek Branżowy Sp. Wytwórczych w Zielonej Górze do współzawodnictwa.

Sekcja kontroli technicznej wspólnie z Komisją Współzawodnictwa Pracy przy Związku Branżowym Sp-ni Wytwórczych w Białymstoku, zobowiązuje się pogłębiać w dalszym ciągu i rozszerzać akcję współzawodnictwa o podniesienie jakości produkcji i estetyki na 1953 rok poprzez:

- 1) wciągnięcie do akcji współzawodnictwa pracy o jakość 100% załóg zrzeszonych w naszym związku,
- 2) podniesienie średniego procentu dla produkcji w I gat. do 98,5%,
- 3) obniżenie średniego procentu dla produkcji w gat. II i III gat. do 1,5%,
- 4) zobowiązuje się też wyeliminować braki w produkcji.

„Podejmując powyższe zobowiązanie, — czytamy w wezwaniu — jednocześnie wzywamy Wasz Związek do podjęcia powyższego apelu i podjęcia podobnych zobowiązań oraz wezwanie innych związków branżowych w naszym kraju“.

Nie potrzeba chyba dodawać, że dzisiaj, kiedy walczymy nie tylko o ilość, ale i o jakość oraz estetykę produkcji, inicjatywa Zw. Branż. Sp. Wytwórczych w Białymstoku jest ze wszech miar godna naśladowania.

EDWARD KOBESZKO
Białystok

kutów, pozbawia spółdzielnie klientów. Malują się one u fryzjerów prywatnych, którzy pokątnie potrafili się zaopatrzyć w odpowiednie czernidła. Czy nie dobrze byłoby też „nastawić” jakąś spółdzielnię metalową na produkcję szeregu artykułów fryzjerskich jak szpileczki, lokówki, „falówki” do trwałej ondulacji, sprężynki do maszynek do strzyżenia i wiele innych artykułów, których brak hamuje pracę i zmniejsza obroty w spółdzielniach fryzjerskich.

STEFAN BONIECKI
Szczecin

ZAŁOGA CPLiA W LEGNICY BRONI SWEJ KIEROWNICZKI

Od miesiąca kwietnia br. kierownikiem naszej spółdzielni jest kobieta kol. Berezowska, która od r. 1950 była u nas kierownikiem technicznym.

Kol. Berezowska jest założycielką spółdzielni i całym sercem jest oddana jej sprawom. Wszystkie członkinie darzą ją pełnym zaufaniem i szacunkiem.

Ekspozytura we Wrocławiu chce powierzyć kierownictwo mężczyźnie twierdząc, że kol. Berezowska rzekomo hamuje rozwój spółdzielni.

Załoga spółdzielni nie zgadza się ze stanowiskiem Ekspozytury, powołując się na wytyczne naszego rządu, który dąży do wysuwania kobiet na stanowiska kierownicze.

H. PAWŁOWSKA
Legnica

OD REDAKCJI:

Solidarność załogi wobec kierowniczeki, której grozi zwolnienie z pracy, jak również przywiązanie załogi do niej jest rzeczą budującą. Jednakże już starożytni Rzymianie mawiali, że należy zawsze posłuchać i drugiej strony. Dlatego też na razie wstrzymujemy się od wypowiedzi i niezależnie od umieszczenia na łamach „Drobnej Wytwórczości” fragmentu listu ob. Pawłowskiej, sprawę przekazaliśmy do zbadania odpowiednim czynnikom.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA” WSPÓŁPRACUJE Z KOMITETEM FRONTU NARODOWEGO

Zespół artystyczny naszej spółdzielni nawiązał współpracę z Komitetem Frontu Narodowego. Zespół wyjeżdża w niedzielę i święta na wieś i tam w świetlicach wystawia sztuki teatralne. Ostatnio zespół artystyczny wystawił sztukę Lachowicza pt. „Zaprzęgaj konia” w gromadzie Trójczyce. Referat polityczny omawiający głównie zagadnienia Frontu Narodowego wygłosiła pracownica Spółdzielni Helena Janas. Występy zespołu artystycznego spółdzielni „Praca” cieszą się wielkim powodzeniem wśród wiejskiej publiczności. Zachęcony powodzeniem i chcąc przyczynić się do zacieśnienia spójni miasta ze wsią, zespół artystyczny naszej spółdzielni przygotowuje nowe sztuki teatralne.

E. WANCER
Przemyśl

CZEMU TAK MAŁO?

Spółdzielnia Pracy Fryzjerów w Płońsku powstała z bardzo prymitywnych zakładów prywatnych. Chcąc przeprowadzić odpowiednie inwestycje oraz w celu rozszerzenia sieci punktów fryzjerskich na wieś, kierownictwo tej Sp-ni wystąpiło z wnioskiem o kredyty inwestycyjne na sumę zł 45 tys. Otrzymaliśmy zaś tylko 5 tys. zł. Suma ta jest niewspółmiernie niska w stosunku do naszych potrzeb i zamierzeń.

MARIAN BARTKIEWICZ
Płońsk

NIECH KOMISJA CZEKA NA RACJONALIZATORÓW A NIE ODWROTNIE

Aby sprostać zadaniom postawionym przez Rząd Polski Ludowej i Partię w 6-letnim planie nie wystarczy praca mięśni. Dlatego dniem i nocą wysilają się tysiące umysłów, aby dokonać usprawnień i nowych wynalazków.

Brak rurki potrzebnej do produkcji odsiewaczy przy końcu III kwartału spowodował u nas przerwy w produkcji odsiewaczy. Tym samym wytworzyło się tzw. „wąskie gardło” i ażeby wybrnąć z przykłej sytuacji trzeba było natychmiast działać. Ślusarze Jan Misiak i Bogdan Sikora własnym pomysłem skonstruowali przyrząd, na którym od razu zaczęto wytwarzać rurkę tak potrzebną do montażu odsiewaczy. Kłopot z zaopatrzeniem rurki skończył się. Produkcja rurki własnym sposobem kilkakrotnie obniżyła koszty własnej produkcji.

Nowym naszym racjonalizatorem należy się uznanie — tym bardziej, że najpierw wykonali przyrząd, oraz wyprodukowali potrzebną ilość półfabrykatów do montażu, a dopiero potem złożyli wniosek racjonalizatorski do Komisji celem rozpatrzenia i załatwienia go.

Zadaniem klubu korespondentów będzie dopilnowanie, aby Komisja Usprawnień i Wynalazczości żwawiej zabrała się do roboty niż dotychczas. Termin ostatecznego załatwienia tej sprawy ustalony na zebraniu Komisji upłynął dnia 20 grudnia 52 r., a sprawa dotychczas nie została załatwiona.

Apelujemy do Komisji, aby sprawa rozpatrzenia wniosku nie nabierała dłuższej „mocy urzędowej” leżąc na biurku, ale jak najprędzej została załatwiona. Komisja powinna zachęcać i czekać na racjonalizatorów, a nie racjonalizatorzy na Komisję.

MATEUSZ PERKOWSKI
Ostrów Wlkp.

„NIE MA KTO SIĘ TYM ZAJĄĆ...”

Lokal mamy świeżo wymalowany, jasny i miły. Niestety ściany są puste, zdobią je tylko portrety dostojników państwowych. Gazetki ściennej ani śladu. Akcja kulturalno-oświatowa w ogóle u nas nie istnieje, gdyż nie ma kto się tym zająć...

JAN GRZYWA
Krawiecki punkt usługowy
Trzebinia

DOBRCZE UZASADNIONA RADOŚĆ

Uciecha naszych pracowników jest duża, ponieważ na uroczystej akademii urządzonej w Centrali Spółdz. Inwalidów w Warszawie nasza spółdzielnia uznana została za najbardziej przodującą w woj. warszawskim i otrzymała sztandar przechodni oraz 2.400 zł na nagrody dla wyróżniających się pracowników tak w pracy zawodowej, jak i społecznej. Do przodujących pracowników należą: Dominik Klejment — 200% normy, Wacław Olszewski — 200% normy, Władysław Baranowski — 180%, Ryszard Jędrzejewski — 150% normy i wielu, wielu innych. Z działu bieliźniarskiego na szczególną uwagę zasługuje prasowaczka, inwalidka bez lewej ręki Janina Janowska, która wykonuje plan w 200 procentach.

RZESZOTARSKI
Sp-nia Inwalidów „Współpraca”
Mława

INICJATYWA GODNA NAŚLADOWANIA

Przy świetlicy międzyspółdzielniowej Związku Branżowego Spółdzielni Usługowych i Budowlanych w Białymstoku zorganizowana została sekcja szachowa, która chcąc wyrównać poziom graczy wprowadziła szkolenie praktyczne z jednoczesnym omawianiem systemu gry szachistów radzieckich. Zajęcia praktyczne przeplatane są wygłaszaniem krótkich pogadanek z życia społeczno-politycznego, ekonomicznego rozwoju kultury i oświaty w Polsce Ludowej i krajach demokracji ludowej.

Właściwa popularyzacja gry szachowej wśród członków spółdzielni pracy przy jej organizacji pozwoliła zwiększyć i upolitycznić szeregi graczy; na dz. 30.VI.52 r. było na ogół 8 szachistów, na dz. 15.XI. — 32, przy czym ambicją klubu jest, aby liczba członków stale wzrastała. Klub zorganizował błyskawiczny turniej szachowy z udziałem wszystkich spółdzielni pracy podległych wyżej wymienionemu związkowi. W wyniku rozgrywek rozdano wiele cennych nagród. Prezesem sekcji szachowej jest energiczny Jan Górski. Klub organizuje spotkania szachowe z innymi klubami szachowymi z terenu białostockiego.

WALDEMAR DRYL
Białystok

Cała załoga spółdzielczej drukarni w Jarosławiu objęta jest współzawodnictwem. Normy produkcyjne wykonuje załoga przeciętnie w 190%. Z okazji wyborów do Sejmu i 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej pracownicy drukarni podjęli zobowiązania, które dały w sumie zł 6.260.

LUDWIK KANIKUŁA
Jarosław

WIADOMOŚCI Z PELPLIŃSKICH ZAKŁADÓW STOLARSKICH

Pelplińskie Zakłady Stolarskie w Pelplinie wykonały swój plan roczny w 108% na 2 miesiące przed terminem. Mimo, że wszyscy pracownicy jeszcze nie przystąpili do współzawodnictwa, bo na 46 pracowników mamy dotychczas tylko 18 współzawodniczących, mamy nadzieję, że po ostatniej naradzie Komisji Współzawodnictwa, na której szczegółowo omówiono znaczenie tego ruchu, oceniono najlepsze wyniki współzawodnictwa za III kwartał i wytypowano do nagród ob. Jana Domańskiego i Brunona Kamińskiego.

Produkcja polepsza się z dnia na dzień, a jeszcze kilka miesięcy temu produkowane przez nas wyroby były dość kiepskie. Jest to zasługa m. in. naszego „technicznego“, który umiał podejść odpowiednio do sprawy, który umiał dopilnować roboty. Jesteśmy dumni, że mogliśmy nasze wyroby postać na wystawę do Szczecina.

BRUNON KAMIŃSKI
WZPT — Bydgoszcz

ZOBOWIĄZANIE KORESPONDENTA

Do redakcji wpłynął ostatnio list Jerzego Roeslera, korespondenta nagrodzonego za aktywną działalność na zjeździe korespondentów w Poznaniu. Oto treść listu:

Szanowna Redakcjo.

Mimo, że nie pracuję już w WZPT w Koszalinie, jednakże jako korespondent od r. 1950, zobowiązuję się pracować nadal dla dobra przemysłu. Pracując obecnie w Lidze Przyjaciół Żołnierza, mam bezpośrednią styczność z zakładami drobnej wytwórczości. Zobowiązuję się podnosić poziom uświadamienia pracowników w tych zakładach, a tym samym dać im możliwość lepszego wykonywania planów dla lepszego realizowania zadań państwowych.

JERZY ROESLER
Koszalin

Ociemniali Przodownicy Pracy

Zadaniem Spółdzielni Inwalidów Ociemniałych w Gdańsku-Jelitkowie jest stworzenie odpowiednich warunków, umożliwiających pracę ociemniałym inwalidom z terenu woj. gdańskiego. Ociemniali posiadają swój własny dom, gdzie mieszczą się ich warsztaty pracy, internat, świetlica i stołówka. Zarząd Spółdzielni Ociemniałych ułatwia zatrudnienie inwalidom oraz pomaga w uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji, a przez to przywraca tym ciężko poszkodowanym ludziom wiarę we własne siły i pozwala im na samodzielne zabezpieczenie swego bytu. Ponieważ nie wszyscy ociemniali mogą pracować w domu spółdzielni w Jelitkowie (z uwagi na szczupłość pomieszczenia). Zarząd Spółdzielni organizuje pracę systemem chałupniczym, dostarczając inwalidom surowiec do domów.

Ustawiając swą pracę w sposób prawidłowy. Spółdzielnia z każdym niemal miesiącem osiąga coraz lepsze wyniki w pracy, o czym świadczą najlepiej procenty wykonania planów produkcyjnych. Wśród ociemniałych spółdzielców wybijają się na czoło poważnej grupy przodowników pracy: ob. Świeczkowski Edmund, inwalida 100%, który wykonuje stale 240% normy, ob. Maria Talaga inwalidka 100%, lat 65, przekracza normę 190%. ZMP-owiec Jan Lorenc, inwalida 100%, wykonuje 170% normy, inwalida Stefan Leszczyński wykonuje 210% normy. Dużo serdeczności i rzetelnej opieki nad inwalidami wykazuje Prezes Spółdzielni Inwalidów ob. Stanisław Janczur inwalida ociemniały, bojownik z partyzantki Armii Ludowej. Opracował on dwie nowe czynności dla inwalidów ociemniałych, które mają być przedmiotem ich pracy i produktywizacji. Ci spośród ociemniałych woj. gdańskiego, którzy dotąd jeszcze nie zostali zatrudnieni, są przeszkalani, aby po uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji, mogli samodzielnie zarabkować.

W naszej Spółdzielni jest dobrze postawiona praca kulturalno-oświatowa. Spółdzielnia posiada chór i orkiestrę pod kierownictwem ociemniałego ob. Stanisława Gływy. Zespół ten oprócz imprez wewnątrz spółdzielni, wyjeżdża niejednokrotnie w teren z innymi instytucjami, dając bezinteresownie część artystyczną.

MIECZYŚLAW PRUŻAŃSKI
Sopot
Grodzisk Wlkp.

ZJAZD SP-NI METALOWYCH WE WROCŁAWIU

W celu podsumowania naszych osiągnięć za trzeci i czwarty kwartał 1952 r. odbył się wojewódzki zjazd sp-ni metalowych pod hasłem „Walczyliśmy o wykonanie zwiększonych zadań“. Referat pt. „Nasze spółdzielnie w walce o przedterminowe wykonanie 3 roku planu 6-letniego“ wygłosił prezes Zarządu Zw. Branżowego ob. Raczkowski. Do dnia zjazdu 22 spółdzielnie zameldowały o wykonaniu swego rocznego planu narodowego. Spółdzielnie naszego województwa wykonały roczny plan narodowy w 92,6% w cenach bieżących, a plan operatywny czwartego kwartału w 58,6%.

Po złożeniu sprawozdania Branżowej Komisji Współzawodnictwa Pracy, Prezes Rady Nadzorczej ZSP i Rz. ob. Konińska wręczyła proporzec przechodni Spółdzielni Pracy „Metalowiec“ w Bielawie, która zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyspółdzielniowym na etapie trzeciego kwartału rb.

Odnakami „Przodownika Pracy“ zostali udekorowani ob. Świątkowski ze Sp-ni „Metalowiec“ w Bielawie i ob. Kaładnyk ze Spółdzielni im. „Gen. Świerczewskiego“ w Wałbrzychu. Świadectwa Urzędu Patentowego stwierdzające dokonanie usprawnień racjonalizatorskich otrzymali: ob. Zelewski z Rzem. Sp-ni Pracy „Omega“ we Wrocławiu i ob. Gołębowski z Rzem. Sp-ni Pracy „Elektro-Metal“ w Jeleniej Górze.

Najlepszymu zespołowi świetlicowemu przy Sp-ni Pracy im. „Gen. Świerczewskiego“ w Wałbrzychu i Klubowi Techniki i Racjonalizacji przy Związku — wręczone zostały proporzeczki przechodnie. Za najlepsze wyniki we współzawodnictwie między sekcjami związku branżowego i osiągnięcia w pracy — otrzymała proporzeczek przechodni — sekcja organizacji.

Zespoły pracownicze spółdzielni i członkowie zarządów sp-ni wyróżniający się w walce o wykonanie zadań planowych otrzymali dyplomy uznania.

WŁADYSŁAWA BRYL
Wrocław

WZROST LICZBY CZŁONKÓW KASY ZAPOMOGOWO- POŻYCZKOWEJ PRZY SPÓŁDZIELNI PRACY W PRZEMYSŁU

Z inicjatywy głównego księgowego Spółdzielni Inwalidów ob. Jana Kotarby założona została w Spółdzielni Inwalidów „Praca“ w Przemyśle Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa. W roku 1951 Kasa liczyła 75 członków. Obecnie liczba członków wynosi 151, czyli że powiększyła się dwukrotnie. Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa oddaje członkom naszej spółdzielni wielkie usługi. Składki są przecież b. małe a korzyści b. duże. Wzrost liczby członków Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy naszej spółdzielni świadczy o podwyższeniu się poziomu uświadamienia załogi.

E. WANCER
Przemyśl



Instrzem krytyki

FRYZJERSKIE USPRAWNIENIA

W jednej z humoresek Marka Twaina jest taka arcykomiczna scena, w której fryzjer, chcąc dać klientowi maksimum zadowolenia, chwycił go dwoma palcami za nos i za jego pośrednictwem nadawał całej głowie ruchy sprzyjające jak najstaranniejszemu wygoleniu zarostu.



Nie miałem jeszcze „szczęścia“ dostać się w ręce fryzjera hołdującego takim praktykom. Natomiast zdarzyło mi się być świadkiem dwóch scen, równie „ciekawych“. Jedną widziałem już dość dawno temu w zakładzie fryzjerskim w okolicy hotelu „Bristol“, gdzie fryzjer zanim zabrał się do wygolenia włosów na szyi, splunął na brzytwę — prawdopodobnie po to, żeby usprawnić jej działanie. Z podobnym pomysłem spotkałem się kilka dni temu w zakładzie fryzjerskim koło MDM (Marszałkowska 41/43), gdzie pomy-

ślowy fryzjer zdmuchiwał z mej głowy ucięte włosy, owiewając mnie ciepłym tchnieniem swego oddechu.

Jeden i drugi pomysł zrodził się niewątpliwie z troski o klienta, z chęci jak najlepszego obsłużenia go. Doceniamy te wysiłki, niemniej sądzimy, że higiena bezwzględnie musi być uwzględniona w tych „racjonalizatorskich“ pomysłach.

DYREKCJA SIĘ NAMYŚLA, A CEGŁY GINĄ...

Niszczycielski zab czasu sprawił, że domki pracowników Huty Szkła w Antoninku pod Poznaniem w swoim czasie się rozleciały. Dużo wody upłynęło w Warcie, zanim zdecydowano się je odbudować. Od powzięcia tej decyzji do jej realizacji, a raczej do wstępu do jej realizacji upłynęło też sporo lat — od 1945 do 1952 r. w którym to roku znalazły się wreszcie fundusze, dzięki czemu przystąpiono do rozbiórki pobliskiego starego zamku, by tą drogą zdobyć cegły. Zamek rozebrano, ale cegieł jest coraz mniej, bo „Dyrekcja huty szkła namyśla się — jak powiedział na zjeździe w Poznaniu korespondent Szyrkowski — a cegły giną“. Nie po-



trzeba dodawać, że tym samym termin odbudowania domków pracowników oddala się.

ZŁA GOSPODARKA KOŃSKIM OGONEM

Do 15 każdego miesiąca praca w Fabryce Szczotek i Pędzli w Bielsku idzie bardzo ospale i flegmatycznie, natomiast w drugiej połowie wpada w prawdziwą gorączkę produkcyjną. Przyczyną tego wielce niewskazanego stylu pracy jest wadliwe funkcjonowanie aparatu zaopatrzenia, który do 15 każdego miesiąca daje fabryce przeciętnie tylko 20—30% szczeciny i włosia końskiego, a resztę pod koniec miesiąca.



Gdyby surowiec był dostarczany sukcesywnie do 15 na cały miesiąc, to nie tylko plan byłby zawsze wykonywany, ale nadto fabryka mogłaby zwolnić do innych fabryk 70 ludzi oraz zlikwidować 50% nieproduktywnych roboczo-godzin.

Ci, co są odpowiedzialni za niewłaściwą gospodarkę świńską szczecina i końskim włosiem niech się uderzą w piersi i co prędzej wyciągną ze swych błędów odpowiednie wnioski.

DZIAŁALNOŚĆ TPPR W SZCZECIŃSKIEJ „URODZIE“

TPPR w naszej spółdzielni jest najwięcej ruchliwą organizacją, należy do niej 80% członków spółdzielni z terenu Szczecina. Co miesiąc odbywają się zebrania. Z okazji 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej w dniu 10.XI. ubr. odbyła się uroczysta akademicka, na której byli wszyscy członkowie. Po okolicznościowym referacie wręczono nagrody pieniężne 20 wyróżniającym się członkom sp-ni. W dniu 21.XI. ubr. odbyło się masowe zebranie wszystkich pracowników sp-ni poświęcone przyjaźni polsko-radzieckiej. Wygłoszono odczyt o Kanale Wołga — Don, po czym wyświetlano film radziecki. W większych punktach fryzjerskich redaguje się gazetki ściennie, obrazujące życie w ZSRR. W wielu punktach odbywają się też „prasówki“.

STEFAN BONIECKI
Szczecin

Z ŻYCIA ŚWIETLICOWEGO GDAŃSKIEGO ZAKŁADU DOSKONAŁENIA RZEMIOSŁA

We wrześniu 1952 r. wznowiliśmy w naszym zakładzie wyświetlanie filmów instruktarzowo-oświatowych. Filmy te wyświetlane dla uczestników kursów fachowych spełniają ważną rolę dydaktyczną.

W dniu 18.XI.52 r. wyświetlono 55-ty z kolei film instruktarzowo-oświatowy i 3-ci z kolei film fabularny (w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej z programu festiwalowych filmów).

Seanse cieszą się b. liczną frekwencją słuchaczy kursów i pracowników Gdańskich Zakładów Doskonalenia Rzemiosła.

JERZY NEUMAN
Gdańsk

ECHA UCHWAŁY Z DNIA 3 STYCZNIA 1953 R.

Załoga spółdzielni inwalidów „Bałtyk“ uchwaliła rezolucję, w której zobowiązała się: 1) Upowszechnić uchwałę Rządu z dnia 3.I.53 r. 2) Doprowadzić plany produkcyjne niezwłocznie po ich otrzymaniu do każdego warsztatu i każdego stanowiska w spółdzielni. 3) Szeroko stosować do świadczenia z innych zakładów na teren spółdzielni. 4) Objąć ruchem współzawodnictwa wszystkich pracowników spółdzielni i podnieść wydajność pracy przez podejmowanie stałych i realnych zobowiązań. 5) Uaktywnić komisję współzawodnictwa pracy poprzez regularne odbywanie posiedzeń i analizowanie co miesiąc wyników i osiągnięć oraz wprowadzić propagandę pogładową. 6) Podnieść wskaźniki zatrudnienia ciężko poszkodowanych inwalidów. 7) Wzmocnić troskę o socjalistyczny stosunek załogi do maszyn o lepszą ich konserwację, wykorzystanie, czystość maszyn i miejsca pracy. 8) Podnieść poziom uświadamienia ideologicznego i fachowego wszystkich pracow-

ników. 9) Podnieść dyscyplinę pracy i zaostreć czujność klasową. 10) Zobowiązać radę nadzorczą i samorząd do zwrócenia uwagi na zagadnienia kulturalno-oświatowe i socjalno-bytowe. 11) Wykonywać wszystkie prace produkcyjne i usługowe w terminie oraz wszelką sprawozdawczość wykonywać na 2 dni przed terminem.

BOLESŁAW DZIURA
Korespondent z Gdańska

Redakcja odpowiada

(Ciąg dalszy)

Stefan Kawiński z Ostrowca. W poruszonej przez Was sprawie niewłaściwego stosunku kierownika Waszej spółdzielni do jednej z pracowników, interweniowaliśmy w Komitecie Miejskim PZPR.

Roman Konieczny z Wolbromia. Donosicie, że Wojewódzka Fabryka WYROBÓW Metalowych w Wolbromiu, w której pracujecie, wykonała plan roczny 29.XI. ub. roku tj. na 32 dni przed terminem. Gratulujemy Wam.

Paweł Kosowicz z Zielonej Góry. Potwierdzamy z podziękowaniem odbiór notatki, w której donosicie, że plan roczny wykonała załoga Lubuskich Zakładów Graficznych w Zielonej Górze już 7 listopada czyli na 54 dni przed terminem.

Władysław Jaworski z Kozienic. Piszecie, że pracownicy cegielni (Kozienickie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych) wykonali plan roczny w cegle surowej dnia 24.X.52 r., a w cegle palonej dnia 29.XI.52 r. Gratulujemy.

Konrad Klein z Grudziądza. Notatka Wasza informuje nas, że załoga Grudziądzkich Warsztatów Mechanicznych i Odł. Żeliwa w Grudziądzu wykonała w dniu 4 grudnia 1952 r. zadania 3 roku planu 6-letniego. Gratulujemy.

E. Wancer w Przemyśle. Dziękujemy Wam za listy z wiadomościami o Waszej spółdzielni. Starajcie się pisać notatki krótsze oraz bardziej skoncentrowane na jakimś określonym zagadnieniu.

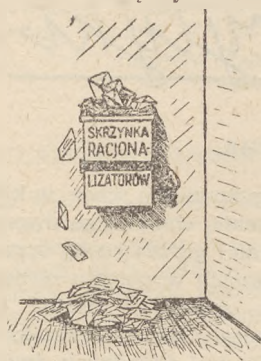
Jan Bemben z Warszawy. Dziękujemy Wam za list. Zawarte w nim wiadomości wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów.

Jan Bednarski z Białogardu. List o zdobyciu sztandaru przechodniego przez Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego przyszedł trochę za późno. Prosimy o dalszą współpracę.

Edmund Łobodziński z Częstochowy. Dużo czasu straciliśmy, zanim odgadliśmy, że to o Was chodzi;

SKACZĄCE NORMY

Ciekawe rzeczy o zależności norm od poziomu ruchu racjonalizatorskiego opowiadał na zjeździe korespondentów w Warszawie, korespondent Krukowski z Kętrzyńskich Zakładów Przemysłu Sportowego. W pewnym okresie czasu w jego zakładzie pracy zaobserwowano



zjawisko gwałtownego wzrostu wykonania norm produkcyjnych, które dochodziło aż do 1000%. Zaniepokojone tym kierownictwo, sądziło nie bez słuszności, że coś tu jest nie w porządku, ale nie wiedziało dokładnie co. Dla pewności obniżało wydatnie normy, które mimo tych „cięć” szybko szły w górę. Powoli sprawa się wyjaśniła. Pracownicy mieli wiele usprawnień powodujących wzrost produkcji norm. Przestali je jednak zgłaszać mimo, że stosowali je w swojej pracy, bo Komisja Racjonalizatorska ograniczała swoją działalność tylko do wywieszania —

gdzie się dało — skrzynek na wnioski. Samych wniosków jednak nie rozpatrywała, mimo solennych obietnic dawanych zainteresowanym racjonalizatorom, lub robiła to w tempie arcyzwolnionym. Skutki tej śpiąco-słamażnej postawy nie dały na siebie długo czekać.

dłatego prosimy podpisywać się wyraźnie pełnym nazwiskiem i imieniem oraz każdorazowo podawać dokładny adres pracy. Piszecie, że otrzymujecie listy odpiecztowane z dziennika podawczego. Otóż oświadczamy Wam, że nikt nie ma prawa otwierać Waszych listów. Kontrolowanie listów korespondenta jest niedopuszczalne.

Do naszych prenumeratorów

Nie wszystkie zakłady i spółdzielnie odnowiły prenumeratę czasopisma „DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ” na rok 1953, tracąc w ten sposób możliwość zapoznania się ze sprawami dotyczącymi problematyki drobnego przemysłu.

Czasopismo „DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ” jest instrumentem w rękach każdego pracownika przemysłu drobnego umożliwiającym mu prawidłowe wykonywanie jego podstawowych obowiązków i zadań.

Nakład czasopisma „DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ” odpowiada ściśle nadesłanym zamówieniom. Prenumerata niezgłoszona w terminie uniemożliwia otrzymanie egzemplarzy zaległych od początku roku.

Ponieważ wszystkie zakłady i spółdzielnie mają fundusze przeznaczone na czasopisma i książki, redakcja prosi ob.ob. Dyrektorów przedsiębiorstw i odpowiedzialnych kierowników zakładów, aby opłacili prenumeratę za pośrednictwem listonoszy, licząc za każdy egzemplarz po zł 4.— miesięcznie. Wobec tego, że listonosze przyjmują prenumeratę tylko kwartalną, należy w wypadku napotkania na trudności przekazać należność na konto PPK „RUCH” Warszawa ulica Srebrna 12 I — 16822/110 z zaznaczeniem okresu prenumeraty (półroczne, rok) i nazwy naszego czasopisma.

O dokonanych wpłatach prosimy powiadomić redakcję: „DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ” Warszawa, ul. Koszykowa 54 z równoczesnym podaniem ilości zamówionych egzemplarzy.

Wydawca: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe
Warszawa, ul. Poznańska 15 tel. 739-85, 736-46, wewn. 11.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Adres Redakcji: W-wa. Koszykowa 54, tel. 976-85 604-49. wewn. 9 i 10.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Prenumerata wynosi: rocznie 60 zł, półrocznie 30 zł, kwartalnie 15 zł.

Zam. CP¹—P/C — 47/53 dn. 18.I.53 Podp. do druku 9.II.53 r. Druk. ukończ. 15.II.53 r. Ark. wyd. 6,5.

Nakład 10 104. Papier druk. sat. V A/60. Zam. 335/C.

Zakł. Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego — Warszawa. 4-B-12510



NOWOŚCI

POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH



WARSZAWA

z działu bibliograficznego „Finanse”:

- Augustowski Z. i Blass B. — KOSZTY WŁASNE PRODUKCJI.
Stron 101. Cena Zł 6.30.
- Białobrzęski J. i Donner M. — PODATEK OBROTOWY I PODATEK DOCHODOWY. Teksty i komentarze.
Stron 308. Cena Zł 22.80.
- Białobrzęski J., Donner M., Opydo J. — POSTĘPOWANIE PODATKOWE I PRZEPISY O KSIĘGACH HANDLOWYCH I PODATKOWYCH.
Stron 272. Cena Zł 23.50.
- Bogusławski M. W. i Prosielkow A. A. — RACHUNKOWOŚĆ I TECHNIKA OPERACYJNA W BANKU PAŃSTWA. Tłum. z rosyjskiego mgr Zarzycki M.
Stron 336. Cena Zł 24.20.
- Bołdyriew B. G. — FINANSE EUROPEJSKICH KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ. Tłum. z rosyjskiego.
Stron 193. Cena Zł 10.80.
- Czystow I. A. — EWIDENCJA I SPRAWOZDAWCZOŚĆ DOCHODÓW PAŃSTWOWYCH. Tłum. z rosyjskiego Brygiewicz J.
Stron 98. Cena Zł 9.80.
- Dundukow G. F. — PLANOWANIE FINANSOWE. Tłum. z rosyjskiego.
Stron 198. Cena Zł 15.40.
- Gleich E. I. — PODSTAWY KSIĘGOWOŚCI. Tłum. z rosyjskiego Marzantowicz T.
Stron 232. Cena Zł 13.50.
- Harasimowicz J. — ROZWOJ TERENOWEGO PRAWA FINANSOWEGO W POLSCE.
Stron 208. Cena Zł 13.—.
- Karpiński Z. — OBIEG PIENIĘŻNY W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ.
Stron 34. Cena Zł 4.—.
- Kronrod J. i Majzenberg L. — AKUMULACJA SOCJALISTYCZNA. Tłum. z rosyjskiego Ziemacki J.
Stron 54. Cena Zł 4.20.
- Kuchciński J. — PODATKI WIEJSKIE.
Stron 248. Cena Zł 24.20.
- Liubimow N. N. prof. — MIĘDZYINTERNADOWY KREDYT KAPITALISTYCZNY NARZĘDZIEM IMPERIALISTYCZNEJ AGRESJI. Tłum. z rosyjskiego Waschko St.
Stron 197. Cena Zł 12.50.
- Madura K. — TECHNIKA ROZLICZEŃ ZA DOSTAWY, USŁUGI I ROBOTY MIĘDZY JEDNOSTKAMI GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ.
Stron 51. Cena Zł 4.50.
- Okolski T. i Wierzbowski J. — BUDŻETY TERENOWE I FINANSOWANIE PRZEDSIĘBIORSTW TERENOWYCH — ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki komunalnej. Zbiór przepisów prawnych. Stron 266. Cena Zł 31.—.
- Opitz G. — PLAN USPRAWNIEŃIA SPRAWOZDAWCZOŚCI FINANSOWEJ. Tłum. z rosyjskiego Sobolewska H.
Stron 71. Cena Zł 5.70.
- Opydo J. dr — PODATEK OD WYNAGRODZEŃ. — Teksty i komentarze.
Stron 435. Cena Zł 45.60.
- Orłowski M. — FINANSE I KREDYT W ZWIĄZKU RADZIECKIM.
Stron 238. Cena Zł 20.—.
- Pellowska Wł. — ŚRODKI TRWAŁE.
Stron 96. Cena Zł 8.25.
- Piestriakow B. I. — INWENTARYZACJA ŚRODKÓW TRWAŁYCH. Tłum. z rosyjskiego Moritz W.
Stron 135. Cena Zł 10.—.
- Piroyński Zb. dr — SYSTEM BUDŻETOWY POLSKI LUDOWEJ.
Stron 268. Cena Zł 17.—.
- Reniger H. — KONTROLA BANKOWA ŚRODKÓW OBROTOWYCH.
Stron 187. Cena Zł 10.80.
- Śliwiński A. — UBEZPIECZENIE TRANSPORTÓW.
Stron 224. Cena Zł 16.20.
- Szabanowa N. N. — ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W ZSRR. Tłum. z rosyjskiego Sierota P. dr.
Stron 164. Cena Zł 10.20.
- Szwakopf H. — ZARYS GOSPODARKI FINANSOWEJ PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH.
Stron 64. Cena Zł 4.50.

W/W KSIĄŻKI MOŻNA NABYĆ W KSIĘGARNIACH TECHNICZNO-GOSPODARCZYCH
„DOMU KSIĄŻKI”.

*Drobna
Wytwórczość*
MIESIĘCZNIK

Cena zł 5.—